prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 6 (2023)

TWORZĘ Z POTRZEBY SERCA

GRZEGORZ NAWROCKI

"SOPOTY" x TOMASZ SŁOMCZYŃSKI
O historii, patoturystyce, gierkowskim relaksie i o własnym rozliczeniu z miastem

EWA JANCZUKOWICZ-CICHOSZ
Moda powinna być cyrkularna

WIELKI POWRÓT TECHNOOPERY
Hall 9000, Terminator i Jan Paweł II

NAWROCKI | CLINIC

NOWA LOKALIZACJA

Gdańsk, ul. Kościuszki 2A **www.nawrockiclinic.com**

tel. 501 143 042

NOWY WYMIAR **STOMATOLOGII**

LECZENIE
W ZNIECZULENIU
OGÓLNYM

Elegance is an attitude

Jennifer Lawrence

LONGINES DOLCEVITA

LONGINES

N. NAGEL

Gdynia, Al. Zwycięstwa 256, CH Klif parter

FORUM GDAŃSK

SPOT

NOWA APKA FORUM GDAŃSK!
RÓB ZAKUPY I ODBIERAJ NAGRODY!

POBIERZ APLIKACJĘ SPOT. I KORZYSTAJ OD RAZU

DOŁĄCZ DO KLUBU VIP I ZYSKAJ WIĘCEJ

Pobierz w App Store

pobierz teraz

POBIERZ Z Google Play

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

NA OKŁADCE: GRZEGORZ NAWROCKI FOTO: KAROL KACPERSKI

nr 6/2023 (150) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
10 OD NACZELNEGO
12 PRESTIŻ W ONECIE!
14 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
16 ZBIGNIEW CANOWIECKI POLSKA NOWYCH ZASAD USTROJOWYCH
18 ALE NUMER!
20 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI
22 GRZEGORZ NAWROCKI TWORZĘ Z POTRZEBY SERCA

LUDZIE
32 SOPOTY - OD GŁOSU SIĘ WSTRZYMUJĘ

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
40 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @BEATA.KOBIELA

PODRÓŻE
42 IZRAEL I JORDANIA - SŁONY TANIEC SALOME

KULINARIA
48 KAMIL SADKOWSKI - GASTRO DRAMA

DESIGN
50 JAKA PIĘKNA SAMOWOLKA – JAN SIKORA
52 DOM 185
56 BIURO PROJEKTOWE Z GDAŃSKA ZGARNIA PULĘ
58 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW - CHILL OUT
60 MADE IN 3CITY - HUDSON HUNTERS UKŁON W STRONĘ RZEMIOSŁA

MODA
64 DRUGIE ŻYCIE UBRAŃ
72 „NOT ONE MORE"

ZDROWIE I URODA
78 GADŻETY ZMIENIAJĄCE JAKOŚĆ ŻYCIA!
82 PRZESZCZEP TŁUSZCZU - DLACZEGO STAŁ SIĘ MODNY?
84 REVERSE AGING - U STYKU NATURY I TECHNOLOGII
86 DO TANGA TRZEBA DWOJGA: CIEBIE I DOŚWIADCZONEGO DIETETYKA

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
88 BRASSWOOD FEST - AKUSTYCZNIE W SERCU LASU
92 PIĘKNO I PRAWDA - 25 LAT CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ ŁAŹNIA W GDAŃSKU
96 POWRÓT TECHNOPERY
100 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
101 AFIRMACJA ŻYCIA - „ZESZYT CZASÓW ŻAŁOBY"
102 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA
108 MAZDA CX-60 PHEV - NAJMOCNIEJSZY, SERYJNY SAMOCHÓD W HISTORII TEJ MARKI!
110 „SPOTKAJMY SIĘ" W MERCEDES-BENZ BMG GOWOROWSKI
111 „PARAPETÓWKA" BMW MOTORRAD ZDUNEK
112 SAMOCHÓD NA ABONAMENT
114 MGB - NIEWĄTPLIWIE RASOWY ROADSTER

SPORT
118 25. CSIO 5* SOPOT HORSE SHOW
122 PREMIUM YACHTING - POZNAJ TRÓJMIASTO Z WODY!

BIZNES
124 PRACA W BIURZE RECEPTĄ NA QUIET QUITTING?
130 FLOW TALKS - SPOTKANIE NIEZWYKŁYCH KOBIET W 04 COWORKING
132 ATRIUM OLIVA W DOMU JAK NA WAKACJACH
134 HOTELE Z WIDOKIEM NA MORZE

KRONIKA PRESTIŻU
138 CSIO SOPOT HORSE SHOW 2023
139 GALA PRACODAWCÓW POMORZA
140 13. EUROPEJSKI KONGRES FINANSOWY W SOPOCIE
141 OTWARCIE II PIĘTRA 04 COWORKING
141 „METRO" - WYSTAWA PIOTRA CZAJKOWSKIEGO
142 ŚNIADANIE BIZNESOWE DLA BRANŻY ŚLUBNEJ
142 POMORZE W KIERUNKU ZIELONEJ TRANSFORMACJI
143 FORUM RYNKU NIERUCHOMOŚCI
143 POLSKO-HISZPAŃSKI PANEL DYSKUSYJNY W ECS
144 OTWARCIE FOOD HALLU MONTOWNIA
145 OLIVIA BEAUTY CENTRE JUŻ OTWARTE

WHITE MARLIN
BEACH BAR
- RAJ NA WYBRZEŻU
W SOPOCIE!

Zapraszamy na wyjątkowe doświadczenie w sercu Sopotu - White Marlin Beach Bar.

Jeśli marzysz
o ucieczce od codzienności
i chcesz poczuć się jak w raju,
to miejsce jest dla Ciebie!

Relaks, drinki, pyszne jedzenie
i muzyka na żywo.

Zapraszamy codziennie od godziny 12:00.

White Marlin Beach Bar -
wymarzone miejsce
na rajską przygodę w Sopocie!

white marlin
SEA MORE

BEACH BAR
WHITE MARLIN SOPOT
Al. Wojska Polskiego 1
www.whitemarlin.pl

OGÓRKÓW U NAS NIE MA

No i mamy lato. Jeden z najlepszych okresów w roku, który kojarzy się nie tylko z ciepłem, ale większym luzem, relaksem i wakacjami. W Trójmieście oznacza jeszcze jedno – eksplozję wydarzeń. Powodów jest wiele. To, że mieszkamy w najlepszej metropolii w Polsce, pełnej kreatywnych ludzi to oczywiste. Być może podobnie myślą także mieszkańcy innych regionów, bo znaczna część lawiny wydarzeń jaka rusza od początku czerwca organizowana jest właśnie przez osoby i firmy spoza Trójmiasta, głównie z Warszawy. Widząc co roku tą koncentrację dochodzę do wniosku, że warszawskie firmy i agencje mają chyba wpisane w swoje roczne plany obowiązkowy punkt – minimum jedna impreza w Trójmieście. A jak do tego dodamy ruch turystyczny, gdzie Pomorskie to jedna z najlepszych destynacji to mamy pełny obrazek lata w Trójmieście.

Staramy się uczestniczyć w jak największej liczbie wydarzeń, wspierać je, zapowiadać i relacjonować, ale mam wrażenie, że ich liczba stała się tak duża, że żadna redakcja nie jest już w stanie ich ogarnąć. Taka to rzeczywistość dziennikarska, gdy redakcje w wielu miejscach Polski mają tzw. sezon ogórkowy – my nie nadążamy. Są i minusy tej sytuacji – ciężko zaplanować urlop gdy tyle się dzieje, dlatego pewnie nigdy nie planuję go ani w lipcu, ani sierpniu, a nawet wrześniu – kiedy to następuje kolejny szczyt wydarzeniowy.

Poza takim drobiazgiem jak brak urlopu to oczywiście powód do radości, bo lepsza jest klęska urodzaju niż pustka. Za każdym razem gdy moi znajomi i przyjaciele z innych części Polski zaczynają letnią wędrówkę do Trójmiasta i okolic, a co za tym idzie padają pytania – gdzie pójść, co zobaczyć, to muszę sporo się nagimnastykować co polecić im w danym czasie. Czasem mówię, że powinni zarezerwować sobie przynajmniej 2 tygodnie, by jako tako ogarnąć najciekawsze miejsca.

Atrakcyjność Trójmiasta to niewątpliwie jeden z powodów, który zdecydował o tym, że teksty jakie czytacie w Prestiżu będą też dostępne w Onecie. A tym samym będą też docierać do mieszkańców Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania i setek innych miast w Polsce. Przyjęliśmy zaproszenie do współpracy od tego największego polskiego portalu, doceniając jego jakość i pozycję. To samo w drugą stronę – doceniono jakość i unikalność naszych treści. O współpracy przeczytacie w tym wydaniu Prestiżu.

Życzę Wam udanej lektury i mnóstwa fajnych wrażeń w te wakacje.

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam
Redaktor Naczelny: Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego: Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji: Joanna Bieńkowska

Redakcja: Ewa Cichocka, Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Halina Konopka, Marta Legieć, Justyna Sienkiewicz-Baraniak, Aleksandra Tatarczuk, Marcin Wiła

Stali felietoniści: Zbigniew Canowiecki, Arkadiusz Hronowski, Kamil Sadkowski, Jan Sikora

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

MS GROUP

Wydawca: MS Group Sp. z o.o.
al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes: Michał Stankiewicz, stankiewicz@emsgroup.pl
Dyrektor zarządzający: Maria Bek, bek@emsgroup.pl
Szef działu eventów: Aleksandra Staruszkiewicz, staruszkiewicz@emsgroup.pl
Dyrektor sprzedaży: Marta Blendowska, tel. 791 971 399
Reklama i promocja: Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779, Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416

Hanse
LAGOON
SAXDOR YACHTS
PRESTIGE LUXURY MOTOR YACHTS
solaris yachts
Moody
FINNMASTER
GRANDEZZA
CNB yacht builders
Dehler
AMEL
FJORD
solarispower PER CHI NAVIGA
HUSKY

MARINA YACHT PARK GDYNIA
UL. HRYNIEWICKIEGO 10
81-340 GDYNIA

VILLA METRO BUSINESS HOUSE
UL. PUŁAWSKA 145
02-715 WARSZAWA

+48 600 003 268 | +48 600 877 791 | +48 789 458 211
INFO@SUPERYACHTS.PL WWW.SUPERYACHTS.PL

SUPER YACHTS
Dostawca najlepszych jachtów i łodzi od 1967 roku

PRESTIŻ W ONECIE!

Ringier Axel Springer Polska, wydawca portalu Onet i MS Group, wydawca Prestiżu podpisali umowę o współpracy. Dzięki niej teksty przygotowywane przez dziennikarzy magazynu Prestiż i Biznes Prestiż będzie można przeczytać także w Onecie.

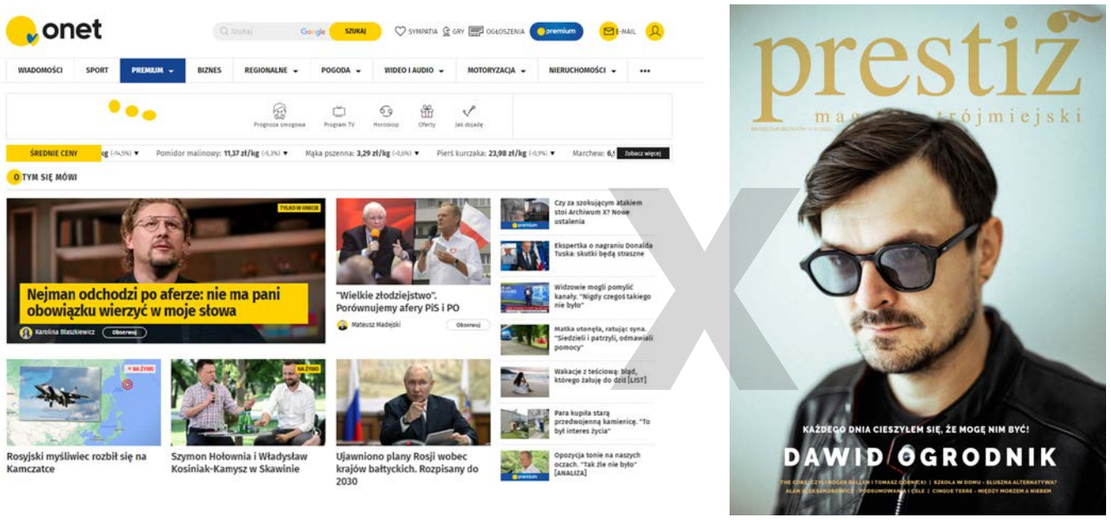

Onet to obecnie najpopularniejszy polski portal. Wg najnowszych danych każdego dnia odwiedza go ponad 9 mln osób, co stanowi 30% wszystkich internautów. Jest także bardzo wszechstronny, gdyż tematy dotyczą praktycznie wszystkich sfer życia. Co ważne, mimo tak wielkiej masowości nie traci na jakości i merytoryczności. Powodem są zróżnicowane, wyspecjalizowane źródła informacji - ukazują się w nim materiały napisane zarówno przez dziennikarzy Onetu, jak i z innych tytułów wchodzących w skład portfolio Ringier Axel Springer Polska, m.in. Forbesa, Newsweeka, czy też Business Insider. Teraz do tego grona dołączył Prestiż Magazyn Trójmiejski.

- Bardzo się cieszę, że Czytelnicy Onetu będą mogli od teraz czytać „Prestiż" i inne publikacje wydawnictwa MS Group. To publikacje na najwyższym poziomie, a takie właśnie wyłuskujemy dla naszych czytelników — mówi Andrzej Stankiewicz, zastępca redaktora naczelnego portalu Onet.pl. I dodaje: — Znam Michała od lat. To fantastyczny dziennikarz, z którym zupełnym przypadkiem łączy mnie nazwisko. W przeszłości, podczas wspólnej pracy w „Rzeczpospolitej", napisaliśmy wiele ważnych tekstów śledczych. Drodzy państwo, witajcie na pokładzie Onetu!

W Onecie znajdą się wybrane teksty przygotowywane przez dziennikarki i dziennikarzy Prestiżu, dotyczące różnych sfer z życia Trójmiasta – począwszy od sylwetek ludzi, opisów intrygujących miejsca, ciekawych wydarzeń i zjawisk.

– Przyjęliśmy zaproszenie Onetu, gdyż to nie tylko największy polski portal, ale trzymający wysoki poziom merytoryczny i edycyjny, pilnujący jakości tekstów. Czuć dobrą rękę jego kierownictwa: Bartosza Węglarczyka, Redaktora Naczelnego i Andrzeja Stankiewicza, Zastępcę Redaktora Naczelnego. To doświadczeni dziennikarze, mający za sobą wiele lat pracy, m.in. w Rzeczpospolitej – mówi Michał Stankiewicz, redaktor naczelny Prestiż Magazyn Trójmiejski i prezes MS Group. I dodaje: - Trójmiasto to jedno z kluczowych miejsc w Polsce. Myślę, że po Warszawie, która jest oczywistym liderem to właśnie u nas dzieje się najwięcej i to w każdej dziedzinie. Jesteśmy chyba najbardziej różnorodni, a Gdynia, Sopot, Gdańsk budzą zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju. Teraz, dzięki współpracy z Onetem z najciekawszymi tematami będą mogli się także zapoznać czytelnicy w całej Polsce.

prestiż
magazyn trójmiejski

PRESTIŻ ON-LINE W NOWYM WYDANIU

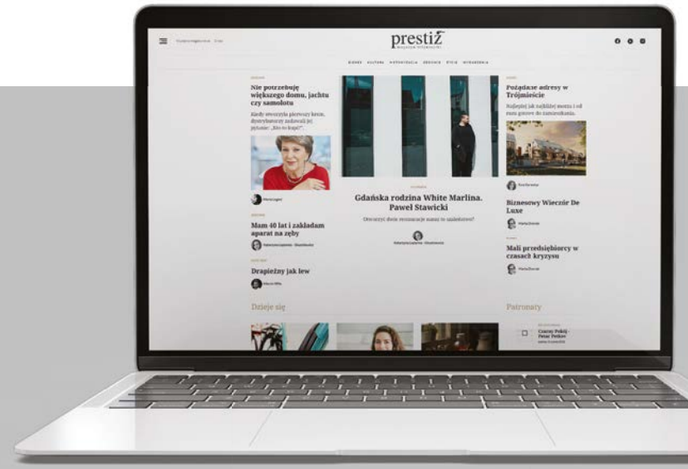

ZAJRZYJ JUŻ DZIŚ!

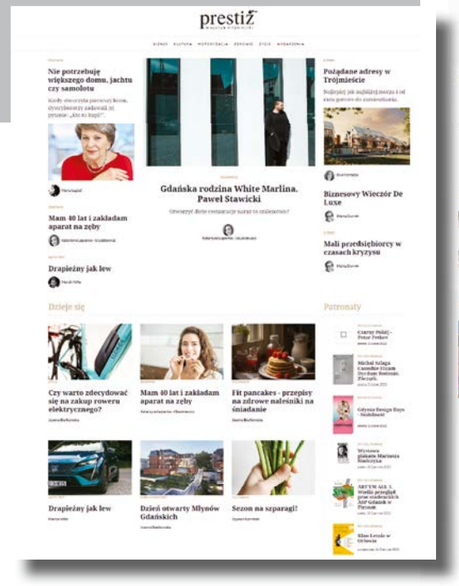

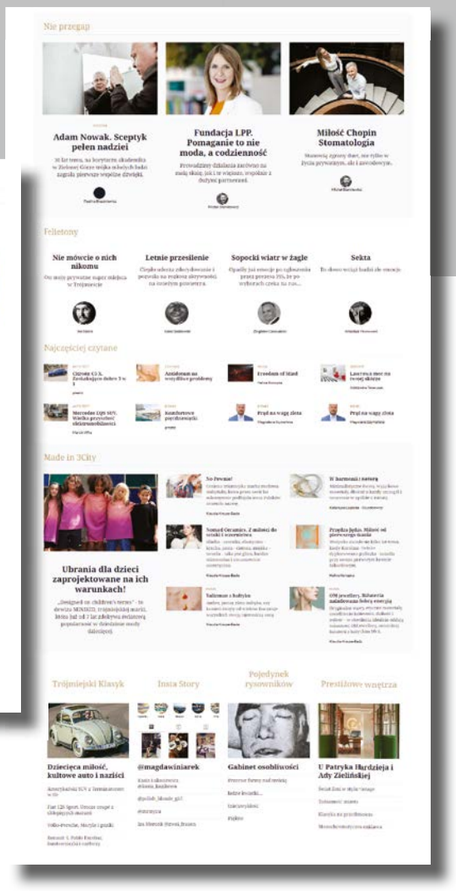

WWW.PRESTIZTROJMIASTO.PL

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

SEKTA

To słowo wciąż budzi złe emocje. Kojarzy nam się z opętaniem, całkowitym zawładnięciem umysłu, robieniem szalonych rzeczy, całkowitym pogubieniem się i w efekcie odrzuceniem przez otaczające nas środowisko. Ale sekta to też żargon odnoszący się do osób, które nie tyle co słuchają muzyki metalowej, ale mocno się z tym gatunkiem i całą subkulturą utożsamiają. I o tym będzie ta piosenka.

Jako zdeklarowany niemetaluch, czyli poza sektą sporo jednak mam wspólnego z gatunkiem muzycznym określanym mianem heavy metalu. Metalowa rodzina, to w zasadzie rozproszone państwo. Sektę łatwo zidentyfikować. Główne atrybuty to czarne koszulki z logotypami ulubionych kapel. A że charakteryzują się specyficzną ornamentyką oraz właśnie czarnym tłem, to nie trudno się zorientować, że właściciel tejże wielbicielem gruzu jest. A ów gruz to tylko gitarowe kaskady dźwięku często nazywane pszczelarnią oraz growl, wrzask wydobywany prosto z przepony i gardła. Dziś oczywiście każdy może taką koszulkę nabyć w Internecie i bezkarnie nosić. Pamiętajmy, że czaszka na salonach już dawno grasuje, więc ten element w sekcie nie robi już większego wrażenia, wręcz budzi śmiech. Długie włosy to już sprawa trudniejsza, bo z jednej strony nie wszyscy je dziś posiadają, a Ci co je jeszcze mają wolą jednak modnie przystrzyżone fryzury. Jednak długie włosy to skarb. Dochodzą jeszcze brody i wąchy, ale to już dziś każdy salonowy modniś posiada. Pozostają dziary czyli tatuaże. A nie czekaj, przecież dziś dziary mają wszyscy. Ech, kiedy u mnie nastąpi to rozprawiczenie. Tylko z tymi dziarami też nie będzie wcale tak łatwo, bo dla fana gruzu dziabanie to jak randka z dziewczyną. Dla metalucha każda dziara to część jego metalowego życia. Porządny metaluch o każdej dziarze opowie historię z nią związaną, z namaszczeniem i powagą momentu narodzin dzieła jak własnego dziecka. No, ale nawet jeśli mamy dwie koszulki, na których nie koniecznie będzie logo Ramones i Metallica, jeśli nawet mamy naprawdę długie włosy i kilka dziar, które przypadkowo nie są przypadkowe, to kiedy już siądziesz z metaluchem do stołu, to prawdopodobnie polegniesz przy pierwszym temacie, w którym na 100% się pogubisz. No dobrze do sekty nie chcemy. Ja też nie. Ale kiedy zaczynasz współpracować ze światem metali, zaczyna się otwierać całkiem ciekawy horyzont. Ten świat ma swoje reguły, ma swój dresscode, o którym już wspominałem i ma swój język. Jakby to powiedzieć pracując w tym departamencie, największą radość w tej pracy czerpie się właśnie z twórców i wyznawców metalu. Ci wszyscy tak strasznie wyglądający Panowie i Panie, o przepraszam dziś Pani metalówa to na ogół petarda dziewczyna i o ile fankom gatunku można jeszcze nawinąć makaron na uszy, to dziewczynom ze sceny już nie bardzo. To zwykle bardzo świadome i zaangażowane w problemy społeczne kobiety. Makaronu na uszy tam nie nawiniesz. Ale wróćmy do Panów. To na ogół miśki, uprzejmi, znający przynajmniej dwa podstawowe słowa jak przepraszam i dziękuję, czego nie można powiedzieć o fanach innych gatunków muzycznych. Panowie lubią czytać książki. Lubią chodzić do kina i na ogół są domatorami. Byłem na setkach koncertów, kilku festiwalach i sam współtworzę Mystic Festival. Na każdym koncercie atmosfera wyborna, ochroniarze są trochę już dla picu, ale czasami trzeba pomóc wprowadzić delikwenta do obiegu po udanym crowd surfingu. Nie wiedzą co to? A to takie przemieszczanie się w pozycji na wznak na rękach tłumu aż do fosy, czyli miejsca dzielącego ów tłum od sceny. Tam stoją najsilniejsi i najłagodniejsi ochraniarze, aby fani w całości powrócili właśnie do obiegu. A skoro już o tym szaleństwie pod sceną, to czy ktoś zaliczył prawdziwy mosh pit? Nie? Oj, to jest dopiero przeżycie kiedy spory tłum obija się wzajemnie, ale nie by sprawić sobie krzywdę i ból. To rytuał, a kto się przewróci, natychmiast otrzymuje pomoc, tacy są wrażliwi i delikatni. Wszak naukowcy dawno potwierdzili, że chodzenie na koncerty uszczęśliwia, a metal uspokaja i wszelkie złe emocje ulatują z potężnymi riffami. Tak się powracające Satanic Panic w chwili pojawienia się w mieście zespołu Behemoth to nic innego jak rytualny taniec sekty nad ich wyimaginowanym wrogiem Nergalem.

GDZIE NATURA SPOTYKA CZŁOWIEKA

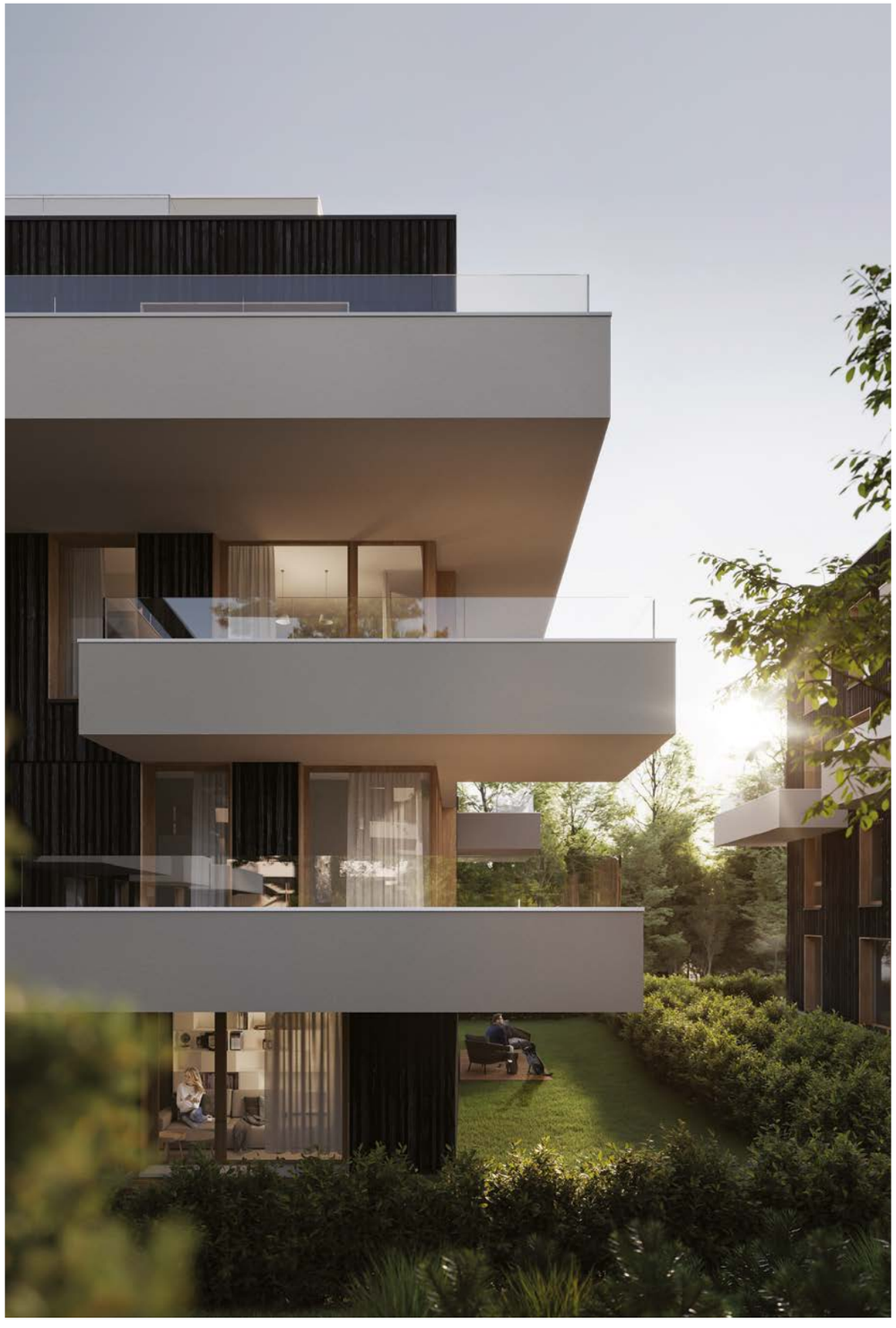

SMOLNA SOPOT

INVEST KOMFORT

APARTAMENTY W SOPOCIE
+58 585 90 64 | smolnasopot.pl

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza".

POLSKA NOWYCH ZASAD USTROJOWYCH

Liderzy opozycji podczas swoich publicznych wystąpień wskazują, że w przypadku ich zwycięstwa w jesiennych wyborach parlamentarnych i sformowania przez nich rządu nie będą kierować się zemstą na przeciwnikach politycznych. Podkreślają jednak, że musi nastąpić skrupulatne rozliczenie zła, zadośćuczynienie krzywdom ludzkim i pojednanie pomiędzy Polakami. Sklejanie podzielonego od lat społeczeństwa będzie zadaniem niezwykle trudnym i musi być poprzedzone resetem. Wymagać to będzie wyzerowania wzajemnych urazów, poprawy relacji międzyludzkich, ponownego ustalenia jednolitego rozumienia uniwersalnych prawd oraz zasad współżycia społecznego. Celem będzie łagodzenie napięć w naszym regionalnie różnorodnym kraju. Państwo demokratyczne jest dobrem wspólnym i należy szukać porozumienia nawet z tymi, z którymi wszystko nas różni. Dalszy rozwój Polski potrzebuje więc nowej umowy społecznej zawierającej podstawowe reguły działania w ramach przyjętych zasad ustrojowych, akceptowanych przez wszystkie siły polityczne. Pomimo różnic nas dzielących nadrzędna jest idea wspólnego, obywatelskiego działania, poszanowania zasad konstytucyjnych oraz szacunku dla współobywateli w ramach ładu instytucjonalnego. Potrzebujemy nowych zasad, które stworzą warunki rozwoju i stabilności Polski zamożnej i racjonalnej dzięki swej różnorodności.

Dobrym punktem wyjścia do rozmów na temat lepszej Polski jest ostatnio wydana książka pt. „Umówmy się na Polskę" pod redakcją Anny Wojciuk oraz Macieja Kisilowskiego, będąca wyjątkowym przykładem uczestnictwa intelektualistów w debacie publicznej. Jest wynikiem sześcioletniej pracy zespołu ponad 130 naukowców, działaczy społecznych, samorządowców i przedsiębiorców reprezentujących różne środowiska, od konserwatywnej prawicy do liberałów i lewicy. Podstawową intencją tego „Inkubatora Umowy Społecznej" było stworzenie wspólnej płaszczyzny do demokratycznej dyskusji o podziale władzy i zaproponowanych reformach systemowych. Autorzy podjęli próbę określenia przyczyn dzisiejszego kryzysu wskazując, że większość problemów ma charakter lokalny, lub ponadnarodowy i władza demokratyczna nie może być wyłączną emanacją państwa. Obywatelom jest bliżej do ich władz samorządowych niż do tych w Warszawie czy Brukseli. Na wszystkich poziomach władzy różne poglądy muszą dojść do głosu, żeby można było uniknąć polaryzacji społecznej. Pisana w krytycznym dla Polski momencie książka przedstawia pluralistyczną, alternatywną wizję ustrojową oraz zawiera propozycje demokratycznych zmian co do zasad funkcjonowania państwa. Pokazuje, że rywalizujące nurty polityczne mogą zaproponować zmiany zapobiegające groźbie demagogicznej dyktatury i przyczynić się do odbudowy polskiej demokracji. Polska praktyka konstytucyjna preferuje obecnie zasadę „zwycięzca bierze wszystko", co skutkuje kolejnymi katastrofalnymi kryzysami politycznymi. Zdaniem autorów źródłem problemów polskiej demokracji nie są wyłącznie politycy, ale głównie instytucje, które nie są dostosowane do różnorodności charakteryzującej Polskę i Polaków. Wynika z nich, że kluczem do stabilnej demokracji jest większe zaangażowanie samorządów, szczególnie wojewódzkich i gminnych oraz obywateli w mechanizmy rządzenia krajem. Stąd też propozycja połączenia urzędów marszałka województwa i wojewody w jeden urząd samorządowego wojewody i jednoczesne powołanie senatu wojewódzkiego w którym zasiadaliby wójtowie, burmistrzowie i prezydenci wszystkich gmin należących do danego województwa. Dwuizbowa wojewódzka legislatura, złożona z sejmiku i senatu, otrzymałaby uprawnienia prawodawcze dotyczące instytucji wojewódzkich oraz całej administracji samorządowej w województwie. Druga istotna propozycja zakłada, że Senat RP byłby Izbą Samorządową w skład której wchodziliby wojewodowie samorządowi dysponujący głosem ważonym liczebnością reprezentowanej populacji. Rozwiązania te eliminowałoby dotychczasową słabość reformy samorządowej z 1999 roku w wyniku której samorządy nie miały wpływu na decyzje władzy centralnej, a gminy na decyzje samorządów wojewódzkich. Wydaje się również dobrym pomysłem, aby Prezydent RP pełnił, pod kontrolą sądów administracyjnych, funkcję strażnika spójności zdecentralizowanej, samorządowej Rzeczypospolitej. W ramach zachowania niezależnej kontroli społecznej samorządów warta rozważenia jest również propozycja dotycząca mediów lokalnych, które mogłyby otrzymywać środki samorządowe wyłącznie w trybie konkursowym za pośrednictwem niezależnej instytucji pośredniczącej. Oczywiście bez zwiększenia niezależności finansowej samorządów współrządzenie byłoby iluzoryczne. Dlatego właśnie zaproponowano, aby podatki PIT i CIT były podatkami wojewódzkimi, podobnie jak gminne podatki od nieruchomości. Ponadto spółki Skarbu Państwa oraz inne składniki majątku jak grunty czy zasoby mieszkaniowe władza centralna powinna przekazać samorządom wojewódzkim, za wyjątkiem majątku strategicznego związanego z energetyką i obronnością.

Mogą napawać nadzieją, odpowiadające na współczesne wyzwania, śmiałe propozycje reform ustrojowych i rozwiązań zwiększających rolę oraz inkluzywność, efektywność i reprezentatywność instytucji demokratycznych w państwie. Należałoby oczekiwać, że wybrany jesienią nowy parlament rozważy możliwość wdrożenia tych propozycji wychodzących naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom polskiego społeczeństwa.

ALE **NUMER!**

10 LAT

Obchodzi na początku czerwca znane każdemu gdyńskie Centrum Riviera, które corocznie odwiedzane jest przez 8 mln osób. W nowy obiekt wkomponowano istniejące wówczas w tym miejscu Centrum Handlowe Wzgórze. Budowa pochłonęła 150 mln euro, a wraz z przebudową infrastruktury drogowej 200 mln euro. Długość budynku wynosi 600 m, a powierzchnia użytkowa 70 000 m2.

300 KIEROWCÓW

Zostało przeszkolonych w Gdańsku w ramach 7. edycji Ford Driving Skill for Life przy Polsat Plus Arena Gdańsk przez markę Ford. Program realizowany był w ramach kampanii społecznej odpowiedzialności i bardzo często pojawiał się w całej Europie, w tym roku zawitał do Polski.

1000 KM

Przepłynie kajakiem samotnie podróżniczka Adrianna Jarczyk przez Wisłę. Wystartowała z miejscowości Goczałkowice i pod koniec czerwca zamierza zawitać do Gdańska, gdzie zakończy swoją podróż. Chociaż doświadczenia w pływaniu kajakiem nie ma, to dzięki swojemu doświadczeniu podróżniczemu nauczyła się dostosowywać do nowych sytuacji.

40 TYS. WIDZÓW

Zebrało się na placu Zebrań Ludowych podczas koncertu Pokolenia Wolności w ramach trzydniowego obchodzenia Święta Wolności i Praw Obywatelskich w Gdańsku. Motywem przewodnim wydarzeń była wolność. Na scenie wystąpiły największe polskie gwiazdy muzyki rozrywkowej.

31,2 M DŁUGOŚCI

Ma wahadło zegara, który przechodzi przez cztery kondygnacje jednego z najbardziej znanych zabytków Gdańska – w wieży kościoła św. Katarzyny. Muzeum Gdańska zamierza z takim wynikiem powalczyć o nowy rekord Guinnessa dla swojego eksponatu, znajdującego się pod opieką Muzeum Nauki Gdańskiej. Do tej pory oficjalnym rekordzistą jest 12,8 m Harmony Clock z Ganzhou w Chinach.

13. MIEJSCE

Zajmuje Uniwersytet Gdański na liście uczelni z całego świata pod względem realizacji równości płci. Takie wyniki zostały opublikowane w rankingu Times HIgher Education Impact Rankings i zawiera on oceny uczelni wyższych, które zdecydowały się na realizację 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ.

1,5 ROKU

Ma trwać budowa basenu we Wrzeszczu, którego początek prac zaplanowanych jest na przełomie 2023 i 2024 roku. Obiekt zlokalizowany ma być u zbiegu Legionów i Kościuszki, a według planów oprócz głównej atrakcji, czyli basenu, mają tutaj także znajdować się sauny, gabinety rehabilitacyjne i sale konferencyjne.

70 SAMOCHODÓW

Pojechało w rajdzie sprzed salonu BMW Mini Zdunek przy ul. Druskienickiej 1A w ramach XI Parady Mini Rodziny. Entuzjaści marki łącznie pokonali ponad 100 kilometrów trasy z Gdyni do Gdańska, następnie przez Żuławy do Pruszcza Gdańskiego i dalej w kierunku Kościerzyny, do Borska. Wszystko po to, by zaprezentować jak najwięcej różnych modeli samochodów z różnych lat produkcji.

NOWE MIEJSCA

MASALA KITCHEN

W Sopocie pojawił się nowy lokal, który kusi aromatycznymi zapachami i pysznymi smakami rodem z kuchni indyjskiej. Dania, jakie znajdują się w menu, inspirowane są przepisami z Himalajów na północy po ciepłe regiony przybrzeżne na południu. Ten polski lokal to wynik pasma sukcesów, jaki odnosiła restauracja w szwedzkim Göteborgu.

Plac Zdrojowy 1, Sopot

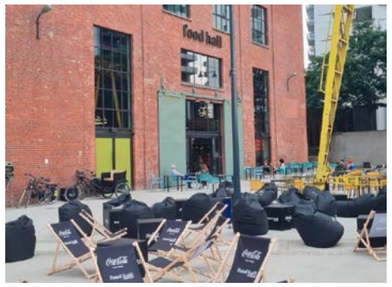

MONTOWNIA FOODHALL

Interesującym miejscem na gdańskiej mapie gastronomicznej stała się miejscówka działająca w ramach foodhallu, który od lat cieszy się popularnością w Trójmieście. Tym razem restauracje podbiły Stocznię Gdańską – w miejscu, gdzie wcześniej montowano okręty podwodne. Jednak nie tylko jedzenie będzie tutaj kusić, w tym miejscu ma się toczyć również życie kulturalne i artystyczne.

Lisia Grobla 7, Gdańsk

OLIVIA BEAUTY CENTRE

Olivia Beauty Centre to nowy punkt kosmetologiczny ulokowany wśród największego kompleksu biurowego północnej Polski, który oferuje pełen zakres wzajemnie uzupełniających się zabiegów z zakresu kosmetologii, medycyny estetycznej, fryzjerstwa, zabiegów pielęgnacyjnych na dłonie i stopy. Wszystko po to, by podkreślić to co najpiękniejsze. Co więcej, wszystko wykonywane jest na najwyższej jakości preparatach i urządzeniach.

Aleja Grunwaldzka 472 a, Gdańsk

BMW MOTORRAD ZDUNEK

Natomiast w Gdyni czeka coś specjalnego na fanów motoryzacji, a zwłaszcza dwóch kółek. Autoryzowany dealer BMW Motorrad postanowił otworzyć swój salon, w którym dostępne będą najnowsze modele motocykli. Oprócz tego można tutaj zaopatrzyć się w akcesoria i ubrania motocyklowe, niezbędne do jazdy. A dla klientów i posiadaczy motocykli otworzono specjalny serwis.

Druskiennicka 1a, Gdynia

KULTURA SMAKU
THELIKATESY

DZIELIMY SIĘ
DOBRYM SMAKIEM

JEDYNE PRAWDZIWE THELIKATESY

KULTURASMAKU.PL
#ŁĄCZYNASKULTURA

Aleja Zwycięstwa 235/1, Gdynia Orłowo
+48 601 946 888
www.kulturasmaku.pl

GRZEGORZ NAWROCKI

TWORZĘ Z POTRZEBY SERCA

AUTORZY: KLAUDIA KRAUSE-BACIA, SZYMON KAMIŃSKI | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Z wykształcenia jest stolarzem i filozofem, jednak finalnie to muzyka zawładnęła jego życiem zawodowym. Zaczynał w Berlinie, dokładnie w tym samym czasie, gdy powstały wielkie utwory, które z czasem stały się symbolem wielkich, socjo-politycznych przemian. Dziś Grzegorz Nawrocki znany jest głównie dzięki swojej działalności w zespole „Ego" i „Kobiety". Mimo że od sukcesu minęło już wiele lat, artysta niedawno powrócił z solowym albumem, i potwierdził, że jest jednym z najbardziej intrygujących polskich piosenko-pisarzy ostatnich lat.

„Hej, nazywam się Nawrocki. Możesz nie znać mojej twarzy, ale nie ma ona większego znaczenia, gdyż najważniejsze są piosenki, które od 30 lat piszę. Są one osobistą próbą znalezienia sensu i piękna w rozpadającym się świecie”

- czytamy w zapowiedzi najnowszej płyty Grzegorza Nawrockiego. To trójmiejski gitarzysta i wokalista, weteran, który po kilku latach powrócił w zupełnie innej odsłonie. Jego nowa kompozycja: „Moja mama ma depresję i siedem innych piosenek o miłości” to płyta, która w warstwie lirycznej jest o rzeczach istotnych. Przeplatają się tutaj utwory o obronie słabości, miłości i straty, ale także próby odnalezienia piękna i sensu w rozpadającym się, brutalnym świecie. Klimatycznie umieścić można ją między dźwiękami Beatlesów a Davidem Bowiem, a życiowo? Wręcz bucha olbrzymią gamą uczuć.

- Banalna konstatacja, iż płyta powstała z potrzeby serca jest według mnie jak najbardziej adekwatnym stwierdzeniem. Pierwszy raz samodzielnie podjąłem się produkcji muzycznej. Nagrywałem wszystkie tracki sam w domku na Kaszubach, w sercu Puszczy Darżlubskiej – mówi Grzegorz Nawrocki. - Samo tworzenie muzyki jest dla mnie procesem alchemicznym. Wierzę, że trucizna może stać się lekarstwem. Przekształcanie destruktywnych emocji w pokrzepiające słowa i dźwięki jest bardzo wyzwalające. W dużej mierze jest to proces nieświadomy. Przekonałem się, że akceptacja własnych ograniczeń, utraty bliskich, starzenia się wbrew pozorom może wytworzyć potężną dawkę kreatywnej energii – podkreśla.

A kreatywności nie brakuje. Mimo że gitary stanowią przewagę tego albumu, to pojawia się też nietuzinkowy podkład organowy, a także doskonałe partie trąbki Tomasza Ziętka - znakomitego pianisty i trębacza. Zresztą nie bez powodu mówi się, że ta płyta to doskonały sposób na przysłowiowego „doła”.

- Myślę, że ta płyta jest jak rozmowa z przyjacielem, jak listy do przyjaciółki. Jest intymna i oczyszczająca, mam nadzieję, że również poruszająca. Kilka osób powiedziało mi, że po jej wysłuchaniu przeżyli swoiste khatarhis. O to właśnie mi chodziło, taki był mój zamiar. Tytuł należy traktować literalnie, nie ma tam żadnej zagadki. Piosenki podszyte są miłością, nie tylko romantyczną. Miłość zawsze niesie ze sobą nadzieję, więc jak najbardziej jest dobra na doła – tłumaczy.

TWORZENIE W DRODZE

Proces twórczy zawsze kojarzy się z czymś tajemniczym i dostępnym wyłącznie dla artystów. Jednak sami zainteresowani bardzo często próbują odczarować ten mit.

- W pewnym sensie jest to przekleństwo, gdyż umysł cały czas pracuje, lecz ja nauczyłem się z tym żyć, próbuję go ujarzmić. Jestem dość zdyscyplinowany, mam stały rytm dnia, aż do przesady. Bardzo wcześnie wstaję, pracuję o określonych porach dnia. Z natury jestem rozedrganym, chaotycznym gościem, więc aby funkcjonować w społeczeństwie, w rodzinie, w zespole musiałem narzucić sobie pewien rygor i go polubić – nakreśla sytuację muzyk.

Również ostatnia płyta powstała w takim rygorze.

- Teksty na ostatnią płytę powstawały głównie podczas porannej drogi do pracy. Nigdy nie miałem problemu z kreatywnością, lecz większość pomysłów mimo wszystko trafiała do kosza. Zapisuję frazy na skrawkach papieru, nagrywam na dyktafon, próbuję zapamiętać. Melodie przyklejają się w najbardziej nieoczekiwanych momentach. W autobusie, w sklepie, w szpitalu, czasami usłyszę jakieś szczątki rozmowy w kolejce do kasy i to jest zaczyn do dalszych wytworów wyobraźni, pączkowanie nie ma końca – tłumaczy Nawrocki.

Z SOPOTU DO BERLINA

Aby zrozumieć muzyczne inspiracje Grzegorza Nawrockiego, trzeba wrócić do początków. Już w najmłodszych latach, kiedy uczęszczał do podstawówki rodzice posłali go na kilka lat na prywatne lekcje muzyki do profesora Rakowskiego w Sopocie.

- Był multiinstrumentalistą, starszym panem, który przeżył obóz koncentracyjny, jeździł na wózku inwalidzkim, palił papierosy w lufce i uczył mnie grać na akordeonie, pianinie i trochę na gitarze – mówi muzyk. - Z racji tego, że mieszkaliśmy w bloku, głównie męczyłem wszystkich swoją grą na „świni”, czyli akordeonie.

W międzyczasie muzycznie edukował go brat, puszczając kilkunastoletniemu Grzesiowi z kaseciaka punk rockowe brzmienia. The Stranglers, The

Clash, pierwsi The Police, Patti Smith, The Doors - to była istna ekstaza.

- Podobnie było z książkami – odziedziczałem je po nim. Czytałem, często nie rozumiejąc ich wcale. Później poznałem trójmiejskich poetów, którzy mnie zafascynowali: Wojtka Stamma, Tymona Tymańskiego, Zbyszka Sajnóga. I zacząłem pisać, choć była to straszna grafomania. I mniej więcej wówczas zapragnąłem mieć własny zespół. Zacząłem grać na pożyczonej gitarze basowej - opowiada Nawrocki.

Jako świeżo upieczony pełnoletni wyjechał do Berlina, i to w wyjątkowym czasie - w najbardziej przełomowym roku - 1989.

- Spełniłem marzenie. Zespół „Stormy" składał się z samych osobowości - grał w nim gitarzysta i artysta wizualny Krzysiek Visconti, charyzmatyczny basista Olaf Deriglasoff i wrocławski perkusista Robert Śledziński. To były bardzo burzliwe czasy, graliśmy, włóczyliśmy się po Berlinie, chodziliśmy na dziesiątki niesamowitych koncertów. Korzystaliśmy z przywilejów młodości pełnymi garściami. Byliśmy świadkami upadku muru berlińskiego. To był mój pierwszy zespół i uczyłem się być w nim liderem, co nie było łatwe, gdyż moi partnerzy muzyczni byli tak samo nakręceni jak ja. Każdy z nich był zdolny, przystojny i kreatywny. Dzięki Olafowi, który grał z nas najlepiej i miał największe doświadczenie sceniczne trzymało się to jakoś w kupie. Ja byłem aroganckim, na wpół dzikim chłopakiem z Gdańska Oliwy, który chciał podbić świat, ale nie za bardzo wiedział jak. Z perspektywy czasu mam życzliwy stosunek do tego nieokrzesanego młodzieńca. Bawi mnie ten chłopak i rozczula – śmieje się Nawrocki. - Finalnie nic wielkiego z tego nie wyszło, ale w rezultacie uwierzyłem w siebie jako muzyka i wokalistę - podkreśla.

OD PUNKROCKA DO KWINTETU

Chwilę po powrocie z Zachodu, młody punkrockowiec wraz z trzema innymi dżentelmenami z Sopotu powołał do życia kolejny twór - zespół „Ego".

- Graliśmy mocnego rocka, nagraliśmy płytę, koncertowaliśmy po całej Polsce. To był zespół, w którym miałem szansę się spełnić jako frontman. Co więcej, wygraliśmy prestiżową wówczas Mokotowską Jesień Muzyczną. Nagrodą była sesja w profesjonalnym studiu oraz kontrakt płytowy. My zadowoliliśmy się gotówką, którą przeznaczyliśmy na nagranie naszej płyty w studio Radia Gdańsk. Materiałem zainteresował się Arek Marczyński szef legendarnej undergroundowej wytwórni „Antena Krzyku". To był przełomowy moment, byliśmy wniebowzięci – wspomina Grzegorz Nawrocki.

Po kilku latach Nawrocki poczuł, że pragnie czegoś innego. Miał nowe pomysły, które nie za bardzo kleiły się z oczekiwaniami kolegów z kapeli. Dlatego w 1999 wraz z Anią Lasocką i Przemkiem Momotem założył zespół „Kobiety", który przyniósł mu największy rozgłos.

- Nagraliśmy płytę, która odniosła dość duży sukces jak na formację alternatywną. Potem w innym już składzie nagrałem z „Kobietami" jeszcze cztery albumy. Byliśmy pierwszą kapelą w Polsce, którą muzykę nazywali avant-popem – cokolwiek to oznacza. Ponieważ nie byłem zbyt odpowiedzialnym liderem, zespół miał spore przestoje, nie wkładałem zbyt dużo pracy w promocję i management. Pomimo tego, że zespół był dopieszczony przez dziennikarzy, nie przekładało się to na nasze finanse. Każdy z nas miał inną pracę, więc nie było dramatu. Alternatywny kwintet jest tworem dość wymagającym, jeżeli chodzi o granie klubowe. Lecz nasze podróże były prześmiesznie, dobrze się bawiliśmy w naszym kobiecym towarzystwie – odpowiada wokalista.

Ostatecznie na liście sukcesów Nawrockiego pojawił się także projekt „Nawrocki Folk Computer Band", który był już solowym projektem.

- W mojej głowie narodziło się coś nowego, co nie pasowało do „Kobiet". Płytę pomógł mi nagrać i wyprodukować kolega z zespołu Pat Stawiński. Nagrywaliśmy u niego w domu na ulicy Sienkiewicza w Gdańsku Wrzeszczu. Na obiady chodziliśmy do baru mlecznego Syrenka, było bardzo swojsko i rodzinnie. Po wydaniu albumu pierwszy raz zacząłem występować solo. Okazało się, że jest to niezwykle ekscytujące i wymagające doświadczenie, które było dla mnie nie lada wyzwaniem. Musiałem wyjść poza swoją strefę komfortu, nie stał już za mną zespół. Potraktowałem to jak przygodę, która trwa do dziś. Występy saute bardzo mnie dziś kręcą – wspomina Nawrocki.

GRZEGORZ NAWROCKI

muzyk, kompozytor, autor tekstów, od zawsze związany z Trójmiastem. Swoją pierwszą grupę prowadził w Berlinie w latach 1989-1993. Po powrocie do Trójmiasta założył zespół Ego, z którym w roku 1997 nagrał psychodeliczno rockowy album „Światowid". Popularność i zwrócenie uwagi krytyków przyniosła Nawrockiemu jednak dopiero działalność w założonej przez niego grupie Kobiety. W 2013 roku muzyk powołał do życia swój solowy projekt Nawrocki Folk Computer Band, a niedawno po niespełna dekadzie artysta jako NAWROCKI powrócił z solowym wydawnictwem „Moja mama ma depresję i siedem innych piosenek o miłości". Według krytyków to jeden z najciekawszych polskich piosenkopisarzy ostatnich dwóch dekad.

ZBYT SZCZERY NA MAINSTREAM

Po takim wstępie czytelnicy już mieli szansę się z tobą „obwąchać", wszak jesteś prężnie działającym lokalnym muzykiem, lecz jest kilka kwestii, które wymaga szerszego wytłumaczenia. Zatem, Grzegorzu Nawrocki: kim dzisiaj jesteś?
Jestem pięćdziesięciopięcioletnim białym, uprzywilejowanym mężczyzną, który po pracy może sobie pozwolić na luksus pisania i nagrywania dziwnych piosenek.

Dlaczego dziwnych? Niektórzy latami marzą, by móc sobie na to pozwolić.
W 2004 roku z Kobietami nagrałem płytę i utwór pt. „Pozwól sobie". Sam sobie wydałem i przypieczętowałem pozwolenie na bycie Kaszubem, Żydem, mięczakiem, dziwakiem, słabeuszem, nieudacznikiem. Kiedyś te określenia były wstydliwe i obraźliwe. Powoli emancypowałem się od opinii innych. Z wiekiem jest to jeszcze łatwiejsze. Staram się nie porównywać z innymi, ale moje piosenki, są specyficzne. Niektórzy mówią, że są dziwne. Większość moich najbliższych przyjaciół to niezłe świry, więc dobrze się czuję w ich towarzystwie i głównie piszę dla takich jak ja. Jeżeli grono moich odbiorców się rozrasta to znaczy, że jest nas więcej. Doskonałość wymyślił Szatan, w naturze wszystko jest krzywe.

Czytając twoją historię można odnieść wrażenie, że solidnie przetarłeś wszystkie ścieżki prawdziwego rockmana, dlatego tym bardziej intryguje mnie fakt, dlaczego nie do końca po drodze ci z mainstreamem?
Dobrze wiem czego nie chcę i jestem zbyt szczery, co nie jest pomocne w polskim show biznesie. Promowanie siebie za wszelką cenę wydaje mi się dość żenujące i głupawe, ale dzisiaj i tak mam o wiele bardziej tolerancyjny i życzliwy stosunek do tego medialnego cyrku. Blask polskich gwiazd jest dla mnie estetycznie przykry, ale czasami przyjmuję inną perspektywę, wtedy mam wrażenie, że to niezła komedia...

Napisałeś kiedyś, że jeśli chodzi o promocję to jesteś „zupełną łajzą" - czy coś się w tej kwestii zmieniło?
Nie sądzę, chociaż mój stosunek do żenująco słabej promocji nabrał trochę zdrowych rumieńców (śmiech). Robię czasami wpisy na facebooku pisząc coś głupiego, sprzedaję płyty na koncertach zachwalając je namiętnie. Jednak to tylko taka zabawa na asfaltowym boisku za blokiem, gra w kapsle na murku przy sklepie. W porównaniu z niektórymi kolegami po fachu jestem jak malutka łódź rybacka wypływająca na siny Bałtyk, podczas gdy oni są jak cudne karaibskie żaglowce ślizgające się po lazurowych wodach.

Paradoks tkwi w tym, że ostatnia płyta została naprawdę dobrze oceniona przez krytyków, lecz mimo to nie było o niej głośno. Nie przewinęła się instagramowych relacjach, nie słyszeliśmy często tych piosenek w radiu, już nie mówiąc o ekspozycji na najbardziej chodliwej półce w Empiku. Bardziej wartościowa muzyka jest mniej przyswajalna?
Wartość to pojęcie względne, nie wiem czy John Coltrane jest bardziej wartościowy niż The Beatles, albo Debussy bardziej niż Daft Punk. Jednak myślę, że nikt nie jest w stanie pojąć dzisiejszych czasów. Przytłaczająca mnogość medialnych fenomenów jest trudna do udźwignięcia dla wrażliwej psyche. Staram się dbać o swoje mentalne zdrowie i mam dość ascetyczny stosunek do wszelkich nowinek. Ze sztuką lubię mieć kontakt intymny, więc muszę się ograniczać.

Celowo zapytałam o tę nieoczywistą wartość, ponieważ teksty twoich piosenek są... inne. To trochę jak ucieczka do nieskażonych przez algorytmy brzmień. To w pewnym sensie jakieś niepisane poszukiwanie nieoczywistości?
Nie próbuję szukać nieoczywistości, nie kontroluję się w procesie twórczym. Później pracuję trochę nad formą, ale przy tej płycie chciałem, aby treść była komunikatywna. Chciałem dotknąć takich tematów, których nie porusza się obecnie w polskiej piosence, a które były żywą treścią mojej świadomości. Chociaż wydaje mi się, że wszystkie teksty podszyte są miłością, więc to i tak banał (śmiech).

Dla kogo tworzysz? A może po prostu robisz to dla siebie - nie dla sławy czy splendoru?
Robię to bo muszę, zupełnie jak Lech Wałęsa! Robię to dla siebie i z potrzeby skomunikowania się z drugim człowiekiem. To mój wentyl bezpieczeństwa tak jak dla innych seks, sport, wspinaczka górska, czy dobre żarcie. Tak, jestem uwarunkowany, piszę i gram, gdyż nie mam innego wyjścia, to potrzeba serca. Czasami myślę, że już się skończyłem i nie mam już nic do powiedzenia, wtedy staram się milczeć i nie pobudzać się na siłę. Odczuwam nawet ulgę, gdy nie muszę być kreatywny, ale po jakimś czasie znów powstaje napięcie i rodzą się pomysły, które domagają się ode mnie wyjścia na powierzchnię z tej tajemnej czeluści. Wydaje się, że splendoru i sławy pragną dziś wszyscy. Ja pragnąłem tego, gdy byłem młody. Teraz pragnę, by przyszło kilkadziesiąt osób na mój koncert, takich którzy wiedzą o czym śpiewam i mają poczucie humoru. A to pięknie się udaje!

Kiedy był twój najlepszy czas?
Kiedy w podstawówce w Gdańsku na zawodach Judo zająłem trzecie miejsce. Z Kobietami przy okazji wydania pierwszej i trzeciej płyty. Kiedy w wieku czterdziestu lat na studiach filozoficznych zaproponowali mi stypendium, oraz przy okazji mojego ostatniego albumu, kiedy pan Wojciech Mann kilkukrotnie zaprezentował piosenki w swojej audycji chwaląc teksty i muzykę, jak i również oryginalność podejmowanych tematów.

Prawdę mówiąc, ciężko cię zaszufladkować. Lubisz zaskakiwać?
Lubię zaskakiwać siebie samego. Jeżeli chodzi o innych to nie mam takiej intencji, zaskakiwanie innych kojarzy mi się z chęcią bycia oryginalnym, z niepohamowaną potrzebą poklasku i aprobaty, no chyba, że jest to czysta zabawa. Natomiast zaskakiwanie samego siebie wydaje mi się ze wszech miar potrzebne i zdrowe. We wspólnych przeżyciach i aktach performatywnych lubię poruszać czułe struny, zachęcać do wprawiania w ruch dawno nie używanych mięśni. Wspólny rezonans w małej wspólnocie nawet za cenę zakwasów dnia następnego jest dla mnie chwilowym spełnieniem, czymś co przynosi ulgę w tym brutalnym, zachłannym świecie.

To mój wentyl bezpieczeństwa tak jak dla innych seks, sport, wspinaczka górska, czy dobre żarcie. Tak, jestem uwarunkowany, piszę i gram, gdyż nie mam innego wyjścia, to potrzeba serca.

We wrześniu zeszłego roku podjąłeś ciekawy eksperyment - przez 9 miesięcy miałeś być dzikim artystą performatywnym, śpiewakiem występującym przed publicznością, będącym zarówno twórcą, jak i materią sztuki. Jak poszło?
To eksperyment, który przeprowadziłem sam na sobie. Grałem solo, w duecie, trójkącie, kwadracie, a nawet z orkiestrą. Poszło świetnie, zagrałem trochę ekstatycznych koncertów w różnych konstelacjach. Nagadałem się z ludziskami co niemiara. Najadłem się i napoiłem do woli. Przejechałem sporo kilometrów czarnym asfaltem i szutrową drogą. Nawet polatałem troszeczkę. Mam nadzieję, że jak znajdzie się czas to dokończę budowę dobrego studia na Kaszubach i zrealizuję zaległe marzenia dotyczące współpracy z kilkoma wybitnymi i uroczymi istotami ludzkimi.

Jakie plany na najbliższą przyszłość?
Odpowiem nieco filozoficznie: moje pragnienia są nieskończone, ale nie chcę być ich niewolnikiem. Staram się nie wybiegać w przyszłość, nie robię podsumowań. Robię to, co mam przed nosem. Ponieważ muzyka nie jest jedynym źródłem mojego utrzymania, mam w pewnym stopniu poczucie wolności. Cały czas poszukuję jak najbardziej inspirującej i pełnej formy wyrazu. Uprawianie tzw. sztuki, choćby w formie ludycznej, jest potrzebą i przywilejem człowieczym. Chcę z tego przywileju jak najbardziej korzystać. Jednak mam dwa bardziej przyziemne pomysły: chciałbym założyć zespół wokalny z prawdziwego zdarzenia oraz lotną grupę medytacyjną imienia Buddy Siakjamuniego praktykującą milczącą kontemplację na łonie natury, w parkach krajobrazowych, na plażach Bałtyku i w trójmiejskich przestrzeniach publicznych.

1978 Panorama Sopotu / fot. Fotopolska

SOPOTY

OD GŁOSU SIĘ WSTRZYMUJĘ

AUTORKA: MAGDALENA CZUBASZEK

Kaszubska wieś, poniemiecki kurort, niedoszły plac pełen kombinatów wypoczynkowych. Doprowadzony do ruiny gospodarczą zapaścią komunizmu. Dziś nie wiadomo, czy to jeszcze miasto, czy już tylko luksusowy towar, stale tracący mieszkańców. „Prawdziwe życie Sopotu toczy się w bocznych uliczkach, na werandach, blokowiskach, wzgórzach, w sopockim lesie" – opowiada o mieście swojej młodości Tomasz Słomczyński. W marcu tego roku nakładem Wydawnictwa Czarne ukazała się nowa książka pisarza, zatytułowana „Sopoty". To nie tylko przedwojenna nazwa wskazująca na mnogość potoków. To wiele obliczy tego samego miejsca, które od stuleci, jak po sinusoidzie, gwałtownie rozwija się, po czym spektakularnie upada. O historii, patoturystyce, gierkowskim relaksie i o własnym rozliczeniu z miastem rozmawiamy z autorem.

Magdalena Czubaszek: W której dzielnicy Sopotu mieszkasz?
Tomasz Słomczyński: W żadnej, bo mieszkam w Kartuzach.

Autor książki „Sopoty", który tak pieczołowicie opisuje swoje miasto, już w nim nie mieszka?
Nie ma tu już moich znajomych, mojego środowiska. Decyzję o wyprowadzce podjąłem w 2006 roku. Wówczas turystów było mniej niż dziś, ale odczuwałem ich obecność – mieszkałem blisko Monciaka. Moje mieszkanie kosztowało ledwie 160 tysięcy złotych, a rok później sąsiad sprzedawał takie samo za 360. Za tę cenę można było wtedy mieć połowę bliźniaka i ogród w Gdyni. Zadecydowały więc względy finansowe, ale nie tylko – wyprowadzając się z Sopotu nie czułem żalu. Czułem, że to po prostu już nie moje miasto.

To dlaczego piszesz teraz książkę o Sopocie?
Musiało minąć szesnaście lat, bym spojrzał na Sopot z innej perspektywy. Musiało dorosnąć całe pokolenie, żebym to poczuł. Miasto, które tak dobrze znam i miasto, którego kompletnie nie znam. Moje i nie moje. Pojawił się we mnie dysonans. Zdziwienie. To właśnie sprawia, że chcę ubierać myśli w słowa, a słowa zapisywać.

Więc postanowiłeś napisać 367 stron?
Nie, dostałem telefon z Czarnego z propozycją. Jednak do samego pisania zawsze inspiruje mnie przestrzeń. Najpierw ukazała się moja książka o Kaszubach, czyli „Kaszëbë", potem wróciłem do Sopotu. Od dawna mi coś w nim nie grało. Miałem z nim niepoukładane relacje. Trzymałem ten temat za pazuchą, więc gdy pojawiła się propozycja, chętnie na nią przystałem.

Twoja nowa książka to tematyczny miszmasz: opowiadasz o hulankach Szwedów w XVII wieku, przedstawiasz dawne rytuały kąpielowe, wspominasz czasy dzieciństwa, pokazujesz bestialstwo Armii Czerwonej, szukasz duchów autochtonów; przywołujesz zapomniane kombinaty wypoczynkowe. Co wyróżnia Sopot na tle Trójmiasta?
Jeden z bohaterów książki, mój znajomy Wojsław Brydak, przyjechał tu z Zakopanego w 1960 roku. Dopiero gdy wsiadał w trolejbus i jechał do Gdyni, czuł, że jest w Polsce. Nic dziwnego. Różnice między Gdynią, a Sopotem są widoczne dla nieuzbrojonego oka. Z Gdańskiem jest trudniej, bo tu również mamy niemiecką historię. Został on jednak wymyślony jako miasto do życia. Sopot miał natomiast być miastem do odpoczywania. Stąd to zagęszczenie willi. Bogaci gdańszczanie budowali tu rezydencje wypoczynkowe od siedemnastego wieku.

Popularność Sopotu rośnie, gdy w mieście pojawia się umęczony wojskiem i pomysłami Napoleona Jerzy Haffner.
Od upadku komuny zaczęto budować w Sopocie jego mit. Mit dzielnego żołnierza armii napoleońskiej, lekarza i chirurga. Okazało się, że wcale taki dzielny nie był. Zwróciła mi na to uwagę Karolina Babicz-Kaczmarek, dyrektorka Muzeum Sopotu. Według najnowszych badań Haffner poświęcał wiele energii, by z armii się wypisać. Uważał, że nie nadaje się do wojska. Wymyślił więc, że osiedli się w Gdańsku, a potem Sopocie i zorganizuje zakład kąpielowy. Był wtedy zafascynowany balneologią i tym, co dzisiaj nazywamy talasoterapią, rodzajem medycyny uzdrowiskowej, wykorzystującej prozdrowotne właściwości wody morskiej.

Nie przyjeżdżali jednak do niego obłożnie chorzy.
Haffner kupił parcelę w Sopocie. Kuracjusze mieli moczyć się w morzu przez piętnaście minut. Był specjalny protokół dotyczący kąpieli. Potem goście mieli czas wolny. Haffner wiedział, że musi im zapewnić rozrywkę – koncerty i bale. Więc z jednej strony wypromował Sopot jako miejsce, w którym korzysta się z uroków morza i kąpieli, z drugiej pokazał, że w uzdrowisku jest i zabawa. Przyjeżdżali do niego głównie polscy kuracjusze. W 1830 roku wybuchło powstanie listopadowe, wkrótce potem epidemia tyfusu; umiera aż połowa Sopocian. Wszystko się skończyło. Uzdrowisko okazało się bankrutem. Kolejny boom przychodzi kilka dekad później, gdy do Sopotu zostaje podciągnięta kolej.

Piszesz, że w czasach Wolnego Miasta Gdańska Sopot przypominał raczej mroczne Las Vegas, a nie rajskie miasto-ogród.
Na Sopocie zawsze się kładzie cień legendy kasyna. W ten sposób miasto szukało przewagi wobec innych nadmorskich miejscowości. Wtedy na terenie Prus i Inflant takich Sopotów było co najmniej kilka. Wymyślono więc kasyno. Sopot miał być Monte Carlo Północy. Hazard okazał się strzałem w dziesiątkę. Do miasta zaczęli zjeżdżać utracjusze z grubymi portfelami, ludzie, którzy mają do wydania dużo pieniędzy w krótkim czasie. W Sopocie rozwija się więc szybko działalność kryminalna. Różne rzeczy działy się wokół kasyna – od prostytucji po oszustwa. Część z nich leży jednak w sferze fikcji, bo tego typu opowieści zawsze są

1938 , Plaża w Sopocie pod koniec 30 lat/ fot. Fotopolska

27 sieprnia 1977 Lodziarnia / fot. Fotopolska

atrakcyjne. Szemrany Sopot istniał, ale przez sensacyjne opowieści otoczka miasta grzechu była nieco wyolbrzymiana.

Z jednej strony kasyno i kryminały, z drugiej sopockie duchy. Poświęcasz wiele miejsca wileńskim repatriantom. Opisujesz kamienicę, która najdłużej w Sopocie stała pusta.
Temat substancji poniemieckiej wciąż kształtuje moją wyobraźnię. Sytuacja, w której coś jest moje, ale kiedyś należało do kogoś innego. Napis na skrzynce na listy „Briefe". Napis, który nie jest w znanym mi języku. Czyli ktoś tu był przede mną. O tym chciałbym pisać i opowiadać. Jednak trudno dziś rozsądzić, co jest prawdą, a co miejską legendą. Gdybym realizował reportaż kryminalny, miałbym obowiązek rozstrzygnąć, czy rzeczywiście na Wybickiego 23 doszło do zbiorowego samobójstwa. Jako pisarz opowiadam historię w innym celu. Szukam głębszej prawdy o miejscu. Miron Białoszewski napisał wiersz na temat niemieckiej rodziny, która tu wcześniej mieszkała. Musiało to więc wtedy być żywe wspomnienie – Niemcy popełniający samobójstwo w Sopocie przed wejściem Armii Czerwonej. Tylko tak mogli uniknąć grabieży, gwałtów i zabójstw.

Ludzie bali się zajmować niemieckie mieszkania. Widzieli świeże pościele, talerze na stołach. Znam te opowieści od własnych sąsiadów, którzy martwili się, czy poprzedni gospodarze nie wrócą. Może opowieści o duchach były sposobem radzenia sobie z lękiem?
Gdy jemy obiad, używając serwisu, który ktoś kupił całkiem nie dla nas, to duchy mogą się obudzić. Tu nie chodzi tylko o traumę roku 1945, ale i o repatriacje. Wypędzanie Niemców i sprowadzanie na ich miejsce Polaków. Nie tylko w Sopocie. Kiedyś byłem gościem w jednej wsi na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. Siadam przy stole, dostaję talerz i sztućce. Ciężkie z grawerowanymi niemieckimi literami. W tej wsi był dwór. Spytałem gospodyni, skąd ma takie ładne sztućce. Na jej twarzy pojawiło się zmieszanie. „U nas wszyscy takie mają" – powiedziała, zabierając je ze stołu. W ich miejsce położyła aluminiowy komplet. W tej wsi dwór został spalony i rozgrabiony, a Niemcy wypędzeni. Ten wątek dotyczy i Sopocian. Być może najmłodsze pokolenie już tego nie odczuwa, ale starsze jeszcze pewnie tak. Pamiętam słowa jednego z osadników, który przyjechał tu w 1945 roku. Wybrał mieszkanie tuż przy dworcu. Chciał mieć blisko na pociąg, gdy będzie trzeba uciekać.

Po wojnie władza komunistyczna ma zupełnie inny pomysł na Sopot. Czym miały być kombinaty wypoczynkowe i dlaczego mówi się, że miasto jest winne Jaruzelskiemu pomnik?
Kombinaty powstały, ale jeden z nich – Łazienki Północne, zburzono. To charakterystyczna budowla z podejściem w kształcie ślimaka. Były słynne dzięki reprodukowanej w milionach egzemplarzy sopockiej pocztówce. Symbolizują ideę gierkowskiego odprężenia. Drugi kombinat – Alga, stoi do dziś na Placu Przyjaciół Sopotu w dole Monciaka. To niepasujący do niczego piętrowy barak. Kiedyś wyglądał inaczej. Miał fikuśny dach. W Sopocie powstały zatem dwa kombinaty wypoczynkowe, ale plan zakładał, że będzie ich znacznie więcej. Architekci w latach 70. wymyślili, że zburzą sopockie kamienice, by zrobić miejsce dla nowych modernistycznych obiektów.

Odważnie.
W takich kombinatach spałoby nie dwanaście rodzin, jak w kameralnym pensjonacie, tylko sto dwadzieścia. Polski robotnik miał mieć łatwy i szybki dostęp do wypoczynku, bo budował kraj, a więc kraj musiał mu ten relaks zapewnić. Koniec romantyzowania burżuazyjnych kamienic. Plan zakładał wypoczynek w dziesięciopiętrowcach, które wyrosną w centrum Sopotu. Dzięki Bogu nie było na to pieniędzy, dzięki Bogu wybuchł stan wojenny i nigdy nie zrealizowano tych planów. I za to właśnie z przymrużeniem oka mówimy, żeby Jaruzelskiemu pomnik postawić. Doprowadzając kraj do ruiny, ocalił zabytkowe kamienice, bo zapaść gospodarcza lat 80. wykończyła Sopot.

Rudera pełna butelek, szkła i śmieci – tak pamiętam Łazienki Północne. Słyszałam, że jeszcze w latach 90. grano na ich tarasach koncerty. Nie masz poczucia, że Sopot stracił coś ważnego?
Łazienki należałoby objąć ochroną. Ciupaga jest góralska, syrenka warszawska, smok wawelski, koziołki poznańskie, a Łazienki były zawsze sopockie. Tych symboli nie da się usunąć, bo tworzą tożsamość miejsca. Mimo to Łazienki Północne zburzono. Południowe jeszcze stoją, ale budynek leży dziś w rękach prywatnych. To hotel. Z kolei Północne ja też pamiętam jako ruderę. Długo były porzucone. Szpeciły krajobraz. Były tam kabinki. Nie wiadomo, do czego służyły. W nocy wykorzystywano je do różnych niecnych celów. Gdy poznałem nazwę Łazienki, jeszcze jako dziecko, nie mogłem zrozumieć, o co chodzi. Tyle ludzi chodziło naraz wtedy za potrzebą? Po co im takie wielkie Łazienki? Nie wiedziałem, że Łazienki to była instytucja, przestrzeń do przebywania nie na plaży, lecz obok plaży. Miejsce spotkań i interakcji, w którym można

Lata 1960-1962, Sopot, bar kawiarnia Alga / fot. Fotopolska

1970 -1972 Łazienki Północne / fot. Fotopolska

TOMASZ SŁOMCZYŃSKI

Rocznik 1976, dziennikarz, obecnie pracuje jako reporter w portalu TVN24.pl. Wychował się w Sopocie, gdzie mieszkał do trzydziestego roku życia. Pisał dla Wirtualnej Polski, publikował w „Dużym Formacie", „Plusie Minusie", „Magazynie Świątecznym Gazety Wyborczej", a także w prasie regionalnej, głównie w „Dzienniku Bałtyckim". Autor książek Zapytaj jeża i inne historie, Miejsca przeklęte, Kaszëbë oraz Sopoty, współautor książki Pogrzebani nocą. Ofiary Grudnia '70 na Wybrzeżu Gdańskim. Za Kaszëbë otrzymał nominację do Travelerów 2021 w kategorii książka roku oraz do Międzynarodowej Nagrody im. Witolda Pileckiego. Kaszëbë zajęło też pierwsze miejsce w Konkursie Literatury Kaszubskiej i Pomorskiej „Costerina" 2022. W 2016 roku przeprowadził się z Trójmiasta do Kartuz.

było się przebrać, pograć w karty, coś wypić. Myślę, że dziś by nam się to przydało. A może jestem tylko dziadersem, który chce zmieniać świat, wrzucając wsteczny bieg. Jednak jeśli chodzimy na plażę, grodzimy się parawanami, takie Łazienki mogłyby być pretekstem do czegoś innego. Do tego, by wyjść do ludzi. Kiedyś wakacje to był czas, w którym życie towarzyskie nabierało rozpędu. Paradoksem jest to, że Łazienki z dziewiętnastego wieku służyły do przebierania się. Osobno męskie, osobno żeńskie. Żaden mężczyzna nie mógł dojrzeć nagiej kobiecej łydki. Kobiecie ciało było skrzętnie ukrywane przed wzrokiem mężczyzn, a jednak lekarz damie kazał wykąpać się w morzu. Co więc zrobić? Dlatego w odległości pół kilometra od Łazienek męskich, panie, w specjalnej przestrzeni przygotowywały się na moment wejścia do morza.

U podstaw idei łazienek leżała pruderia. Tymczasem w latach 70. na dachu Łazienek Północnych już opalano się nago. Była przestrzeń dla nudystów. Dziś takie Łazienki wydają mi się doskonałym miejscem na wystawę portretująca np. ciało na plaży. Muzeum plażowania. Opowieść o zmianach obyczajowych w Europie.

Coś jeszcze dziś zostało z uzdrowiskowych ideałów w Sopocie?
Gdy powstawało uzdrowisko, ludzie nie mieli antybiotyków i sterydów. Musieli więc szukać innych metod niż pigułki. Ratowali się zabiegami kąpielowymi, piciem solanki, która wciąż jest w Sopocie dostępna. Dziś nikt zdroworozsądkowy nie wierzy raczej, że woda go z czegokolwiek wyleczy; natomiast może poprawić jego dobrostan. Sopot obecnie pełni funkcję rozrywkową, a nie uzdrowiskową. Z rozmów z Jackiem Karnowskim, prezydentem Sopotu i wiceprezydentką Magdaleną Czarzyńską - Jachim wiem, że patoturysta, który przyjeżdża tu na wieczór kawalerski, nie będzie już mile widziany. Miasto chce postawić na turystę, który wpadnie do Sopotu podreperować zdrowie.

A jak ten pomysł ma być wprowadzany w życie?
Na przykład przez otwieranie ośrodków o charakterze uzdrowiskowym, przy ograniczaniu funkcji rozrywkowej. Czyli kolejna dyskoteka już nie, ale sanatorium tak. Mówili mi o tym prezydent i wiceprezydentka, a także adwersarze Jacka Karnowskiego. Zmiana ma wyniknąć na poziomie akceptowania bądź nieakceptowania określonych inwestycji.

fot. Fotopolska

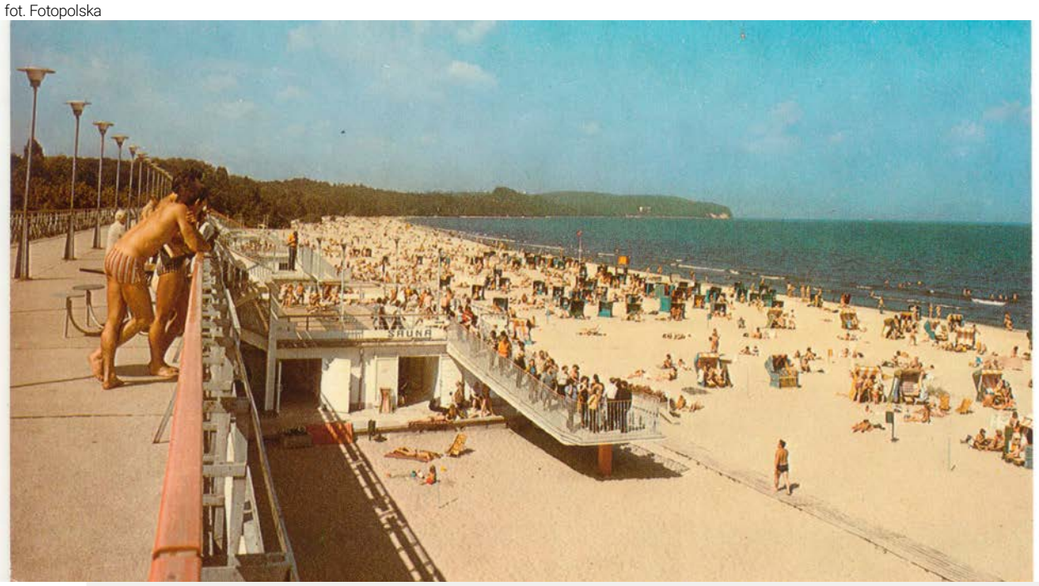

Więc inwestycjami Sopot chce regulować patoturystę. Co to za czarny charakter?
Turysta podróżuje w celach wypoczynkowych, ale i poznawczych. U zarania tej dziedziny człowiek chciał poznać inne miejsce. Dzisiaj mamy do czynienia z patologią tego zjawiska. Patoturysta przyjeżdża, ale chce dalej być u siebie; tylko w innych dekoracjach. On nie jest zainteresowany lokalną kuchnią, klimatem, architekturą. W książce potwierdza to spostrzeżenie Anna Steller, która prowadzi na Monciaku Dwie Zmiany. Patoturysta najchętniej zjadłby w McDonaldzie albo w restauracji, którą zna z telewizji. Potem chciałby zrobić sobie fotkę na molo. W gronie znajomych, bez wychodzenia z bańki. Chce zostać obsłużony szybko i sprawnie. I w tej bańce wrócić do siebie.

Uciążliwość ze strony patoturystów powoduje, że wielu mieszkańców się wyprowadza. Turystyfikacja stoi na przeszkodzie rozwoju, trwania kultury miasta. Obserwujemy coraz większą liczbę pustych mieszkań, przeznaczonych dla przyjezdnych i cały rynek pracy sezonowej. Niebotyczne są również ceny lokali, sztucznie windowane w górę.

Jednak tylko raz używasz w tekście słowa gentryfikacja.
Jest za trudne.

Za trudne?
Jestem uczulony na naukowy żargon. Wypieranie mieszkańców przez kapitał – tak lepiej? To zjawisko szeroko opisywane od lat 60. W tym procesie nie ma happyendów. Sopot jest od wieków na karuzeli. Co by z niego zostało, gdyby pandemia potrwała jeszcze dwa lata? Nic. Turystyka by się skończyła. W momencie kryzysu każdy najpierw rezygnuje z wakacji. To miasto na przestrzeni wieków już wiele razy szybko rozkwitało, a potem spektakularnie upadało. Nie sądzę, że to się zmieni. Sopot od lat porusza się jak na sinusoidzie.

Powiedziałabym, że raczej tańczy nad przepaścią. Coraz bardziej przypomina nie miasto, a towar luksusowy.
A ja nie mam problemu z tym, żeby w Polsce było miasto zamieszkiwane wyłącznie przez ludzi zamożnych.

Nie?
Nie, nie rwałbym włosów z głowy, tylko dlatego, że nie stać mnie na drogie mieszkanie. Tu chodzi o coś innego. Prawa rynku doprowadzają do tego, że w tych kosztownych lokalach nie ma ludzi. Ani biednych, ani bogatych. Lokale stoją puste, czekając na turystów z Airbnb. Gdyby wokół Monciaka przez cały rok rzeczywiście żyli bogaci i świetnie wykształceni ludzie; tworzyli społeczność, to dla mnie w ogóle ma tematu. To jest dalej miasto. Jednak jeśli rynek powoduje, że towar luksusowy jest tylko na wynajem, to nie da się żyć.

Jeden z bohaterów twojej książki mówi: „czuję się tak, jakby mi ktoś ukradł miasto mojej młodości"; a ty piszesz: „niech miasto idzie w swoim kierunku, a na nas starych sopociaków niech się nie ogląda"? Tego chcesz?
Nie chodzi mi o to, że dalsze wyludnianie i tożsamość, oparta na imprezowaniu, są fajne. Po prostu chciałbym, by tą przestrzenią zajęli się ludzie młodzi. Niech oni zakładają nowego Sfinksa! No, właśnie, patrz, powiedziałem: „Sfinksa". Pamiętam go z własnej młodości... Słabe to jest, nie? Patrzę na Sopot przez kalkę własnych doświadczeń, a przecież chodzi o to, by miasto się rozwijało - tak, jak chcą tego nowi mieszkańcy. Niech wezmą na bary problem turystyfikacji. Mnie już tu nie ma. Napisałem książkę o Sopocie; od głosu się wstrzymuję.

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

INSTAGARAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@michalinadomon)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

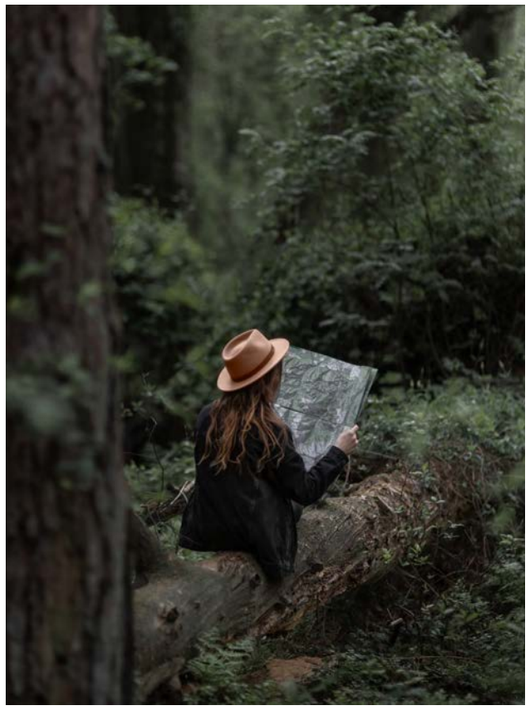

@beata.kobiela

Obserwuj

Z zawodu oraz pasji managerka muzyczny i fotografka. W Trójmieście żyje z wyboru już trzynaście lat. Z gór nad morze przeprowadziła się tuż po maturze. W wolnych chwilach podróżuje camper vanem, który sama zbudowała zanim było to modne. Miłośniczka podróży, spędzania wolnego czasu blisko natury i dobrego jedzenia. Na swoim instagramowym profilu najchętniej zabiera odbiorcę w zaciszne zakątki natury.

Nazywam się Beata Kobiela.
Jestem fotografką, managerką Beniamina Sobańca, a w wolnym czasie miłośnikczką podróży, natury i jazdy na rowerze.
Urodziłam się w Bielsku-Białej, **na co dzień mieszkam w** Sopocie, **moim ulubionym miejscem na świecie jest ...** nie mam ulubionego, bo każde miejsce oferuje inny rodzaj doświadczeń.
Robię zdjęcia, ponieważ fotografia pozwala spojrzeć na często zwyczajne miejsca w inny sposób i dostrzec w nich piękno.
W obrazie interesuje mnie przede wszystkim światło i spontaniczność oraz magia chwili.
Instagram służy mi do budowania relacji i nawiązywania nowych znajomości, ale to również świetne miejsce dla inspiracji.
Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałabym siebie z tańczącą na tle nieba z zorzą polarną.
Z Trójmiastem łączą mnie najlepsze wspomnienia i przyjaciele.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście - nie potrafię wybrać ponieważ każde miejsce można sfotografować tak, aby wyglądało dobrze.
Trzy ulubione adresy w Trójmieście: dom, Sopocki Las, plaża na Wyspie Sobieszewskiej.

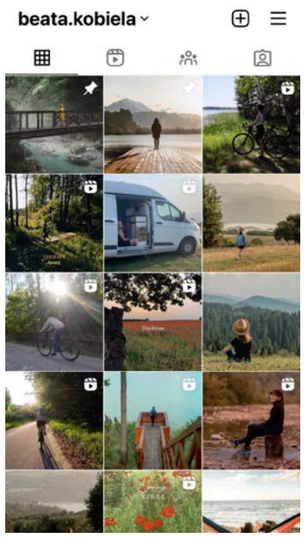

INSTA NOMINACJE

@BEATA.KOBIELA

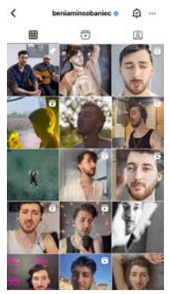

@beniaminsobaniec

świetny wokalista i muzyk, z którym mam przyjemność współpracować.

@szatrasie

Polacy mieszkający w Szwajcarii. Robią najpiękniejsze rolki z podróży.

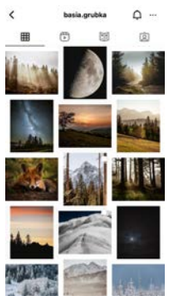

@basia.grubka

przepiękne fotografie natury, artystka.

@olcyk

podróżniczka i twórczyni marki Luck - czyli najpiękniejszych kapeluszy.

IZRAEL I JORDANIA

SŁONY TANIEC SALOME

Morze Martwe i okolice, znane dziś jako słona depresja i błotne kąpieliska, były sceną wielu wydarzeń biblijnego świata. Tu spłonęły Sodoma i Gomora, a z góry Nebo pierwszy i ostatni raz, Mojżesz spojrzał na Ziemię Obiecaną. Taniec Salome w „fortecy ścięcia", przesądził o śmierci św. Jana. Podróż wybrzeżem Izraela i Jordanii nad taflą morza, jest jak wyprawa po ilustrowanej Biblii. Te miejsca, niezmienione od tysięcy lat, można nie tylko zobaczyć, ale także dotknąć.

AUTORKA: EWA KAROLINA CICHOCKA

Morze Martwe, to bezodpływowe, wąskie jezioro o długości kilkudziesięciu kilometrów pomiędzy Izraelem, a Jordanią. Nazywane Morzem Słonym czy Morzem Lota jest zbiornikiem o wyjątkowym zasoleniu w największej na świecie depresji, ponad 400 m p.p.m. Od lat zmniejsza się jego powierzchnia, a poziom wody opada o niemal jeden metr rocznie! Żyją w nim tylko niektóre bakterie i grzyby.

W czasach Starego i Nowego Testamentu brzeg Morza Martwego można było objechać na osiołku w ciągu kilku dni, dziś podróżując samochodem niemal, co kilka kilometrów trafiamy na miejsca związane z wydarzeniami z Biblii. W drodze wokół morza, podążamy czasem z pielgrzymami, czasem w samotności cieszymy się atmosferą miejsca i widokami niezmiennymi od tysięcy lat.

W DESZCZU SIARKI I OGNIA

Z jordańskiego zamku krzyżowców Karak, jedziemy w stronę Morza Martwego trasą skrajem szaro-burych ścian głębokiego wąwozu. Kręta droga opada, a jałowy teren pozbawiony roślinności pokrywa rumowisko, wysuszonych przez słońce i wiatr skał, wyglądających jak pozostałości po fabryce betonu.

Kilka kilometrów od brzegu słonego morza, trafiamy na stanowiska archeologiczne, uznawane za opisane w Księdze Rodzaju zniszczone miasta Sodomę i Gomorę. W czasach Abrahama, Bóg zsyłając „deszcz siarki i ognia" ukarał mieszkańców za ich rozwiązłość. W Bab edh-Dhra, czyli w biblijnej Sodomie, odkryto pozostałości murów, bram, zwęglone drewno i ceramikę oraz cmentarzysko sprzed 3-4 tys. lat. Blisko, odkopano także pozostałości mniejszego miasta Numeira, które mogło być Gomorą.

Te lokalizacje, to jedne z najważniejszych hipotez lokalizacji Sodomy i Gomory nad Morzem Martwym. Zdaniem badaczy, obecne tam złoża ropy, siarki i gazu ziemnego, mogły być przyczyną wybuchu i zagłady miast. Dziś, opustoszałe tereny wyglądają jak gruzowisko i łatwo sobie wyobrazić, że mogły być miejscem biblijnej czy naturalnej katastrofy.

Ponad 20 km na południe, blisko morza i wioski Safi (dawne Zoar) jest miejsce nazywane „Jaskinią Lota", w której według Świętej Księgi schronił się bratanek Abrahama, uciekając z córkami z płonącej Sodomy. Mała jaskinia w zboczu góry ma zaledwie kilka metrów kwadratowych powierzchni, a służyła jako ludzkie schronienie od epoki brązu. Zidentyfikowano ją w okresie bizantyjskim, a w VII w. zbudowano Sanktuarium Świętego Lota i klasztor, którego ruiny wraz z jaskinią można oglądać do dziś. Niedaleko, na izraelskim brzegu, z brązowo-beżowych skał Wzgórza Sodomskiego wyrasta solna formacja w kształcie sylwetki kobiety. Przypomina nieznaną z imienia żonę Lota,

Fot. Canva

którą Jahwe zamienił za nieposłuszeństwo w słup soli, podczas ucieczki z płonącej Sodomy.

PIERWSZY I OSTATNI WIDOK ZIEMI ŚWIĘTEJ

Podążając na północ, wzdłuż jordańskiego brzegu morza przez suche i pofałdowane wzgórza, krętą drogą docieramy na Górę Nebo. Zgodnie z legendą z Księgi Machabejskiej, uważana jest za miejsce ukrycia Arki Przymierza, podczas najazdu babilońskiego w VI w p.n.e. Dziś, to częsty cel turystów i pielgrzymów, o czym świadczą liczne autokary.

Po czterdziestu latach wędrówki Mojżeszowi i jego bratu Aaronowi, nie było dane wkroczyć z plemionami izraelskimi do Ziemi Obiecanej. Aaron odszedł na górze Harun, koło Petry, Mojżesz zaś, zanim zasnął snem wiecznym, spojrzał na Ziemię Obiecaną właśnie z Góry Nebo. Dziś, to miejsce jest czczone zarówno przez wyznawców religii żydowskiej, chrześcijańskiej oraz islamu. I wszystkich tych wyznawców można spotkać na szczycie, gdzie mieści się Sanktuarium Mojżesza, którym opiekują się franciszkanie z Kustodii Ziemi Świętej. Mimo tłumów, warto obejrzeć tam archeologiczne artefakty i niezwykłe mozaiki z VI w. oraz spojrzeć w stronę Jerozolimy, oddalonej w linii prostej o ok. 40 kilometrów i na zamglony błękit Morza Martwego.

„OBMYJ SIĘ, BĘDZIESZ CZYSTY”

Jordan jest najważniejszą rzeką Ziemi Obiecanej. Często była wspominana w Starym Testamencie i w Ewangelii, począwszy od uzdrawiającej z trądu kąpieli Naamana, przez wstrzymane wody przez Jozuego, następcę Mojżesza, który suchą stopą przeprowadził i wprowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej, po chrzty św. Jana i Chrystusa.

Wijący się leniwie wśród urodzajnych pól Jordan, niesie dziś zaledwie kilka procent wody, która w czasach biblijnych zasilała Morze Martwe. Jego wąskie koryto z brzegami obrośniętymi trzcinowiskami, stanowi obecnie granicę między Izraelem a Jordanią.

W Nowym Testamencie to miejsce chrztu Jezusa i Żydów przez Jana Chrzciciela. Dziś, pielgrzymi i turyści trafiają tu w dwa miejsca po obu stronach rzeki i granicy, kilka kilometrów od jej ujścia do morza. Pierwsze, to Ksar al-Jahud w Izraelu, a drugie to Betania za Jordanem (Al-Maghtas) na wschodnim brzegu, które wpisano na Listę Światowego

Fot. Canva

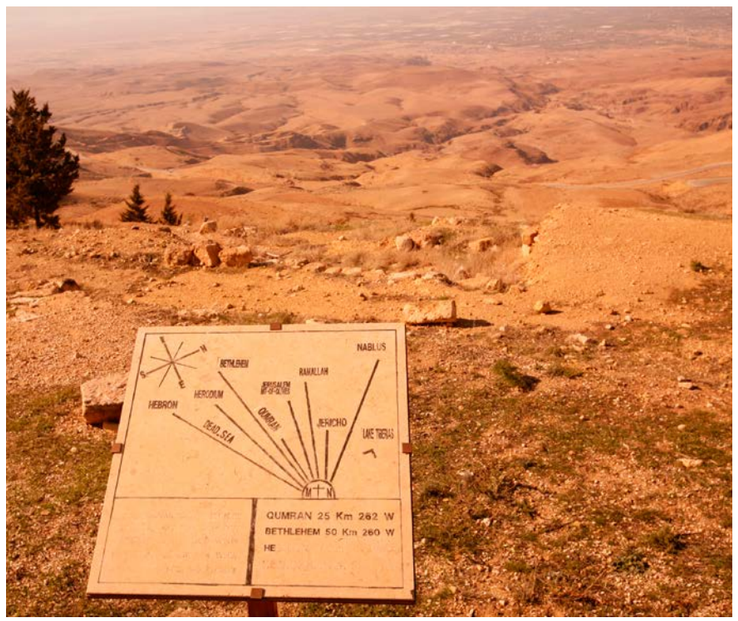

Dziedzictwa UNESCO. Oba, wyposażone są w schody i barierki, dostosowane do bezpiecznego zejścia do wody, w których zanurzają się dorośli, odziani w białe szaty podczas obrzędu.

PUSTYNNE TWIERDZE HERODÓW

Ponad dwa tysiące lat temu, na obu brzegach środkowej części Morza Martwego, powstały warowne twierdze, króla Heroda Wielkiego. Najbardziej znane są ruiny izraelskiej fortecy Masada na Pustyni Judzkiej, osadzonej na szczycie płaskowyżu o niemal pionowych ścianach. Emocjonujący jest wjazd z niezwykłymi widokami wagonikiem kolejki linowej na teren dawnej twierdzy z ruinami murów, zabudowań i cystern. (Piesza, trudna „wężowa ścieżka” na szczyt dla turystów z kondycją jest często niedostępna).

Twierdza znana jest z heroicznej obrony zelotów przed Rzymianami podczas powstania żydowskiego, kiedy polegli niemal wszyscy bojownicy. Aby nie trafić do niewoli wroga, blisko tysiąc obrońców zginęło samobójczą śmiercią. Masada jest dziś w Izraelu symbolem poświęcenia, bohaterstwa i honorowej śmierci.

Północny stok płaskowyżu Masady zajmują kaskadowo ruiny pałacu Heroda. Z trzech, widocznych do dziś tarasów dawnej siedziby, wśród resztek kolumn, murów a nawet fragmentów fresków i mozaik, w powiewie chłodnej bryzy widać zamgloną panoramę Morza Martwego. Ciszę i spokój tej królewskiej siedziby sprzed dwóch tysięcy lat, zakłócają jedynie czarne kruki kuse, kołujące nad pałacem.

W „FORTECY ŚCIĘCIA”

Po drugiej, jordańskiej stronie morza na szczycie Gór Moabu, pomiędzy dolinami Zarka oraz Mudżib górował Macheront, druga forteca Heroda Wielkiego. Nadzorowała wschodnie rubieże królestwa, a do historii przeszła jako domniemane miejsce męki i śmierci św. Jana. Trwała zaledwie 160 lat, a potem

została zniszczona i zapomniana na blisko 20 wieków. Dziś, niewiele po niej zostało i nie łatwo jest tam dotrzeć. Droga znad morza prowadzi przez ukryte za wzgórzami gorące źródła Hammamat Ma'in i dzięki temu może dociera tam mniej turystów.

Twierdza była też siedzibą syna Heroda - Heroda Antypasa, który poślubił niezgodnie z religijnym prawem żydowskim Herodiadę, żonę swojego brata, co wzbudziło powszechne oburzenie i krytykę św. Jana. Podczas urodzin władcy, w prezencie dla ojczyma zatańczyła Salome, córka Herodiady. Nagrodą dla pasierbicy była obietnica, spełnienia przez władcę każdego jej życzenia. Niestety, stała się nim głowa św. Jana, którą podano tancerce… na tacy.

Na płaskim szczycie wzgórza Macheront odkryto resztki fundamentów dawnego dolnego i górnego miasta, pałacu, murów obronnych, cystern na wodę i ślady mykwy. Wśród rozsypanych bębnów dawnych kolumn stoi kilka, współcześnie zrekonstruowanych. Niezmienny pozostał widok na piaskowe wzgórza Moabu i morze. Ciekawostką są informacje o odnalezieniu przed laty w pobliżu wzgórza przez polskiego biblistę Józefa Milika, ludzkiego szkieletu sprzed dwóch tysięcy lat pozbawionego głowy. Do dziś jednak, zagadka domniemanych szczątków Jana Chrzciciela pozostaje nierozwiązana. Relikwia czaszki świętego, według tradycji chrześcijańskiej - znajduje się w meczecie Umajjadów w Damaszku.

NAJSTARSZA BIBLIA

Pustynia Judzka, ciągnąca się u zachodnich, izraelskich wybrzeży Morza Martwego, kojarzona jest najczęściej z miejscem odosobnienia i kuszenia Chrystusa przez 40 dni. Przy północnym krańcu morza, płaskowyż poprzecinany jest licznymi kanionami i podziurawiony jaskiniami. Ponad 70 lat temu, w okolicach wioski Qumran miejscowi Beduini odkryli w kilkunastu jaskiniach starożytne manuskrypty. Znane dziś jako „zwoje znad Morza Martwego", okazały się największym odkryciem w archeologii biblijnej. Zapisane po aramejsku, hebrajsku i grecku skórzane zwoje w glinianych dzbanach, ukryła prawdopodobnie w pustynnych grotach, żydowska sekta esseńczyków podczas antyrzymskiego powstania. Zawierają one pochodzące z II i I w. p.n.e., teksty oraz księgi żydowskich ascetów, których treści nie było w znanym nam Piśmie Świętym. Większość z ponad 800 zwojów, jest przechowywana w Jerozolimie, a nad wieloma nadal pracują bibliści. Na ternie starożytnego Qumran można dziś zwiedzić park archeologiczny dawnego osiedla oraz niektóre jaskinie, które jak ciemne oczodoły w złoto-pomarańczowym płaskowyżu „patrzą" z wysoka na słone morze.

HISZPAŃSKA ARCHITEKTURA
W CENTRUM GDYNI

AB INWESTOR

LA ESQUINA

UL. 3 MAJA X STEFANA BATOREGO

GDYNIA CENTRUM

sprzedaz@abinwestor.pl
+48 788 028 222
abinwestor.pl

/ F E L I E T O N /

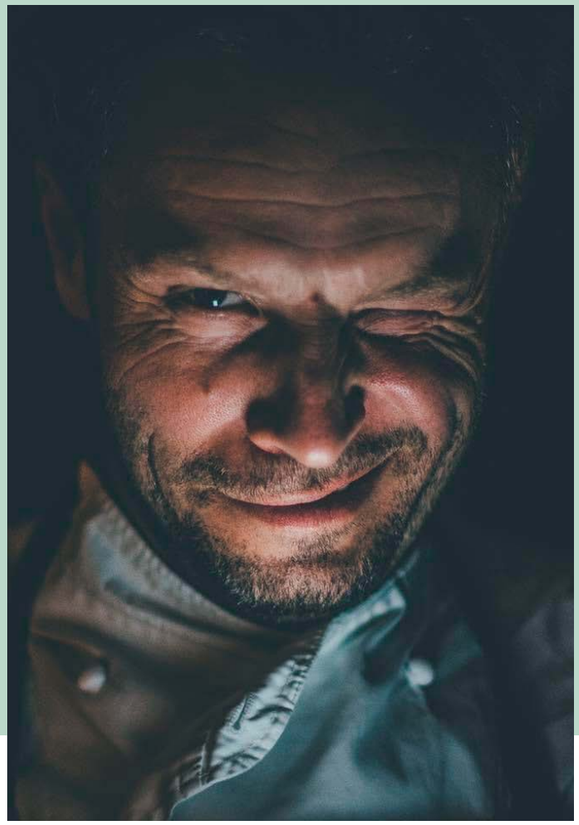

KAMIL SADKOWSKI

Kulinarny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki Gastrobanda poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda". Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

Fot. Canva

GASTRO DRAMA

Mam propozycje i jednocześnie zaproszenie do zabawy. Lato w pełni, więc pomarzyć można na całego. Usiądźcie wygodnie w fotelu, rozprostujcie kości w hamaku ze słomianym kapeluszem na głowie, i zaczynamy…

To zaproszenie jest dla ludzi, którzy jeszcze nie liznęli świata gastro na tyle, że można nazwać ich „starymi wyżeraczami". Takich zapewne jest jeszcze na pęczki, więc rozrywka będzie udana. Finał niekoniecznie będzie szczęśliwy, ale przecież nie każda zabawa musi kończyć się dobrze. Jeżeli przez głowę przeszła Wam myśl o posiadaniu przydrożnego baru, schludnego bistro, baru dla kumpli, kawiarni, gdzie espresso sączą damy w kapeluszach, czy ekskluzywnej knajpy, w której najmniej dziwacznym składnikiem potrawy jest pianka z fali morskiej, to jesteście godnymi graczami. Zapożyczyliście się w bankach, ciułaliście latami, albo stwierdziliście, że macie luźne kilka milionów na ruchy, to czas na start tej przeuroczej turbulencji, w której bardzo często rezygnacja zjada ze smakiem wszystkie marzenia i pasje. Najzabawniejszy i zarazem przerażający jest fakt, że wymyślona koncepcja ze smakiem, pada jak kawka w żyto po kilku miesiącach. Jest jeszcze jeden czynnik, bardzo istotny i bez tego nie ruszycie z miejsca, to ludzie. Właśnie w tym momencie ten piękny sen wchodzi w fazę koszmaru, śmiechu przez łzy i jednej wielkiej tragikomedii.

Zaczynacie tę grę w urzędach, samo znaczenie tego słowa ma złe konotacje. Panie z Sanepidu godnie stoją na straży uprzykrzania życia. Z pokerową twarzą tłumaczą przepisy, które każda z nich interpretuje na swój sposób. Kolejny zlew do mycia pomidorów, zasadność odległości ściany od szafy przelotowej, czy wielkości schowka na szczotki, to arcyważne tematy, bez których świat gastro jest niczym domek z kart.

Przeszliście do kolejnego etapu i zabieracie się za bardzo delikatny remont. Przygotujcie się na spotkanie ze ścianą niemocy, ten niby prosty element przerodzi się w syzyfową pracę, łącznie ze zrywką z placu budowy ekipy.

Wytrwaliście i macie wyrychtowane wnętrze, tylko zebrać zespół i zgarniacie pulę. Faktycznie wchodzicie na wyższy poziom zabawy, który momentami rozsypie wszystkie puzzle i nie będą do poskładania. Kucharz, barman, kelner, pomoc kuchenna i wiele innych osobistości ma jeden wielki dar - to zabawa w chowanego z opcją znikania w czasoprzestrzeni, do której nie macie dostępu. Brak informacji o braku obecności w pracy albo telefon, który milczy to „mały miki". Większość dezerterów nawet nie pofatyguje się, aby napisać, że możecie ich cmoknąć w pośladek. Przez głowę im nie przejdzie, że w zespole siła i dwie strony umawiały się na szacunek, fajne relacje z korzyścią dla wszystkich. Brak kindersztuby odbija się wszystkim czkawką i nie wróży dobrze kolejnym pokoleniom.

Dziwny to format zabawy, gdzie codzienne wstawanie kojarzy się ze stresem, czy aby na pewno będzie pełny skład gotowy do kreowania wizji radości dobrego pokarmu. To oczywiście przerysowana rzeczywistość, ale ta zaplanowana uczta dla ludzi często kończy się klapą tworzoną przez nieodpowiedzialnych ananasów.

Zanim więc rzucicie kości, aby zacząć piękną grę, to podrapcie się po głowie. Znacznie lepiej zrobicie, jak zainwestujecie swój czas i pieniądze w inne rozrywki. Hazard nigdy nie ma dobrego finału, szczególnie dla ludzi, którzy stawiają pierwsze kroki w tej branży. Udaje się nielicznym, ale to i tak niewolnictwo czasowe. Mimo wszystko smakujcie i dzielcie się doskonałymi przepisami. Mam jednak nadzieję, że spotkania na kulinarnym szlaku będą dla wielu jedną wielką piękną przygodą ze smakiem.

ABSURDY ZAPROJEKTOWANEGO ŚWIATA

Wróciłem właśnie z bankietu z okazji 25 edycji Konkursu Koło, który miał miejsce w SARP Warszawa. To nasz najważniejszy konkurs, który przez lata wpisał się w krajobraz polskiego świata projektowego. Związane są z nim kariery i duże nazwiska oraz… pomysły młodych projektantów na toalety miejskie. I gdy tak siedziałem - jako były juror - i obserwowałem wypowiedzi nagrodzonych to zdałem sobie sprawę, że świat pełen jest absurdów projektowych, które są dla mnie niezrozumiałe. Zamiast słuchać zacząłem więc pośpiesznie notować na serwetce swoją listę absurdów, których po prostu nie rozumiem. Wymykają się mojej dość dużej wyobraźni - jeśli wiecie, dlaczego jest jak poniżej, to przyznam oficjalnie: jesteście mądrzejsi ode mnie.

TOALETY PUBLICZNE
Czy ktoś może zna przekonywującą odpowiedź: dlaczego miejsce tak prywatne i intymne jak toaleta jest tak bardzo odsłonięte, że moja łydka prawie się styka z łydką sąsiada? Jak to jest, że mój dźwięk spotyka się z jękami osoby obok? Kto wymyślił te lekkie lewitujące ścianki? Rozumiem, że trzeba łatwo tą przestrzeń umyć, ale naprawdę czy jest to ważniejsze od poczucia komfortu? Jeszcze lepiej jak ktoś w pracy idzie do kabiny dźwiękowej na wspólną integrację z kolegą lub koleżanką…

PARAWANING
Dlaczego Polacy uważają (a to nasz narodowy fenomen, a może i sport…), że można odpocząć budując tłumnie fortece na plaży? To są w zasadzie takie małe osobiste instalacje architektoniczne: ręcznik to podłoga, parawan to ściany a parasol to sufit. Do tego można wydzielić pomieszczenia: lodówka to kuchnia, leżak to sypialnia i tylko radyjka brakuje… Rozumiem, że każdy ma w sobie żyłkę budowniczego realizującego w przestrzeni publicznej swój ambitny projekt parawanowy, ale skąd pomysł, by jechać przez cały kraj i wypoczywać w takim tłumie? To tak jakby iść do galerii handlowej na jogging zamiast do lasu (żaden przytyk). A właśnie - odnośnie sklepów…

KOSZYKI W SKLEPIE
Dlaczego w XXI wieku jest tak, że zakupy spożywcze w markecie wyglądają następująco: biorę produkt, wrzucam go do koszyka, wykładam na taśmę, a następnie wkładam do siatki, by z siatki dany produkt wyciągnąć? Nic dziwnego, że ludzie wolą kupować coraz częściej jedzenie przez internet skoro wykonuje się za każdym razem masę idiotycznych ruchów przegubowych, które marnują zwyczajnie czas. Czy nie może być tak, że jak wychodzę ze sklepu z produktami to automatycznie ściąga mi kasę z konta? Jedno jest pewne: kasy, przy których mogę sam kasować sobie produkty, to już jest kamień milowy.

TABLETKA TRZEŹWOŚCI
Dlaczego do dnia dzisiejszego największym wynalazkiem w materii alkoholu są alko-gumisie? Dlaczego nikt nie wymyślił tabletki, by w 5 minut stać się trzeźwym? W sumie znam odpowiedź, ale i tak szkoda. Ale jeśli powiedziałbym, że nie ma postępu w tą stronę to byłbym niesprawiedliwy: ostatnio w skrzynce znalazłem ulotkę z propozycją mobilnej kroplówki, która podjeżdża do domu i leczy z kaca. Może jednak jest nadzieja w narodzie.

TONY OPAKOWAŃ PLASTIKOWYCH
Dlaczego banan umie, a my nie? Resztę pozostawię bez zbędnego komentarza.

USB - B
Znacie tą końcówkę, która nigdy nie pasuje jak próbujecie coś podłączyć? Tą co pasuje tylko z jednej strony, ale i tak nie pasuje? Nie wiem kto to wymyślił, ale powinno się to skończyć jakąś karą więzienia - miliony ludzi na świecie codziennie nie może podłączyć najprostszych urządzeń, bo zostało to tak wymyślone, że nie sposób tej końcówki łatwo i przyjemnie podłączyć. Dlatego USB-C (ta mniejsza) i włączana z dowolnej strony tak cieszy.

POLSKIE WESELE
Jak to jest że od lat jest ten sam zestaw: oczepiny, podziękowania dla rodziców, dzik, rosołek i tak dalej? Kto to wymyślił? Czy był gdzieś tam w zamierzchłych czasach jakiś pradziad wesel, archaiczny wodzirej, który przemówił w III wieku: „postanawiam dekretem, że od dziś przez 20 wieków będzie na każdym weselu bez wyjątków weselu tańczyć kaczuchy?”. Przez całe życie mam wrażenie na weselach jakbym oglądał co roku ten sam film - jak Kevin Sam w Domu w technikolorze: te same gagi i żarciki. Całe szczęście, że czasem ten film się urywa…

JAN SIKORA

Rocznik 1984, profesor gdańskiej ASP i architekt wnętrz z 15 międzynarodowymi nagrodami na swoim koncie. Obserwator i uczestnik świata projektowego. W ASP prowadzi Pracownię Przestrzeni Publicznych. W kraju dostał m.in. Nagrodę Architektoniczną Polityki za Stację Kultura w Rumi. Na swoim koncie ma felietony do Tygodnika Polityka i Świata Rezydencji, prowadził TEDx Gdynia, a ostatnio zrobił autorski stand-up. Przewodniczący i juror takich konkursów jak: Must Have, Dobry Wzór, Konkurs Koło czy Inspireli International Awards. Jego projekty publikowane są regularnie na świecie, a jego można spotkać na naszej zatoce, gdzie surfuje na desce elektrycznej.

Jaka piękna samowolka

DOM 185

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA
FOTO: HANNA POŁCZYŃSKA | KRONIKI.STUDIO
PROJEKT: STUDIO BO/SKO

Zieleń, bordo, róż, złoto i złamana biel, do tego naturalne materiały i czysta geometria - tak prezentuje się wnętrze 185m² domu w Gdańsku, w którym rządzi fantastyczna czwórka, czyli zakochana para, dziecko i pies.

W tym domu panuje fascynująco skomponowana harmonia kolorów. Motywem przewodnim projektu są naturalne materiały, głębokie kolory i geometria. Zieleń, bordo, róż, złoto i złamana biel - te kolory pojawiają się i przeplatają w kolejnych wnętrzach domu. Projekt w nienachalny sposób łączy w sobie elementy klasyczne z nieoczywistymi formami.

Dom posiada trzy kondygnacje, hall wejściowy znajduje się na poziomie 0 wraz z garażem i siłownią. Na pierwszym piętrze znajduje się część dzienna: kuchnia oraz pokój dzienny z jadalnią oraz łazienka, rozdzielone klatką schodową. Kolejne piętro to część prywatna: sypialnia, gabinet, pokój dziecka i łazienka. Zapraszamy na tour!

Hall to pomieszczenie bez dostępu światła dziennego. Przestrzeń jest zdominowana przez dwa kolory: kolor nude, który znajduje się na posadzce i ścianach, oraz czerń, widoczną w zabudowie i detalach. Pierwsze piętro natomiast podzielone jest na dwie strony: w lewej znajduje się kuchnia, po prawej pokój dzienny wraz z jadalnią. Kuchnia jest otwarta, oddziela ją przejście wykończone mosiądzem oraz posadzka. Zgaszona zieleń to kolor przewodni wnętrza: znajduje się na płytkach, zabudowie i wyspie. Wyspa kuchenna jest centralnym punktem kuchni, jej charakterystyczna forma, podkreślona mosiężnym detalem sprawia, że jest dominantą w tej przestrzeni.

Pokój dzienny jest połączony z jadalnią. Przy kominku, wykończonym marmurem Rosa Atlantide, znajduje się przestrzeń odpoczynku: wygodna sofa, dywan, stoliki kawowe. Oświetlenie jest nastrojowe. Jadalnia jest jasna, wyznacza ją nisza w suficie oraz dębowy stół o ciekawej formie, podkreślone minimalistyczną lampą. Na ścianach pojawia się delikatna sztukateria, będąca tłem dla obrazów. Mocnym akcentem jest bordowa wnęka przy schodach, w niej miejsce znalazło zabytkowe radio - pamiątka właścicieli.

Ostatni poziom domu to prywatne przestrzenie jego mieszkańców. Barierka schodów wykonana jest z metalu: wzór nawiązuje do form pojawiających się w przestrzeni całego domu. W sypialni uwagę przykuwa sufit: wykończony tapetą w geometryczny wzór. Za zagłówkiem ściana wykończona jest barwioną sklejką, która pojawia się także w zabudowie na przeciwko łóżka. Wejście do garderoby znajduje się za zasłoną.

Łazienki na obu piętrach łączy wspólny mianownik: akcent koloru. Na poziomie pierwszym łazienka jest szaro-zielona z różowym akcentem. W górnej łazience dominuje bordo i terakota, widoczne w szafce umywalkowej i płytkach ściennych przy wannie.

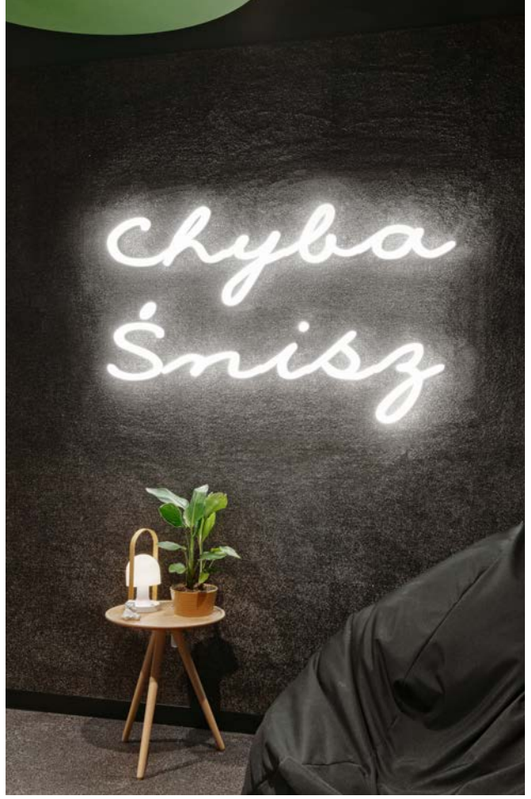

BIURO PROJEKTOWE Z GDAŃSKA ZGARNIA PULĘ

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | **FOTO:** TOM KUREK

Pracownia Design Anatomy została podwójnym laureatem jednego z najważniejszych europejskich konkursów, European Property Awards, w kategoriach Public Service Interior oraz Office Interior. To jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień przyznawanych profesjonalistom związanym z branżą wnętrzarską oraz nieruchomościami.

Konkurs European Property Awards stanowi europejską część konkursu International Property Awards, którego początki sięgają 1993 roku. Tym razem jury konkursowe doceniło aż dwa projekty biur stworzone dla LPP: Contact Center oraz Deribit. Oba stworzone przez gdańskie biuro Design Anatomy, na co dzień współpracujące z Olivią Centre.

Pierwszy ze zwycięskich projektów jest szczególny, ponieważ plan działania wyznaczyła... akustyka. Celem Design Anatomy było zaprojektowanie przyjaznej i funkcjonalnej przestrzeni dla ponad 90 osób, których codzienna praca polega na udzielaniu telefonicznego wsparcia klientom. W contact center dziesiątki osób mówią jednocześnie i to w kilkunastu językach. Zaprojektowane wnętrza są przytulne, a stanowiska pracy rozproszone na powierzchni, zatapiają się w zieleni i miękkości paneli akustycznych, które pochłaniają gwar prowadzonych rozmów. Istotnym elementem koncepcji są indywidualnie zaprojektowane patchworkowe panele akustyczne – różnorodnością barw, tekstur i wzorów tkanin tworzą poszczególne strefy biura, nawiązując do branży klienta.

- To cenna nagroda dla całego naszego zespołu oraz idealne zwieńczenie tematu, w którym sami postawiliśmy sobie wysoką poprzeczkę, ale też dowód na to, że warto wychodzić poza konwencjonalne rozwiązania - mówi Anna Branicka, główny architekt w pracowni Design Anatomy.

Zastosowana w pomieszczeniach zieleń ma właściwości oczyszczające powietrze i stabilizujące mikroklimat, co pozytywnie działa na samopoczucie użytkowników.

Kolejna nagroda dla Design Anatomy w kategorii Office Interior, została przyznana za projekt biura dla Deribit – wywodzącej się z Amsterdamu firmy działającej na rynku blockchain.

Nagrodzone biuro Deribit znajduje się na 31 piętrze Olivia Star - ma niepowtarzalny widok na Zatokę Gdańską, Gdańsk i Trójmiejski Park Krajobrazowy.

- Naturalnym dla nas było wykorzystanie tak spektakularnego widoku i przedłużenie go, „wciągniecie do wnętrza". Cała gama kolorystyczna i materiałowa opiera się na inspiracjach zaczerpniętych z panoramy za oknem. Układ funkcjonalny był inspirowany urbanistyką miasta: ze strefą social heart w centrum, miejscami spotkań w pobliżu i strefami cichymi na peryferiach. Wszystko zanurzone w zieleni i naturalnych materiałach w myśl idei biophillic design - opowiada Justyna Biłat z pracowni Design Anatomy.

Główną wytyczną klienta było, aby biuro w jak najwyższym stopniu wspierało dobrostan pracowników. Projektanci Design Anatomy wprowadzili rozwiązania poprawiające komfort akustyczny, dużą liczbę żywych roślin (blisko 1000), wygodne i różnorodne meble do pracy, spotkań i relaksu oraz przyjemne, strefowane oświetlenie.

To nie pierwsze nagrody gdańskiej pracowni. Wśród licznych laurów, które zespół zdobył w ostatnich latach, najważniejszymi są: pierwsza nagroda SUPER STAR 2019 w kategoriach „Najlepsze Biuro w Trójmieście" dla projektu biura Nordea oraz „Najlepsza przestrzeń rekreacyjna w Polsce" za projekt dla Sii.

CHILL OUT

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Mierzalność, powtarzalność i nieograniczone możliwości. Czy w czasach kiedy prym wiedzie nauka i postęp technologiczny coś jeszcze potrafi nas zachwycić lub zadziwić? Niegdyś taką rolę spełniały gabinety osobliwości – pokoje kolekcjonerskie władców, dla których łowcy skarbów przywozili rozmaite kurioza z różnych zakątków świata. Co pomieściłby współczesny cabinet de curiosités i jak rozumieją go ilustratorzy?

ALICJA MICHOWSKA

znana pod pseudonimem Alicja Zbrokuła, ilustratorka, artystka, na co dzień pełnoetatowa królicza mama.

Rysuję, bo ... też czasami zadaje sobie takie pytanie. Jest to moja forma relaksu w dużej mierze.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... maziaje. I wciąż lubię do nich powracać.

Wszelkie formy sztuki ... pobudzają moją kreatywność.

Artysta dojrzewa, kiedy ... potrafi współpracować z innymi artystami.

Największe wyzwanie to ... pozwolić sobie na przerwę.

Co oznacza potocznie używane określenie „wyczilować"?
Rozluźnić się, nie myśleć!

Regenerujący odpoczynek: w ruchu czy w spoczynku?
Najlepiej oba – po siedzeniu cały dzień przy biurku – mocny wycisk na siłowni to jest to. Po trzygodzinnych zajęciach z dzieciakami... raczej leżaczek pod chmurką.

Jak ludzie najchętniej odpoczywają w Trójmieście?
Z tego co widuję, to na plaży i w fikuśnych knajpkach.

Ulubione miejsce do chill outu to ...
Ogród mojego taty... No i plaża, ale tylko, gdy nie ma ludzi!

Mój najlepszy sposób na chill out to ...
Jak wyżej – czasami mocny trening, ale spanie... to jednak bardzo ważna sprawa.

Pojedynek Rysowników

OLGIERD SZOPIŃSKI

artysta, twórca murali, miłośnik lasu

Rysuję, bo ... jest to mój nieodłączny rytuał dnia.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... ślimaka.

Nieprzewidziane sytuacje ... pobudzają moją kreatywność.

Artysta dojrzewa, kiedy ... wie kiedy skończyć.

Największe wyzwanie to ... nie zginąć w codzienności.

Co oznacza potocznie używane określenie „wyczilować"?
Chyba to, że wrzucamy na luz.

Regenerujący odpoczynek: w ruchu czy w spoczynku?
RUCH.

Jak ludzie najchętniej odpoczywają w Trójmieście?
Plaża, plaża, plaża.

Moje ulubione miejsce do chill outu to ...
Środek lasu.

Mój najlepszy sposób na chill out to ...
las, plecak i łyk miętowej herbaty.

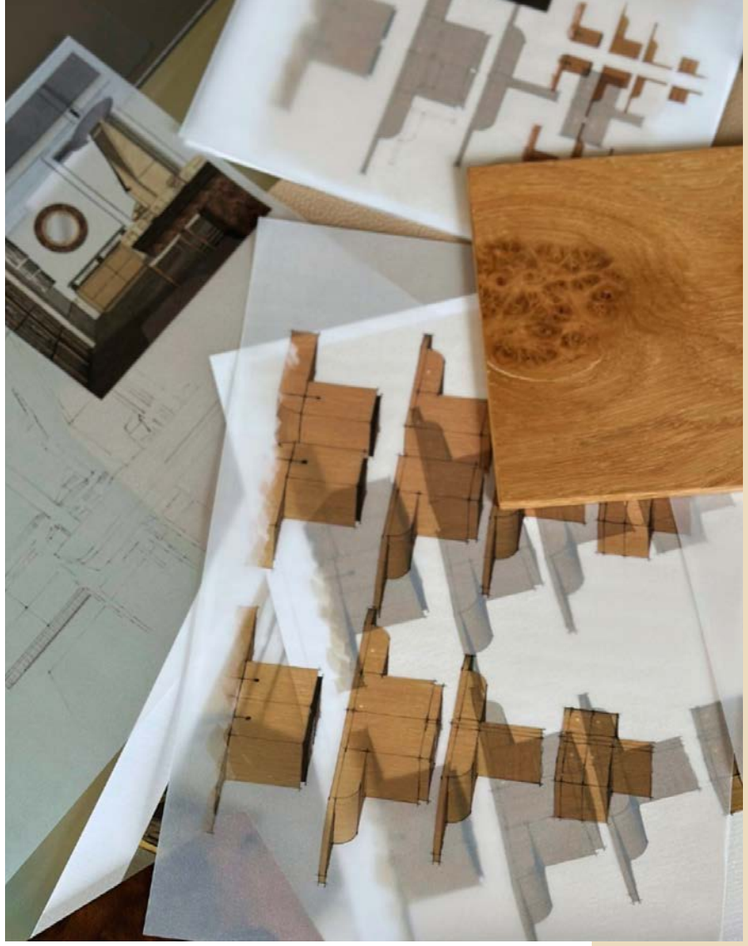

— MADE IN 3CITY —

HUDSON HUNTERS

UKŁON W STRONĘ RZEMIOSŁA

AUTORKA: HALINA KONOPKA

W Trójmieście istnieją meble, gdzie fascynacja art déco namacalnie przeplata się z dzisiejszą estetyką, a szlachetność użytych materiałów, ręczne wykonanie oraz jakość i dbałość o detal liczą się najbardziej. To Hudson Hunters, marka zajmująca się projektowaniem i wytwórczością autorskich mebli oraz opraw oświetleniowych, za którą kryje się historia prawdziwej przyjaźni. To tu rzemiosło artystyczne o manufakturowych tradycjach gra pierwsze skrzypce!

Prawdziwe rzemiosło zawsze się obroni. Doskonałym tego przykładem jest trójmiejska marka Hudson Hunters, która właśnie dzięki sumiennemu warsztatowi i sztuce tworzy piękne autorskie meble i oprawy oświetleniowe. W skład zespołu wchodzą profesjonaliści doświadczeni w projektowaniu i rzemiośle: artystka, zespół stolarzy i technologów oraz specjalistka od sprzedaży i promocji.

- Nasze myślenie projektowe jest bliskie ideom, które przed stuleciem przyświecały Polskiej Sztuce Stosowanej. Podobnie jak wtedy wierzymy, że przy współpracy artysty, technologa i rzemieślnika powstaje wyjątkowy mebel - klejnot, który nada wnętrzom unikatowy, niepowtarzalny charakter, a jednocześnie sprosta funkcjonalnym oczekiwaniom – mówi Marta Sikorska, współwłaścicielka Hudson Hunters.

POCZĄTEK

Hudson Hunters na rynku formalnie działa od 2020 roku, jednak to data mówiąca jedynie o zarejestrowaniu działalności. Wcześniej w ramach firmy zajmującej się projektowaniem wnętrz, oferowała już autorskie meble pasujące do całościowej koncepcji.

Tak doszło do spotkania dwóch Mart. Marty Sikorskiej - projektantki i marzycielki z Martą Suchocką - wymagającą klientką, specjalistką od marketingu i sprzedaży, która uległa czarowi autorskich mebli i postanowiła zaangażować się w stworzenie nowej marki. Połączenie kilkunastoletniego doświadczenia projektantki wnętrz i mebli z wiedzą, siłą i konsekwencją wspólniczki zapewniającej profesjonalną obsługę klienta i pracowni projektowych dało początek nowej jakości.

- Jesteśmy pewne, że piękne przedmioty codziennego użytku nie tylko cieszą oczy, ale podnoszą jakość życia. Sprawiają, że codzienność staje się piękniejsza. Spowalniają czas, zatrzymują wzrok. Inspirują do pięknego życia.

1. Stolik boczny Lord | **2.** Stolik kawowy Pineapple art Deco set | **3.** Lampa wisząca Orient Express | **4.** Stolik kawowy MRS Robinson II **5.** Stół rozkładany New York III | **6.** Stolik boczny Solei | **7.** . Kinkiet Ritz Suit II

Stają się pretekstem do celebrowania chwili – mówi Marta Suchocka, współwłaścicielka firmy. - Nasze stoły przyciągają wykwintną porcelanę, a stoliki boczne są wymarzonym postumentem dla wazonu z świeżymi kwiatami. Z przyjemnością obserwujemy jak nasi klienci, zmieniają na nich aranżacje i traktują jako bazowy element scenografii oraz ważną część swojej tożsamości estetycznej – dodaje.

ROLA MEBLI

Patrząc w przeszłość, meble od zawsze odgrywały bardzo ważną rolę w kształtowaniu statusu społecznego. Miały one nie tylko praktyczne zastosowanie, ale również służyły jako wyznaczniki prestiżu i smaku ich właściciela.

W czasach, gdy sztuka była synonimem zamożności, meble stały się swoistą wizytówką właściciela oraz ich projektanta i producenta. Podczas spotkań towarzyskich, meble jako przedmiot luksusu, były na równi z innymi dziełami sztuki z dumą prezentowane i komentowane.

Ważne było posiadanie mebli wykonanych metodami rzemieślniczymi, co dodawało im wyjątkowego charakteru. Zaprojektowane meble wykonane w stolarniach były uważane za sztukę użytkową, zaliczaną do rzemiosła artystycznego, a co za tym szło, należało zapłacić za ich posiadanie adekwatną, często niemałą cenę. Dla zamożnej klasy społecznej meble były nie tylko wyznacznikiem statusu, ale i sposobem na ekspresję i kreatywność, wskazującej na zamiłowanie do piękna i sztuki.

NOSTALGIA

Meble w Hudson Hunters powstają z tęsknoty za minionym, ale też funkcjonalnie i technologicznie osadzone są w teraźniejszości.

- Inspiruje nas projektowanie art déco, którego stylistyka była adresowana przede wszystkim do konsumentów towarów luksusowych, ale jesteśmy także zauroczeni szeroko rozumianym modernizmem okresu międzywojennego, który z kolei oferował dobrze zaprojektowane wzornictwo dla szerszej grupy odbiorców – mówi Marta Sikorska.

Tu znajdziemy połączenie wytworności i wyrafinowania z funkcjonalnością i powściągliwą elegancją. Jednak przy całej nostalgii oferowane produkty są równocześnie współczesne, bo zostały wyposażone w nieosiągalne kiedyś udogodnienia. Standardem są najwyższej jakości zawiasy i prowadnice, które zapewniają bezszelestne i bezawaryjne użytkowanie. Tutaj dodatkowo ukrywane są przed wzrokiem, tak, aby nic nie zakłócało cieszenia się pięknem samej formy.

Produkty, podobnie jak ich poprzednicy, chcą być trwałe, długo służyć i być przekazywane kolejnym pokoleniom. Przyświeca im żelazna zasada: NAPRAWIAJ - NIE ZMIENIAJ.

8

9

10

11

12

13

14

15

18

16

19

17

NASTRÓJ

Drugą pasją właścicielek Hudson Hunters, tuż obok mebli, jest oświetlenie.

- U nas nie zamawiacie wyłącznie lamp. Zamawiacie nastrojową atmosferę, która będzie towarzyszem waszego życia. Indywidualnie dobrane lampy zapewnią niepowtarzalny nastrój, który umili każdy wieczór. Aż żal będzie je gasić – podkreśla Marta Suchocka.

W ofercie oprócz lamp standardowej wielkości, posiadamy także efektownie przeskalowane formy (np. plafon średnicy 140 cm, czy kinkiet wysokości 134 cm). To już nie lampy, a świetlne artefakty. Dodając do nich ściemniacz obrotowy, można regulować natężenie światła od najmocniejszego, do ledwie się żarzącego, niczym płomień świecy.

AKT TWORZENIA

Marka nieustannie się rozwija, a w konsekwencji powstają coraz to nowsze kolekcje.

- Wspólnie omawiamy pierwsze szkicowe pomysły i ekscytujemy się tworzonym prototypem. Świadomie stawiamy wysokie wymagania naszemu technologowi, oswojonemu nie od dziś z podobnymi wyzwaniami. Technolog, co prawda, rwie włosy z głowy na widok nowych pomysłów, jednak potrafi im sprostać – mówią zgodnie właścicielki.

Projektująca Marta zarywa noce, bo jak twierdzi – wówczas w skupieniu projektuje się najlepiej, a druga Marta odpowiedzialna za dobrą pracę zespołu, zdobywanie nowych rynków i kontakt z klientem, z wielkim zaangażowaniem stara się, żeby każdy przetrwał intensywny czas wdrażania nowego modelu do kolekcji. Mediuje, tonuje emocje, aby nowe modele mogły jak najszybciej ujrzeć światło dzienne.

W końcu jednak, gdy dostają od szczęśliwych klientów zdjęcia ich realizacji we właściwym otoczeniu, nikt nie ma wątpliwości, że starać się i wymagać od siebie wzajemnie było warto.

8. Stół washington captain | **9.** Komoda Tiffany I | **10.** Pufa Daisy
11. Stół Washinton I | **12.** Konsola Laurent | **13.** Stolik kawowy Washington II art deco

14. Lustro Daisy | **15.** Konsola Gatsby I | **16.** Grand Hotel lobby lampa sufitowa
17. Stół rozkładany Washington II art deco | **18.** Pufa gatsby 2 | **19.** Stolik nocny Burton

HUDSON HUNTERS
UNIQUE FURNITURE DESIGN

www.hudson-hunters.com

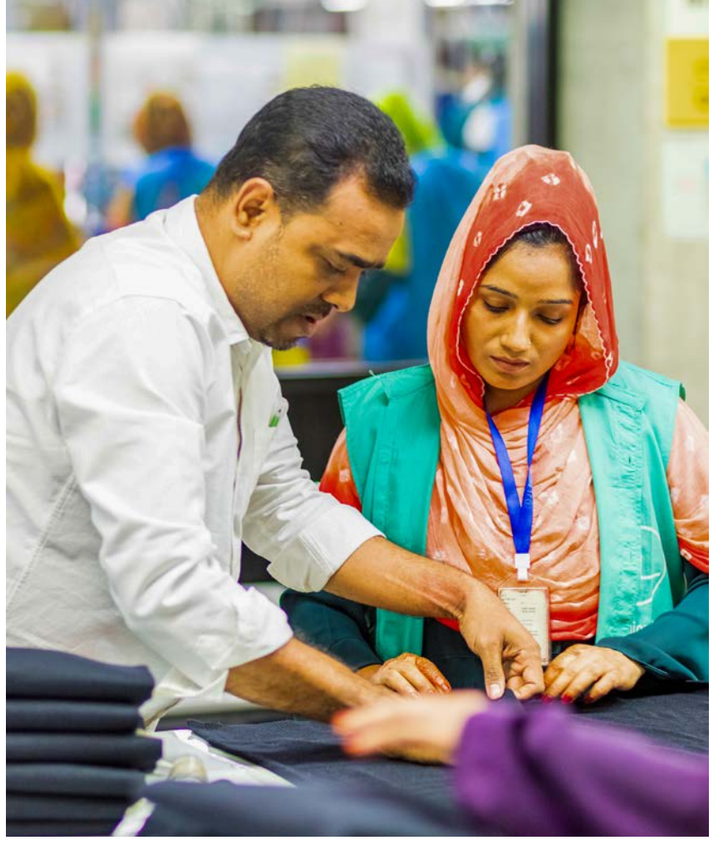

DRUGIE ŻYCIE UBRAŃ

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Produkcja ubrań nie jest neutralna dla środowiska. Wg raportu organizacji Stand.earth odpowiada m.in. za 10% światowej emisji CO2 i zużywa dużą ilość wody. Dlatego najwięksi, światowi producenci szukają nowych rozwiązań. W Polsce liderem zmian jest gdańskie LPP, które zaangażowało się w szereg procesów – począwszy od poszukiwania bardziej zrównoważonych surowców, przez produkcję odzieży, która w mniejszym stopniu wpływa na środowisko, aż po jej recykling.

Wyobraźcie sobie, że nosimy jedną koszulkę kilka lat, a gdy już jest zniszczona odnosimy ją do sklepu. Stamtąd trafia do sortowni, a następnie do recyklingu, dzięki, któremu powstaje nowa sztuka odzieży. Nic się nie marnuje. Co więcej – woda do jej produkcji brana jest z obiegu zamkniętego, energia pochodzi z OZE, a procesy chemiczne są przyjazne dla środowiska. Brzmi idealnie, ale czy realnie?

- Taki scenariusz to nie bardzo odległa przyszłość, on już w części się realizuje, a wiele rozwiązań zdaje się już być na wyciągnięcie ręki. Nadal jednak potrzebny jest efekt skali, żeby jednostkowe przykłady stały się normą – mówi Ewa Janczukowicz - Cichosz, ekspertka ds. zrównoważonego rozwoju w LPP.

Bo właśnie gdańska spółka, właściciel pięciu marek – Reserved, Sinsay, Mohito, Cropp i House, na całego postanowiła zaangażować się w procesy, które umożliwią bardziej zrównoważoną produkcję.

TKANINY PRZYJAZNE ŚRODOWISKU

Cykl życia odzieży można podzielić na 4 etapy: produkcję, dystrybucję i sprzedaż, użytkowanie, a na końcu utylizację.

- Śledzimy rynek rozwiązań w branży fashion, to co dzieje się np. w obszarze materiałów. Dzięki temu nasi projektanci mają coraz większe możliwości wyboru przyjaznych środowisku tkanin i materiałów. Część naszych kolekcji powstaje m.in. z pochodzącej z recyklingu wełny, poliamidu, poliestru i kaszmiru. Stosujemy też organiczną bawełnę i len – mówi Ewa Janczukowicz - Cichosz.

Wśród materiałów stosowanych do szycia ubrań LPP są m.in. Lenzing Ecovero, czyli wiskoza bardziej przyjazna dla środowiska, wyprodukowana z celulozy drzewnej. Jest też wełna z recyklingu, która powstaje z resztek produkcyjnych lub zużytych wyrobów włókienniczych. Z kolei bawełna organiczna pozyskiwana jest z wykorzystaniem środków ochrony roślin i nawozów pochodzenia naturalnego. Do jej produkcji nie używa się nasion modyfikowanych genetycznie.

WODA Z DESZCZÓWKI

Niezwykle ważnym elementem jest woda, zużywana do wytwarzania niektórych surowców, w tym bawełny. LPP pozyskuje ją m.in. z Afryki. Od 2021 roku koncern jest partnerem Fundacji Aid by Trade, która zainicjowała standard Cotton made in Africa. Kryje się pod nim bawełna uprawiana w sposób przyjazny dla środowiska.

- Do jej produkcji używa się wody deszczowej. Pierwsze kolekcje z wykorzystaniem tej bawełny pojawiły się u nas w 2022 roku – wyjaśnia Janczukowicz - Cichosz.

Woda używana jest też w produkcji, która odbywa się w azjatyckich fabrykach. Tutaj także zachodzą zmiany. W 2020 r. LPP dołączyło do programu „Roadmap to Zero" w ramach inicjatywy ZDHC. Jej celem jest poprawa bezpieczeństwa chemicznego i prawidłowe-

OD TRANSPORTU PO SKLEPY

Ograniczanie wpływu na środowisko naturalne zależy nie tylko od produkcji i recyklingu odzieży, ale również transportu i logistyki, magazynowania, biur, sklepów. W LPP wszystkie te elementy są systematycznie zmieniane. Do transportu są angażowani armatorzy, który również zmieniają swoją flotę pod kątem środowiskowym, a część lądowych dostaw odbywa się samochodami elektrycznymi. Zmianie ulegają też modele dystrybucji. Magazyny i biura są wyposażane w energooszczędne oświetlenie, montowana jest rekuperacja, by odzyskiwać do 95% ciepła, stosowane są odnawialne źródła energii. Na dachu wielkiego magazynu koło Brześcia Kujawskiego zamontowano 4 tysiące paneli fotowoltaicznych. Tam też w spłuczkach toaletowych używa się deszczówki. Energooszczędność stosowana jest też salonach. We wszystkich 395 otwartych w 2022 roku sklepach gdańskiej spółki zainstalowano oświetlenie LED zużywające o 40% mniej energii. W 2023 proces wymiany jest kontynuowany. Ruszył montaż kompleksowych systemów monitoringu zużycia materiałów, które pozwalają na optymalizację wykorzystania energii. Do końca 2022 roku w 830 salonach w 12 krajach pojawiły się systemy telemetryczne, a do końca 2023 mają być w kolejnych 700 miejscach. To tylko część nowoczesnych rozwiązań jakie obecnie są wprowadzane. Co ważne zmiany technologiczne są też wymuszane na zakładach odzieżowych w Azji, m.in. dotyczące energooszczędności, stosowania OZE, a także zamkniętego obiegu wody.

COTTON MADE IN AFRICA

Standard zainicjowany przez Fundację Aid by Trade. LPP zostało partnerem CmiA w 2021 roku. Dzięki tej współpracy kolekcje powstają przy użyciu bawełny uprawianej w sposób przyjazny dla środowiska naturalnego, z wykorzystaniem wody deszczowej.

ROADMAP TO ZERO

Zero Discharge of Hazardous Chemicals (ZDHC) to inicjatywa na rzecz bezpieczeństwa chemicznego w branży odzieżowej. W jej ramach opracowano program „Roadmap to Zero", który wprowadził bezpieczne dla środowiska zarządzanie środkami chemicznymi w fabrykach oraz prawidłowe oczyszczanie wody poprodukcyjnej. LPP jest jednym z uczestników programu, co oznacza, że także jego podwykonawcy powinni się do niego stosować.

- Dzięki LPP do inicjatywy od 2020 roku przystąpiło 46 producentów z Bangladeszu, Pakistanu, Turcji, Indii i Chin.
- Ponad 80% bezpośrednich producentów w Bangladeszu i ponad 70% w Pakistanie produkuje zgodnie z założeniami programu „Roadmap to Zero" ZDHC.
- W 2022 roku LPP rozpoczęło wdrażanie programu „Roadmap to Zero" także w Turcji i Indiach.
- W 2022 roku ruszyło też wdrażanie inicjatywy ZDHC wśród fabryk wykonujących nadruki na t-shirtach, które są podwykonawcami usług dla bezpośrednich producentów odzieży w Bangladeszu, Pakistanie, Turcji i Indiach. To oznacza, że podwykonawcy realizujący zamówienia zgodnie z ZDHC stanowią już 50% wszystkich podwykonawców świadczących usługi nadruków.
- Cała produkcja jeansów marki Reserved od sezonu wiosna - lato 2023 realizowana jest w fabrykach produkujących zgodnie założeniami programu „Roadmap to Zero".

go oczyszczania wody poprodukcyjnej w fabrykach w procesie produkcji.

- Nasi dostawcy, którzy zobligowali się do realizacji „Roadmap to Zero", dwa razy w roku dostarczają nam wyniki badań wody potwierdzające, że spełnia ona wymagania stawiane przez najnowsze wytyczne ZDHC dotyczące ścieków. Dzięki LPP do inicjatywy od 2020 roku przystąpiło 46 producentów z Bangladeszu, Pakistanu, Turcji, Indii i Chin – wyjaśnia Ewa Janczukowicz - Cichosz. I dodaje: - Przynależność do ZDHC jest jednym z ważniejszych czynników branych przez nas pod uwagę przy wyborze fabryk, którym zlecamy produkcję.

ZBIÓRKA I RECYKLING

Ważnym aspektem jest zagospodarowanie wyprodukowanej, sprzedanej i użytej odzieży. To już zależy nie tylko od samych producentów, ale i konsumentów. Tutaj polityka LPP jest jasna – to co nadaje się dalej do noszenia, powinno trafić na cele społeczne. Stąd w sklepach koncernu prowadzona jest zbiórka ubrań wszystkich marek, także tych spoza LPP. Po segregacji odzież trafia m.in. do podopiecznych Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta. Ta z kolei, która nie nadaje się już do użycia, powinna trafić do recyklingu. Ten proces jest w fazie rozwoju, gdyż obecna technologia nie pozwala na recykling każdej odzieży. Dlatego LPP rozpoczęło współpracę z dwoma innowacyjnymi polskimi firmami, by opracować skuteczne technologie. Jedną z nich jest start - up Use Waste, który pracuje nad chemicznym recyklingiem poliestrowych ubrań. Koncern zrealizował też pilotażowy projekt z Sustainable Fashion Insitute (SFI), który wspierał firmę w poszukiwaniu efektywnej metody przetworzenia materiałów wielogatunkowych. Dzięki temu LPP poznało możliwości recyklingu bawełny i wiskozy oraz mieszanek tych materiałów z poliestrem, a także materiałów bawełnianych z nadrukami lub powłokami.

Istotnym elementem jest edukacja i zmiana świadomości konsumentów. Stąd kampania „Dbaj o ubranie", która ma pokazać odpowiednie sposoby prania, suszenia i prasowania ograniczające zużycie odzieży i tego, że te proste czynności mają niebagatelny wpływ na długość noszenia odzieży, jak również na środowisko.

DBAJOUBRANIE.PL

W 2022 roku LPP rozpoczęło kampanię społeczną „Dbaj u ubranie". Jej inspiracją były obliczenia śladu węglowego, które wykazały, że użytkowanie odzieży jest czwartym najbardziej generującym ślad węglowy elementem emisji z tzw. zakresu 3. Zaliczane są do niego wszystkie działania, które dotyczą danego produktu, ale są już poza bezpośrednią kontrolą firmy. LPP zbadało też w jaki sposób Polacy dbają o odzież i jakie mają nawyki z tym związane. Okazało się, że wiele osób nie do końca wie, jak prawidłowo dbać o ubranie, zdecydowanej większości hasło ekologia kojarzy się z segregacją śmieci, a zaledwie 4 proc. badanych łączy pielęgnację o rzeczy, które posiada z dbaniem o środowisko. Wnioski z ankiety były podstawą do opracowania materiałów kampanii.

Na stronie internetowej www.dbajoubranie.pl można znaleźć praktyczne informacje o sposobach prania, suszenia i prasowania odzieży, które ograniczają jej zużycie. Jest też specjalny kalkulator emisji, który pomaga zrozumieć w jaki sposób działania te ograniczają emisję CO_2 do atmosfery. Kampanię wsparli m.in. eksperci z Łódzkiego Instytutu Technologicznego (Sieć Badawcza Łukasiewicz), Instytutu Zrównoważonego Rozwoju Uczelni Łazarskiego i firmy Deloitte.

ODDAJ ZUŻYTĄ ODZIEŻ DO SKLEPU

Od 2018 roku w sklepach LPP prowadzona jest zbiórka odzieży używanej wszystkich marek. Wystarczy przynieść ubrania, które następnie są selekcjonowane. Te nadające się do użycia trafią do potrzebujących, a pozostałe zostaną poddane recyklingowi lub utylizacji.

Fot. Karol Kacperski

MODA POWINNA BYĆ CYRKULARNA

Mamy świadomość, że jesteśmy jedną z branż, które najbardziej wpływają na środowisko. Z drugiej strony moda zawsze była prekursorem zmian – zarówno tych społecznych jak i obyczajowych, swojego rodzaju manifestem. Tak dzieje się też teraz. Producenci mogą określić swoje podejście do ochrony środowiska szukając nowych rozwiązań, a konsumenci dokonując świadomych zakupów. Te wybory mogą mieć pozytywny lub negatywny wpływ na środowisko – mówi Ewa Janczukowicz-Cichosz, ekspertka ds. zrównoważonego rozwoju w LPP.

Michał Stankiewicz: Jeden z najczęstszych zarzutów wobec branży modowej dotyczy zużycia wody. Do produkcji 1 kg bawełny (2 pary spodni) potrzeba aż 29 tys. litrów wody. Aż ciężko sobie to wyobrazić.

Ewa Janczukowicz – Cichosz: Branża modowa rzeczywiście zużywa dużo wody. Według Fundacji Ellen MacArthur produkcja tekstyliów pochłania rocznie około 93 miliardów metrów sześciennych wody, co odpowiada 37 milionom basenów olimpijskich. Możemy powiedzieć, że jest to stan wyjściowy, ale dużo się na przestrzeni ostatnich lat zmienia w tym zakresie.

Co się zmieniło?

Branża poszukuje alternatywnych rozwiązań dla procesów i materiałów, które w dużym stopniu uzależnione są od zużycia wody. Dobrym przykładem może być produkcja jeansów, które są kultowym elementem garderoby. Hiszpańska firma Jeanologia opracowała metody, które pochłaniają aż 90% mniej wody. Do ich wykończenia stosuje technologię laserową i ozonową, co ogranicza wykończenie pary spodni do zaledwie szklanki, zamiast średniej w branży wynoszącej 70 litrów. Maszyny zaprojektowane i zbudowane przez Jeanologię są używane przez największych na świecie producentów jeansów w Bangladeszu czy Pakistanie. Ta technologia pomaga oszczędzać również energię, a co za tym idzie pozytywnie wpływa na emisję CO2. Do końca tego roku 100% fabryk jeansów, z którymi współpracuje LPP będzie zużywać mniej wody i energii.

A inne surowce?

Tutaj też zachodzi sporo zmian. Świetnym przykładem jest bawełna. Na świecie do jej produkcji zużywa się średnio ponad 2,1 tys. litrów wody na kilogram. My ją pozyskujemy m.in. z Afryki w ramach zakupionej w 2021 r. licencji od Cotton made in Africa. Projekt ten gwarantuje, że jest ona uprawiana z wykorzystaniem wody deszczowej. Jednym z kluczowych celów stawianych przez organizację jest też poprawa warunków i bezpieczeństwa pracy w Afryce, ochrona socjalna rodzin oraz równe traktowanie pracujących kobiet i mężczyzn. Cotton made in Africa chroni też dzieci przed podejmowaniem pracy i działa w tym zakresie ze stowarzyszonymi producentami bawełny.

Kolejnym przykładem może być pozyskiwanie wiskozy. To materiał syntetyczny powstający z pulpy drzewnej, którą pozyskuje się z lasów zarządzanych w sposób zrównoważony. Takie lasy są częścią naturalnego obiegu wody, nie potrzebują sztucznego nawadniania, aby rosnąć i odgrywają ważną rolę w stabilizacji zaopatrzenia w wodę, a także zapewniają ochronę przed powodziami oraz niedoborami wody w przypadku niewielkich opadów.

Czy w fabrykach, którym zlecacie szycie też zachodzą zmiany?

Tak. Szukamy fabryk, które wprowadzają w swoich procesach zamknięty obieg wody lub korzystają z odnawialnych źródeł energii. Zależy nam też na tym, żeby woda poprodukcyjna, która wraca do środowiska była jak najlepszej jakości. Dlatego przystąpiliśmy do programu „Roadmap to Zero" prowadzonego przez organizację ZDHC. Nasi dostawcy dwa razy w roku dostarczają nam wyniki badań wody potwierdzające, że spełnia ona wymagania stawiane przez najnowsze wytyczne ZDHC dotyczące ścieków. Dzięki LPP do inicjatywy od 2020 roku przystąpiło 46 producentów z Bangladeszu, Pakistanu, Turcji, Indii i Chin. Przynależność do tej organizacji jest jednym z ważniejszych czynników branych przez nas pod uwagę przy wyborze fabryk, którym zlecamy produkcję. To też wpływa na innych, bo jeden dostawca pracuje dla kilku marek. Dzięki branżowym kooperacjom takim jak ZDHC mamy większą szansę na dokonanie zmian w trosce o środowisko.

Dlatego w ostatnich latach w branży modowej pojawiło się pojęcie zrównoważonych materiałów?

Rozmawiając o wpływie branży modowej na środowisko warto posłużyć się wskaźnikiem emisji gazów cieplarnianych. Najwięcej związanych jest z pozyskiwaniem materiału oraz produkcją odzieży. W naszym przypadku to około 60% wszystkich emisji firmy. A liczymy je w całym łańcuchu wartości - od momentu pozyskania materiału, przez produkcję, transport i dystrybucję, sprzedaż, po moment użycia odzieży przez naszych klientów. Mając na uwadze ten miernik wprowadziliśmy do kolekcji materiały z niższym śladem węglowym lub pochodzące z recyklingu. One będą jednym z filarów naszej polityki dekarbonizacyjnej. Tu warto podkreślić, że LPP liczy swoje emisje w 3 zakresach, we wszystkich kategoriach. Zakres pierwszy obejmuje wszystkie emisje bezpośrednie powstałe w urządzeniach zarządzanych przez LPP, np. emisje z floty samochodów, w zakresie drugim bierzemy pod uwagę emisje pośrednie powstałe w wyniku zużycia energii elektrycznej oraz cieplnej. Natomiast zakres trzeci, to ta część emisji, na którą nie mamy bezpośredniego wpływu i pochodzi ona z procesów produkcyjnych, zakupu surowców, transportu, użytkowania odzieży przez klientów. Na ten zakres możemy wpływać poprzez współpracę z naszymi dostawcami i wspieraniu ich we wdrażaniu mniej emisyjnych rozwiązań.

Czyli wyliczając ślad węglowy bierzecie też pod uwagę los ubrań już po sprzedaży?
Tak. Przyznam, że nie jest to jeszcze tak popularne wśród firm, które często skupiają się na emisjach z zakresu 1 i 2, a więc dotyczących ich własnych operacji. Dla nas punktem wyjścia było obliczenie śladu węglowego we wszystkich zakresach. W 2022 r. jako pierwsza polska firma branży odzieżowej złożyliśmy cele dekarbonizacyjne do weryfikacji przez Science Based Targets initiative, to globalne partnerstwo międzynarodowych organizacji wspierające sektor prywatny w przechodzeniu na gospodarkę bezemisyjną. Co ważne, nasze cele weryfikowane są przez SBTi w oparciu o najnowsze wskazania naukowe w tym zakresie. Przy okazji warto zaznaczyć, że tylko w zeszłym roku obniżyliśmy nasze emisje o 8%.

Czy to powszechny trend wśród producentów? Bo przecież to działania, które tworzą dodatkowe koszty, a tym samym wpływają na konkurencyjność.
Duże europejskie firmy również podążają tą drogą, ze względu na wymagania klientów. Do tego dochodzą regulacje na poziomie unijnym, które mocno wkraczają w branżę modową. Co do tematu konkurencyjności - uważam, że takie regulacje są bardzo potrzebne, ponieważ właśnie dzięki temu wszyscy gracze mają takie same zasady. Zakup materiałów bardziej zrównoważonych jest często droższy niż tych konwencjonalnych, my staramy się nie obarczać klienta wyższą ceną, robimy to kosztem mniejszej marży. Jeśli wszyscy będą mieli te same zasady to tego typu „inwestycje" będą powszechne. Świat się zmienia i nie możemy działać już na zasadzie „business as usual".

A polscy producenci?
Trudno wypowiadać się w imieniu innych, ale na pewno w wielu kwestiach jesteśmy liderem. Wiemy też, że w pojedynkę nie zmienimy świata, dlatego ważne są partnerstwa pomiędzy firmami. Mamy świadomość, że jesteśmy jedną z branż, które najbardziej wpływają na środowisko. Z drugiej strony, moda zawsze była prekursorem zmian – zarówno tych społecznych jak i obyczajowych, swojego rodzaju manifestem. Tak dzieje się też teraz. Możemy określić swoje podejście do środowiska wybierając taką, a nie inną modę. Stojąc codziennie przed szafą dokonujemy jakiegoś wyboru i ten wybór może mieć pozytywny lub negatywny wpływ.

A ile dzisiaj średnio trwa żywot ubrania?
Ciężko odpowiedzieć na to pytanie. Rozmawiałam z szefem firmy zajmującej się zbiórką odzieży używanej w Europie, który zaznaczył, że w Polsce są to rzeczy zdecydowanie bardziej zużyte niż te za granicą, właśnie dlatego, że nosimy je dłużej. Coraz częściej zdarza się jednak, że w takich zbiórkach trafiają się ubrania nowe. Dla mnie ważne jest to, żeby zmienić podejście do odzieży zużytej – zaczynamy o niej myśleć jak o zasobie, a nie śmieciu. Dużo mamy jeszcze jednak do zrobienia w tym zakresie. Co roku w UE zbiera się selektywnie 2,1 mln ton odzieży i wyrobów tekstylnych, co daje nam 38% wszystkich wyrobów włókienniczych, jakie wprowadzane są na rynek UE. 62% tekstyliów trafia, w najlepszym wypadku, do śmieci zmieszanych, gdzie mogą być ewentualnie spalone z odzyskiem ciepła. Najgorzej jest wyrzucić ubranie do śmieci zmieszanych, ponieważ nie da się go już odzyskać. Wrzucając je do odpowiednich pojemników, nawet jeżeli jest ono zniszczone, może być wykorzystane jako wypełniacz materacy czy wygłuszenie sprzętów AGD.

Fot. Karol Kacperski

Jaki jest wasz pomysł na zagospodarowanie tych milionów sztuk odzieży?
Po pierwsze dostosowujemy podaż do popytu, a korzystamy przy tym z data science. Nasza spółka Silky Coders wspiera nas w tym procesie, tworzone analizy pomagają zamówić tyle sztuk w danym rozmiarze, żeby nie zostało nam za dużo tzw. stocku. To co nie sprzedaje się w sklepach to około 1% kolekcji. Co z tym robimy? Sprzedajemy firmie, która dalej odsprzedaje to na tych rynkach, na których nie prowadzimy działalności. Jeżeli natomiast pomyślimy o rzeczach, które kupią klienci i z jakiś powodów nie chcą ich dalej nosić, umożliwiamy oddanie ich do naszych salonów w ramach zbiórki odzieży używanej. Od 2018 r. najpierw w wybranych sklepach, a teraz we wszystkich salonach LPP w Polsce można oddać używaną odzież, akcesoria i buty wszystkich marek, nie tylko naszych.

Czy akcja cieszy się dużym zainteresowaniem?
Powoli się rozwija, a ten wywiad to dobry moment, żeby poinformować klientów o tego typu możliwości, w szczególności, że często zastanawiamy się co zrobić z ubraniami, których już nie chcemy. Dzięki temu, że nasze sklepy są zlokalizowane w wielu miastach w Polsce, również tych mniejszych, możliwości są praktycznie nieograniczone. A co najważniejsze - oddając ubrania do nas klienci mają pewność, że się nimi dobrze zajmiemy. Segregujemy je na te, które nadają się do używania oraz te z wadami lub zabrudzeniem, które przygotowujemy do recyklingu. Dobra odzież trafia do znajdujących się w kryzysie bezdomności podopiecznych Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta. Co ważne, samo sortowanie odzieży to kolejny projekt społeczny Fundacji LPP. Zebrana w sklepach odzież trafia do Centrum Integracji Społecznej w Gdyni, gdzie jest segregowana w ramach terapii zajęciowej.

Co z odzieżą, która nie nadaje się do noszenia? Czy wszystkie ubrania nadają się do recyklingu?
Obecnie jedynie 1 do 2% odzieży na świecie podlega pełnemu recyklingowi w duchu textile – to - textile, czyli tak żeby np. z zużytej sukienki zrobić kolejne ubranie. Nie dzieje się tak dlatego, że nie ma na to zapotrzebowania. Ono jest i rośnie, m.in. ze względu na zobowiązania firm, oczekiwania klientów, ale również wchodzące regulacje Unii Europejskiej. Dlatego producenci zaczynają myśleć w jaki sposób projektować odzież, żeby sprostać tym wymaganiom. Popatrzmy np. na kurtkę sportową, która nadaje się na deszcz. Żeby zrobić taki produkt użyjemy materiału z powłoką waterrepellent, mocnego zamka, może zrobimy wzmocnienia przy kieszeniach. Taki produkt będzie zapewne trwały, jednak nawet jeśli będziemy go długo nosić w momencie zużycia nie będziemy mogli poddać go recyklingowi. Jeszcze długo, długo nie będzie na rynku takiej technologii, która mogłaby w sposób opłacalny przetworzyć taki produkt. Problematyczne okaże się już oddzielenie zamka, guzików lub innych wzmocnień. Do tego materiał – obecnie nie da się go poddać recyklingowi w taki sposób, żeby zrobić nowy. Można ewentualnie rozdrobnić i użyć w innej branży, np. budowlanej. A przecież nie o to nam do końca chodzi.
Co innego ze zwykłym t - shirtem, który możemy wykonać z monomateriału lub materiału z małą ilością domieszki np. elastanu. Nie są w nim potrzebne żadne dodatkowe elementy. Tego typu odzież ma przeważnie jednego właściciela, nie odsprzedajemy jej w drugim obiegu, czyli w momencie kiedy przestanie być funkcjonalna lub nie będziemy chcieli jej dalej nosić, powinna nadawać się do recyklingu, żebyśmy mogli w prosty i łatwy sposób zrobić z niej nowe ubranie.
W naszych kolekcjach znajduje się dużo modeli wykonanych z monomateriałów, które, jeśli pojawi się na rynku skalowalna technologia recyklingu, będą mogły być z powodzeniem w ten sposób przetworzone.

Nadzieja więc jest, bo przecież trwają prace nad nowymi technologiami. W 2022 roku podjęliście współpracę z Use Waste.
Szukaliśmy partnera, z którym rozwiniemy technologię recyklingu tkanin poliestrowych. W 2022 roku nawiązaliśmy współpracę z firmą Use Waste, prowadzoną m.in. przez Adama Handerka, który do tej pory stworzył m.in. przełomową i opatentowaną technologię chemicznego przetwarzania odpadów z tworzyw sztucznych na surowiec w celu wytwarzania nowych sztucznych lub niskoemisyjnych paliw alternatywnych. Jesteśmy na etapie badań laboratoryjnych chemicznego recyklingu tkanin poliestrowych. Już teraz wiemy, że technologia, która powstała w laboratorium Use Waste spełnia nasze oczekiwania. Proces recyklingu chemicznego był już wcześniej znany, jednak dotąd sprowadzał się wyłącznie do przetwarzania poliestru typu PET, stosowanego do produkcji bezbarwnych opakowań, np. butelek. Przetwarzanie tkanin poliestrowych zgodnie z ideą textile – to - textile napotykało do tej pory na jedną barierę – materiały do produkcji odzieży zawierają dodatki innych włókien, barwniki oraz pozostałe substancje. Use Waste bada możliwość wykorzystania autorskiej koncepcji selektywnej depolimeryzacji tkaniny poliestrowej wykonanej z barwionych włókien i uzyskanie surowca, który posłuży do produkcji poliestru o niepogorszonej jakości. Pozwoli to na wytwarzanie dowolnego rodzaju włókien poliestrowych i wykorzystywanie ich do produkcji tkanin w 100% wykonanych z surowców pochodzących z recyklingu.

A jak wygląda świadomość samych klientów?
W zeszłym roku przeprowadziliśmy ankietę wśród Polaków, chcieliśmy poznać ich zwyczaje odnośnie pielęgnacji odzieży, akcesoriów i butów. Na pytanie „jak dbasz o ekologię" respondenci odpowiedzieli w pierwszej kolejności, że segregują śmieci, oszczędzają wodę i energię, a na samym końcu wybierali odpowiedź, że dbają o rzeczy, które posiadają. To pokazuje, jak dużo mamy do zrobienia w tym zakresie. Stąd nasza kampania „Dbaj o ubranie", która ma uświadomić jak wiele mogą sami zrobić. Na szczęście rośnie grupa osób, które chcą dokonywać bardziej świadomych decyzji zakupowych, choć tylko połowa jest w stanie zapłacić więcej.

Czyli jednak cena decyduje.
Cena pozostaje bardzo ważnym wyznacznikiem dla wielu klientów, ale świadomość też rośnie. To jest proces.

Przyznam, że to trudne zadanie, szczególnie jeżeli wiemy, że główną przyczyną niszczenia środowiska jest nasz rozpędzony konsumpcjonizm. Da się pogodzić interes firm i interes planety?
To oczywiście niesamowicie trudne, ale nie niemożliwe. Tym co może nam pomóc w mniejszym stopniu wpływać negatywnie na środowisko, a jednocześnie korzystać z życia jakie znamy jest przemiana ekonomii z linearnej na cyrkularną. Celem jest utrzymywanie surowców i produktów w obiegu tak długo jak jest to możliwe. W konsekwencji będziemy wydobywać mniej surowców naturalnych i produkować mniej śmieci, a te które już powstaną potraktujemy jako zasób. Moda powinna być więc cyrkularna, tak jak wszystkie inne obszary naszego życia. Wszystko w naszych rękach.

„NOT ONE MORE”

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

„Ani jednej więcej” to hasło, które kojarzymy z licznych strajków odbywających się na przestrzeni ostatnich lat w Polsce w związku z ograniczaniem praw kobiet. Kolekcja o tym wymownym tytule to wyrażony językiem mody sprzeciw projektantki Ewy Bednarskiej wobec społecznych problemów z jakimi borykają się obecnie kobiety w naszym kraju.

Ewa Bednarska, projektantka ubioru, która swoje projekty prezentowała wielokrotnie podczas pokazów mody oraz wystaw na terenie Polski, jak i za granicą m.in. w Londynie i Szanghaju, stworzyła kolekcję, w której poprzez artywizm chce poruszyć kwestie oczekiwań jakie stawia kobietom społeczeństwo.

- Czując bezradność wobec zaostrzenia prawa antyaborcyjnego w Polsce, postanowiłam wyrazić swoje uczucia w najnaturalniejszy dla mnie sposób – projektując, ponieważ moda również może być formą sztuki zaangażowanej społecznie – tłumaczy projektantka.

Stanowcza kolorystyka ograniczona do bieli łączonej z czerwienią oraz czernią jest symboliczna, nawiązując do cyklu kobiecego życia. Eteryczna śnieżnobiała suknia w połączeniu z długim do ziemi czarnym welonem sugeruje tragiczne konsekwencje jakie mogą towarzyszyć podejmowanym za nas prawnie decyzjom. Powtarzająca się w pozostałych projektach niepokojąco krwista czerwień zastosowana jest w realizacjach zarówno poprzez ręczne farbowanie naturalnych tkanin, jak również wykorzystanie upcyklingowych koronek i tiuli, które zyskały drugie życie dzięki technikom manipulacji takim jak drapowanie.

Użyte w kolekcji materiały to w znacznej większości odpady poprodukcyjne dużej marki bieliźnianej. Były one zbierane przez projektantkę przez ponad dwa lata w celu uzyskania odpowiedniej gradacji kolorów widocznej w scenicznym, transparentnym body z przeskalowanym rękawem, w ręcznie obszywanej sensualnej bieliźnie oraz zwiewnej sukni, na którą składa się niezliczona ilość ręcznie naszywanych fragmentów koronek. To również apel o modę świadomą i próba poruszenia problemu jakim jest ogromna nadprodukcja, z którą boryka się branża mody.

- Projektowaniem zajmuję się zawodowo od ponad 10 lat, ale od dłuższego czasu towarzyszyła mi potrzeba stworzenia czysto artystycznych kreacji bez ograniczeń i odgórnych założeń. Musiałam też wyrzucić z siebie frustrację wywołaną ograniczaniem praw kobiet w naszym kraju – w miejscu, gdzie powinnyśmy zawsze czuć się bezpieczne. Efekty wielu miesięcy samodzielnej pracy postanowiłam uwiecznić w wyjątkowej przestrzeni opuszczonej secesyjnej willi. Od razu poczułam, że to miejsce idealnie koresponduje z kolekcją swym niezwykłym, niepokojącym wnętrzem, co dodatkowo podkreślają surowe analogowe ujęcia – podkreśla Ewa Bednarska.

Kolekcja „Not one more” powstała dzięki otrzymaniu Stypendium Kulturalnego Miasta Gdańska, gdzie od czterech lat mieszka i tworzy projektantka.

EWA BEDNARSKA

Projektantka ubioru z wykształcenia, zawodu i przede wszystkim wielkiej pasji. Ukończyła z wyróżnieniem studia magisterskie w specjalności projektowanie ubioru w WSUS w Poznaniu. Jest laureatką takich konkursów jak Carlo Rossi Refresh Awards, Heart Fashion i Łódź Young Fashion. Swoje projekty prezentowała wielokrotnie podczas pokazów mody oraz wystaw na terenie Polski jak i za granicą m.in. w Londynie i Szanghaju. Wkrótce realizacje z najnowszej kolekcji projektantka będzie miała okazję zaprezentować podczas finału konkursu Off Fashion w Kielcach.

Zdjęcia: Emila Pasoń
Projektantka: Ewa Bednarska
Modelki: Zuzanna Voelkner | Sara Kurdziel
Makijaż i fryzury: Marta Długołęcka | Aneta Zygalo
Asystent: Patryk Janota

Digital marketing
w zgodzie z filozofią
Kaizen i Kendo
カイゼン　剣道
seo group | can do
www.seogroup.pl
Gdynia | Warszawa | Londyn

Fot. Canva

GADŻETY

ZMIENIAJĄCE JAKOŚĆ ŻYCIA!

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Gadżety elektroniczne stały się wiernymi towarzyszami naszego życia. Pomagają nam zasypiać, kontrolować jakość snu, motywują do wykonywania treningów i zdrowych nawyków. Ponadto pomagają nam w codziennych czynnościach, a jeśli trzeba kontrolują również bicie naszego serce. Czasami nie pamiętamy już jak to było bez nich, a chętniej myślimy o tym, co będzie, gdy pojawią się kolejne egzemplarze, czyniące naszą codzienność o wiele prostszą.

Tempo życia, ilość spraw do załatwienia i wysoki poziom stresu, sprawia, że coraz częściej mamy kłopoty ze snem. Z niedawno opublikowanego Narodowego Testu Zdrowia Polaków przeprowadzanego przez serwis Medonet, dowiadujemy się, że aż 19% Polaków śpi za krótko, czyli mniej niż 6 godzin na dobę. Najwięcej osób, które nie dostarczają sobie odpowiedniej ilości snu, jest w grupie 45-64-latków. Optymalnie jest, gdy śpimy minimum 7 godzin.

Od kilku sezonów, bardzo modne stały się zegarki mierzące jakość snu. Wskazują nam ile spaliśmy, jak długo trwały poszczególne fazy snu i jaki efekt osiągnęliśmy: czy nasz sen był efektywny. Jeśli nie, to otrzymujemy wskazówki, co zrobić, by go poprawić, a samo monitorowanie sprawia, że podejmujemy wyzwanie i staramy się osiągnąć jak najlepsze wyniki.

LAMPA BUDZI, A DŁUGOPIS RELAKSUJE

Tej samej dziedziny dotyczy lampa wybudzająca, która jest nowoczesnym odpowiednikiem budzika. Zamiast głośnego alarmu, pomaga nam wstać ciepłe światło imitujące promienie słoneczne. Trzydzieści minut przed godziną, na którą nastawiliśmy budzik, lampa symuluje wschód słońca. Energetyzujące światło lampy wpływa pozytywnie na nasz mózg i sprawdzi się również w miesiącach zimowych, kiedy brakuje nam słońca. Nawet 15 minut bezpośredniego wpływu światła na oko wystarczy, żeby odczuć wzrost energii i poprawę nastroju.

Odprężenie zarówno przed snem, jak i w ciągu dnia, może nam przynieść zastosowanie elektronicznego masażera. Przypominający długopis, podręczny gadżet, który możemy zabrać ze sobą w podróż, czy do pracy, złagodzi miejscowe bóle i napięcia mięśni. Jest szczególnie polecany dla osób, które cierpią na bóle pleców, szyi i ramion. Możemy go nosić ze sobą w kieszeni lub torebce i korzystać, gdy mamy chwilę przerwy w ciągu dnia

TWÓJ OSTATNI ZEGAREK

Na tegorocznych targach CES – największych na świecie targach elektroniki oraz nowych technologii, zaprezentowano zegarek Nowatch, który w zasadzie nim nie jest. Jest za to

Fot. Mat. Prasowe

Fot. Mat. Prasowe

Fot. Canva

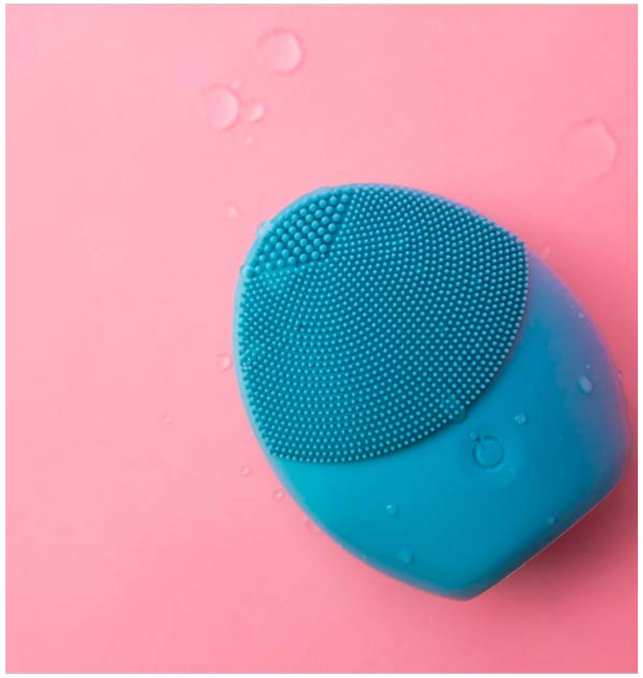

urządzeniem smart zakładanym na rękę, które w zaawansowany sposób analizuje nasz organizm pod kątem medycznym. Monitoruje tętno, stres, ciśnienie, a nawet gruczoły potowe. Urządzenie zbiera dane każdego dnia, a gdy zauważy niepokojące objawy, poinformuje o tym użytkownika. Podobnie zadziałałby „twój ostatni zegarek" Zgonix 1.4, który pojawił się w sieci jako prima aprilisowy żart. Produkt miałby m.in. automatycznie powiadamiać zakład pogrzebowy o zgonie czy usuwać profile zmarłych w social mediach. Kto wie, czy wkrótce naprawdę nie pojawi się taki zegarek na rynku, badający również inne parametry naszego ciała.

- Smartwatch kontrolujący podstawowe funkcje życiowe to bardzo dobry pomysł na prezent dla naszych rodziców lub dziadków. Nie zawsze są na bieżąco z nowinkami, ale tutaj nie muszą za wiele umieć, żeby móc z niego korzystać. My, jako ich dzieci czy wnuki czujemy się bezpieczniej. Być może wkrótce będziemy mogli jeszcze bardziej kontrolować stan zdrowia naszych bliskich, zwłaszcza wtedy, gdy na co dzień dzieli nas od nich spora odległość – mówi Piotr, który kupił smartwatcha dla swojego taty na 70. urodziny.

MAKIJAŻ WYKONAJĄ ROBOTY

Uroda i makijaż to zdecydowanie jedne z najlepiej rozwijających się działów, jeśli chodzi o gadżety elektroniczne. Wiele kobiet nie wyobraża już sobie codziennej pielęgnacji bez użycia szczoteczki sonicznej do twarzy, która dogłębnie oczyszcza i ujędrnia skórę. Ten gadżet chwilę po wejściu na rynek zyskał ogromną popularność i jak widać, bardzo łatwo stał się elementem kobiecej codzienności. Podobnie może być z kolejnymi nowościami, które teraz mogą się nam wydawać obce.

Gdy nowinki technologiczne poprawiają jakość życia osób niepełnosprawnych, to łączy się to z dużą satysfakcją dla ich twórców. Firma L'Oreal chce ułatwić nakładanie makijażu osobom z ograniczonymi możliwościami motorycznymi. W tym roku zaprezentowała prototyp elektronicznego aplikatora do makijażu. HAPTA to nietypowy uchwyt na szminkę, który obraca się o 360 stopni i zgina o 180 by ułatwić nakładanie kosmetyku. Natomiast L'Oréal Brow Magic to pierwszy inteligentny aplikator, służący do wykonywania spersonalizowanych makijażów brwi, dopasowanych do kształtu twarzy. Wystarczy połączyć urządzenie z aplikacją, wybrać kształt, który chcemy mieć i przyłożyć urządzenie do brwi.

Na rynku znajdziemy również podgrzewacz do cieni, dzięki czemu łatwiej się je nakłada i zyskujemy lepszy, bardziej trwały efekt na oku. Warto zadbać również o odpowiednią stylizację rzęs, co będzie dużo prostsze jeśli skorzystamy z elektrycznej podgrzewanej zalotki. Zewnętrzny grzebień modeluje i rozczesuje rzęsy, a zalotka je podkręca. Ładuje się podobnie jak telefon przez USB, jest mała i zmieści się do każdej kosmetyczki.

Gadżety elektroniczne nie są nam niezbędne. Możemy bez nich funkcjonować, ale czasami ułatwiają nam wiele aspektów naszego życia. Pomagają zaoszczędzić czas, poprawić samopoczucie czy zmotywować nas do działania. To niezaprzeczalnie ich duża zaleta.

MEDISSIMA
PIĘKNO, SPRAWNOŚĆ, ZDROWIE
ODDAJ SIĘ W RĘCE PROFESJONALISTÓW
CHIRURGIA PLASTYCZNA
I MEDYCYNA ESTETYCZNA
CHIRURGIA RĘKI
I ORTOPEDIA
PSYCHIATRA • PSYCHOLOG • CHIRURG
DIETETYKA • BARIATRIA

MEDISSIMA | 80-211 GDAŃSK, UL.DĘBINKI 7A/1 | TEL +48 733 310 080
WWW.MEDISSIMA.PL

PRZESZCZEP TŁUSZCZU

DLACZEGO STAŁ SIĘ MODNY?

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Dla jednych kontrowersyjna, a dla innych jedna z najbardziej naturalnych metod poprawy naszego wyglądu. Przeszczep tłuszczu, bo o nim mowa, to zabieg zyskujący coraz większą popularność. Stosowany zarówno w celach estetycznych, jak również do korekty wad lub miejsc pourazowych. Przeszczep tłuszczu zyskuje coraz więcej zwolenników. Sprawdźcie, co warto o nim wiedzieć i jak może pomóc wam w poprawie wyglądu.

Przeszczep tłuszczu, zwany jest również lipofilligiem. Polega na pobraniu własnej tkanki tłuszczowej z jednej partii ciała, w której występuje jej nadmiar (np. brzucha lub ud), a następnie wprowadzeniu odpowiednio spreparowanych komórek tłuszczowych w inny obszar, wymagający skorygowania. Niskie ryzyko powikłań, wysoka skuteczność i bazowanie na naturalnym materiale, sprawiło, że coraz więcej osób poddaje się temu zabiegowi.

Tę metodę możemy stosować, żeby poprawić między innymi wygląd twarzy: redukcja zmarszczek, walka z opadającą skórą, zapadniętymi policzkami, usuwanie blizn, redukcja asymetrii twarzy, korekcja kształtu ust i ich powiększanie. W odróżnieniu od innych znanych zabiegów, tutaj przeszczepiamy własne tkanki, będące naturalnym wypełnieniem.

Przeszczep tłuszczu, to nie tylko zabiegi na twarz. To również możliwość powiększania biustu, odbudowa tkanek po usunięciu implantów, czy rekonstrukcja piersi po mastektomii. Lipotransfer może się odbyć również na inne części ciała, gdzie mamy blizny, deformacje lub braki pourazowe. Często stosowany jest również do modelowania sylwetki, dłoni, pośladków, czy okolic intymnych.

Zabieg jest bezpieczny, nawet dla alergików. Nasza tkanka tłuszczowa, to naturalny wypełniacz, a zawarte w przeszczepionej tkance żywe komórki macierzyste o właściwościach regeneracyjnych, sprawiają, że uzyskujemy efekt wypełnionej i odmłodzonej skóry. Efekt widoczny jest od razu, ale dopiero po 7-10 dniach, gdy zniknie opuchlizna, możemy w pełni go ocenić. Rezultaty lipofillingu są stałe i utrzymują się przez wiele lat. Czasami zdarza się, że tłuszcz jest wchłaniany przez organizm, wtedy po pewnym czasie, należy powtórzyć procedurę.

Przed każdym zabiegiem musimy wybrać się na konsultację lekarską, żeby wykonać niezbędne bania i wykluczyć choroby, które są przeciwwskazaniem do wykonania lipotransferu. Należą do nich między innymi: cukrzyca, nadciśnienie, ciąża, miesiączka, choroby nowotworowe, choroby serca, stany zapalne. Ponadto minimum dwa tygodnie przez zabiegiem należy zaprzestać palenia tytoniu.

POLECANE ADRESY:

Klinika Dr Rusin
ul. Juliana Ejsmonda 2, Gdynia

Medissima
ul. Dębinki 7a/1, Gdańsk Wrzeszcz

Medycyna Estetyczna Dr Pernak
Aleja Grunwaldzka 549/1, Gdańsk

Dlaczego przeszczep tłuszczu jest coraz chętniej stosowany? Dużą zaletą lipofillingu jest możliwość wypełnienia wielu obszarów w bezpieczny sposób. Jest to obiecujące rozwiązanie dla osób poszukujących efektywnych zabiegów odmładzających i korygujących, które jednocześnie chcą ograniczyć ryzyko powikłań.

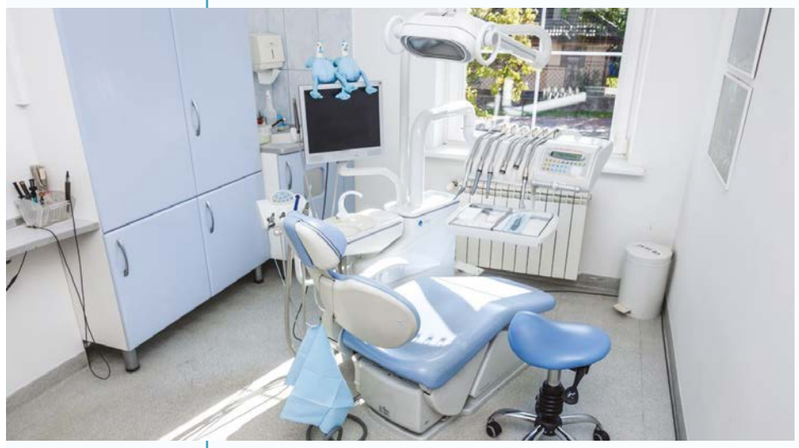

AS dent Clinica Sopot zapewnia pacjentom dostęp do najnowocześniejszych metod leczenia i najbardziej doświadczonych oraz oddanych lekarzy stomatologów. Odkąd zaprosiliśmy do naszej kliniki pierwszych pacjentów, naszą misją jest zapewnienie wysokiej jakości opieki w bezpiecznym środowisku. Dzięki temu jako klinika dentystyczna cieszymy się doskonałą renomą.

Dla nas Pacjenci zawsze są na pierwszym miejscu!

Oferujemy szeroki wachlarz usług:
- stomatologia zachowawcza
- endodoncja
- ortodoncja
- stomatologia dziecięca

Skontaktuj się z nami, aby dowiedzieć się więcej.

AS dent Clinica Sopot
Trójmiasto - Sopot
ul. Polna 44/1,
tel.: 513-069-909
/asdent.sopot
www.as-dent.pl

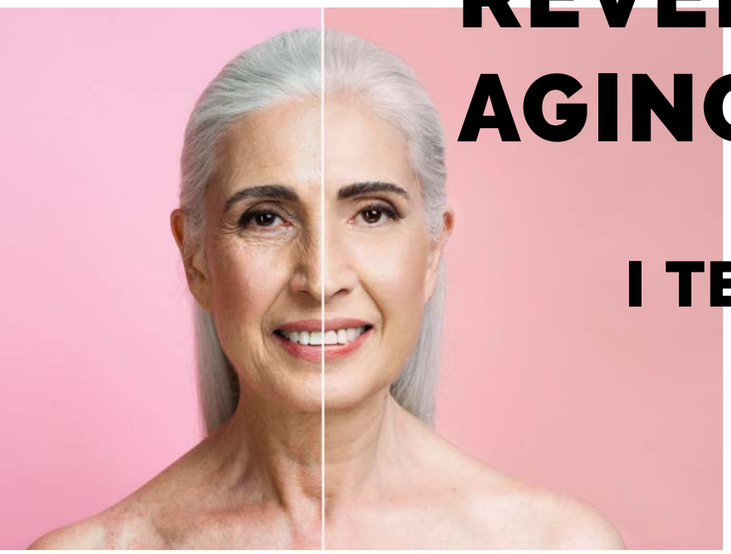

REVERSE AGING U STYKU NATURY I TECHNOLOGII

Poszukiwanie możliwości, które pozwoliłyby na odwrócenie procesu starzenia się niezmiennie cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Czy istnieją sposoby, które naprawdę przynoszą spektakularne efekty? Czy da się cofnąć procesy starzenia? O połączeniu komórek macierzystych z laseroterapią opowiada dr Przemysław Rusin.

Reverse aging, czyli odwrotne starzenie? Brzmi trochę jak z dobrego filmu Sci-Fi.
Dzisiejsza medycyna estetyczna i regeneracyjna nie jest już skupiona na spowalnianiu i hamowaniu procesów starzenia (anti-aging), ale coraz mocniej skupia się na cofaniu zmian (reverse aging), które już nastąpiły. Każdy wie, że aktywność fizyczna i zrównoważona dieta odmładzają, a wykorzystując nowoczesne technologie przyspieszamy ten proces.

Czym jest dokładnie reverse aging i jakie są efekty?
W Klinice Rusin opracowujemy terapie łączące ultra regeneracyjne właściwości komórek macierzystych pacjenta, pozyskiwanych z jego tkanki tłuszczowej, z szerokospektralną terapią laserową. Dzisiejsze lasery dają nam praktycznie nieograniczone możliwości terapeutyczne - od napinania skóry i redukcji cellulitu, po leczenie i usuwania zmian barwnikowych i naczyniowych. Laser wraz z komórkami macierzystymi dosłownie „tworzą" nową skórę. Dzięki temu osiągamy najlepsze efekty „cofania" wieku skóry, uelastyczniania tkanek, młodszego wyglądu.

Terapia gwarantuje tylko młodszy wygląd?
Nie tylko, chociaż z doświadczenia wiemy, że wygląd ma istotne znaczenie dla naszego samopoczucia i kondycji psychicznej. Terapie łączone można wykorzystać do regeneracji stawów i mięśni zużywanych w sporcie, jak również polepszać jakość życia intymnego. Naszym pacjentom zależy na długotrwałych i naturalnych efektach dotyczących każdego aspektu życia i to im oferujemy.

Dr Przemysław Rusin

Jest lekarzem medycyny estetycznej, anestezjologiem, szkoleniowcem oraz specjalistą z zakresu przeszczepów tkanki tłuszczowej, z 20-letnim doświadczeniem zawodowym. Jest założycielem Kliniki Rusin działającej w Gdyni i Toruniu, Baltic Liposuction Center specjalizujący się w liposukcji i lipotransferze oraz Rusin Medical and Aesthetic Training Center. Jego praca opiera się na integracji najnowocześniejszych i naturalnych metod, produktów i rozwiązań hi-tech, aby osiągnąć najlepsze rezultaty terapeutyczne i zapewnić pacjentom najwyższą jakość i bezpieczeństwo podczas zabiegów. Tworzy autorskie metody reverse aging, oparte na wykorzystaniu komórek macierzystych i laseroterapii w regeneracji organizmu, aby wydłużać i polepszać życie Pacjentów. Dr Rusin jest aktywnym uczestnikiem dziesiątek szkoleń i konferencji w Polsce i Europie, stale poszerzając swoją wiedzę i umiejętności. Jest członkiem m.in. International Hyperhidrosis Society i Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Antiaging. Jako specjalista anestezjologii i intensywnej terapii, z wiedzą i doświadczeniem wyniesionym z pracy na intensywnej terapii dzieci i kardioanestezjologii, dr Rusin zapewniania swoim Pacjentom bezpieczne środowisko podczas procedur medycyny i chirurgii estetycznej. Dr Rusin wciąż poszukuje innowacyjnych rozwiązań i doskonali swoje umiejętności, by sprostać oczekiwaniom pacjentów i osiągać najlepsze rezultaty.

KLINIKA RUSIN

Klinika Rusin Gdynia
ul. Juliana Ejsmonda 2 | 81-408 Gdynia
e-mail: rejestracja@drrusin.pl | tel: +48 690 281 190
www.drrusin.pl

Klif

NAJLEPSZE MARKI DO DOMU

WITEK HOME

MILOO HOME

DUKA

PREMIUM HOME

ado-art

TEMPUR

Spensen HOME COLLECTION

GALERIA KLIF | al. Zwycięstwa 256 | 81-525 Gdynia | tel. +48 58 664 93 45 | **www.gdynia.klif.pl**

DO TANGA TRZEBA DWOJGA:
CIEBIE I DOŚWIADCZONEGO DIETETYKA

OD CZEGO ZACZĄĆ PRZYGOTOWANIA DO CIĄŻY?

Ciąża to wyjątkowy stan, w którym dbamy nie tylko o siebie, ale i o przyszłego bobasa. Dlaczego warto przygotować się wcześniej? Zdrowy i silny organizm to większa szansa na poczęcie zdrowego dziecka. Ma to pozytywny wpływ na programowanie płodowe, wspiera pracę układu hormonalnego i zmniejsza stres podczas ciąży, a maluszek rodzi się bez alergii i napięć. O odpowiedniej diecie, suplementacji, badaniach i codziennych nawykach opowiada Anna Gromyko – dietetyk kliniczny specjalizujący się w przygotowaniu do ciąży.

Nie od dziś wiadomo, że oprócz czynników zdrowotnych istotny wpływ na szczęśliwą i spokojną ciążę ma styl życia, a w większości przypadków... jego zmiana. Niewystarczająca ilość snu, nadmiar stresu, niewyregulowana praca tarczycy czy nadmiar toksyn to elementy do wyregulowania przed planowaną ciążą. Odpowiednie praktyki związane z żywieniem, kontrola masy ciała, uzupełnienie minerałów i witamin poprzez prawidłowo dobraną suplementację warunkują cudowną ciążę i narodziny zdrowego niemowlaka oraz wpływają na stan emocjonalny przyszłej mamy.

- Przygotowania do poczęcia najlepiej realizować stopniowo, dzięki czemu życie przyszłych rodziców nie wywróci się do góry nogami - mówi Anna Gromyko, dietetyk kliniczny. - Decyzja o macierzyństwie powinna być przemyślana, a przygotowania do zajścia w ciążę najlepiej zaplanować już na kilka miesięcy przed poczęciem. Warto też by przyszła mama ze szczególną uważnością przyjrzała się swojemu zdrowiu. W ciąży nie wolno przyjmować wielu leków, dlatego wszystkie procesy zapalne czy choroby przewlekłe w fazie aktywnej należy zawczasu wyciszyć - dodaje.

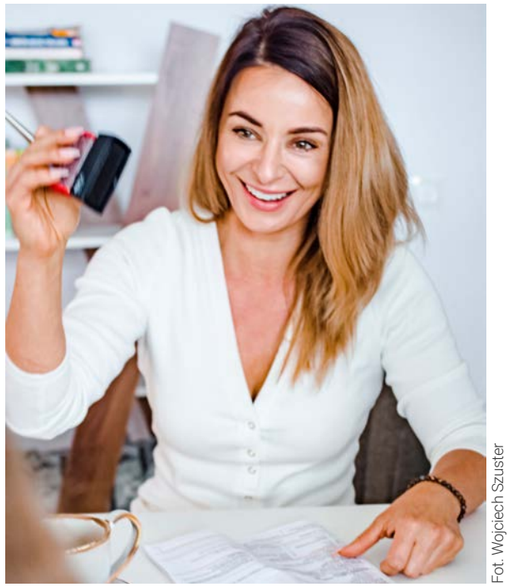

Fot. Wojciech Szuster

ZDROWA DIETA A SUPLEMENTY

Aktualnie aby zachować dobre zdrowie nie wystarczy tylko jeść dużo owoców i warzyw, które nie są tak odżywcze jak kiedyś. Potrzebna jest poprzedzona badaniami indywidualnie dobrana suplementacja, która uzupełni braki w organizmie.

- Idealnego zestawu suplementów, niestety nie ma – jedna pacjentka może potrzebować więcej witaminy D3, a kolejna witaminy B9. Nie warto więc suplementować się „w ciemno" i na własną rękę, ponieważ można zrobić sobie większą krzywdę niż nie biorąc nic. Przykładem jest przyjmowanie zbyt dużych dawek witaminy D3 przez cały rok - latem należy zmniejszyć dawkę lub zupełnie wykluczyć przyjmowanie tej witaminy. Jej nadmiar sprawia, że w organizmie odkłada się wapń, a narażając się na ekspozycję na słońce możemy nabawić się trwałych przebarwień i plam na skórze - podkreśla Anna Gromyko.

Więc jakie badania ogólne warto wykonać przed ciążą? Istnieje siedem podstawowych badań: badanie ogólne moczu; morfologia krwi; glukoza na czczo; wartości hormonów tarczycy; poziom witaminy D3; wartości ferrytyny oraz żelaza.

MAM WYNIKI BADAŃ, CO DALEJ?

Kolejnym bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na płodność jest dieta przyszłych rodziców. Niezbędnym aspektem będzie wizyta u dietetyka i odpowiednia edukacja żywieniowa.

- Zacznij od małych kroków, aby zmiana nawyków żywieniowych zadziała się naturalnie, a obiecuję, że tym razem wytrwasz w swoich postanowieniach. Ważne, aby podejść do tematu z głową i konsekwentnie dostarczać sobie produkty, które ci służą. Założę się, że kojarzysz tą szybko wybełkotaną formułkę po każdej reklamie suplementów: „suplementy diety nie mogą być stosowane jako substytut zróżnicowanej diety"? W tym jednym zdaniu zawiera się kwintesencja tego, co chcę ci przekazać. Tylko przy kompleksowym podejściu do swojego organizmu osiągniesz efekt, którego pragniesz - podsumowuje Anna Gromyko.

IMMUNOKLINIKA
ul. Wrocławska 32/01, Gdynia | +48 728 297 965 | biuro@immunoklinika.pl
Facebook i IG: Immunoklinika | **Booksy:** Immunoklinika | **www.immunoklinika.pl**

Dr Pernak
Piękno i medycyna

Powiększenie piersi
Podniesienie piersi
Redukcja piersi
Plastyka ust
Korekta nosa
Korekta uszu
Usuwanie ginekomastii
Liposukcja

Przeszczepy tkanki tłuszczowej
Plastyka powiek
Lifting twarzy
Podniesienie brwi
Abdominoplastyka
Labioplastyka
Zabiegi medycyny estetycznej

Dr n. med. Mikołaj Pernak
Specjalista chirurgii plastycznej
Al.Grunwaldzka 549
80-339 Gdańsk
Tel. 500 600 502
www.drpernak.pl

Fot. Karol Kacperski

BRASSWOOD FEST

AKUSTYCZNIE W SERCU LASU

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA - GŁUSZKIEWICZ

Mela Koteluk akustycznie, Wojciech Mazolewski Yugen II, Shata QS oraz L.U.C. z orkiestrą Rebel Babel Ensemble z gośćmi - to artyści, którzy wystąpią ze swoim autorskim repertuarem na tegorocznym Brasswood Fest. W dniach 28-30 lipca, Sopot, Gdynia i Gdańsk, wypełnią się muzyką w akustycznym wydaniu. Czwarta edycja Brasswood Fest odbędzie się w otoczeniu trójmiejskich lasów, które idealnie wpisują się w ideę slow-festiwalu. O tegorocznym festiwalu rozmawiamy z dyrektorem artystycznym wydarzenia, Łukaszem L.U.C. Rostkowskim.

Fot. Tarakum Photography

To już czwarta edycja festiwalu Brasswood. Tym razem postanowiliście, że odbędzie się on w trzech miastach: Gdyni, Sopocie i Gdańsku? Dlaczego?
Może to od miłości do „Władcy Pierścieni" albo „Powrotu do przyszłości", które też mają trzy części. A tak zupełnie poważnie, to jestem szczerze zafascynowany energią Trójmiasta i z roku na rok coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że jest to wyjątkowe miejsce na skalę światową. Jestem także wielkim fanem Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Oprócz naszej międzynarodowej orkiestry Rebel Babel Ensemble, to ta naturalna otulina była inspiracją do powstania magicznego leśnego festiwalu żywych, akustycznych instrumentów. Sopot dał nam szansę i to tu rozpoczęliśmy ten projekt. Natomiast jednym z bardziej zjawiskowych elementów Trójmiasta jest fakt, że z pierwszego miasta do trzeciego można przejechać tym pięknym starym lasem. Takich warunków nie mają inne miasta, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Chciałbym łączyć energię tych trzech niezwykłych miejsc właśnie poprzez ten magiczny las i sztukę.

Wiemy już gdzie i w jakiej scenerii odbędzie się festiwal. Trójpodział pojawia się również w koncepcie festiwalu, który podzielony jest na trzy moduły: Pylenie, Kwitnienie, Korzenie. Jakich artystów i zespoły będziemy mogli usłyszeć podczas poszczególnych części?
Rozwijamy się i szukamy swojej drogi. Rozdzieliliśmy festiwal na trzy epizody związane z życiem roślin. 28.07 Brasswood Pylenie to spojrzenie w przyszłość, które odbędzie się w nowoczesnej Gdyni (Adventure Park Kolibki). Usłyszymy tu dj-ów i producentów grających z magicznych leśnych domków w akompaniamencie żywych instrumentów (Gooral, DJ Noz, Ikarvs, Gelofunk, Abedi, Arayan, Bladzinsky). Następnego dnia odbędzie się potańcówka dla dzieci z naszą orkiestrą Rebel Babel Ensemble. Następnie warsztaty, wspólne granie z RBE i parada w Sopocie. W Operze Leśnej, na Kwitnieniu, zagrają: Mela Koteluk, Wojtek Mazolewski, Shata QS, a także gościnnie z RBE Ifi Ude i Bela Komoszyńska z Sorry Boys.

Brasswood to slow-festiwal muzyki i oddechu. Możesz nam wyjaśnić skąd pomysł na takie połączenie?
Brasswood odbywa się pod sztandarem naszej międzynarodowej orkiestry Rebel Babel Ensemble, która połączyła ponad 11.000 muzyków z 20 krajów. To przede wszystkim orkiestra brass & woodwind, a więc napędzana podmuchem. Gramy powietrzem. Dlatego przy okazji festiwalu poruszamy zarówno temat oddechu, który odstresowuje, wpływa na naszą psychikę i zdrowie, jak i temat ekologii oraz jakości powietrza w polskich miastach. Na naszym festiwalu 50% koncertów jest całkowicie akustyczna - bez prądu. Ponadto, festiwal rozpoczniemy prawdopodobnie, w piątek 28.07, od warsztatu oddychania z Olą Iwanowską.

Co jest największym wyróżnikiem tego festiwalu na tle innych, których zwłaszcza latem nie brakuje?
Myślę, że przede wszystkim spokój, otoczenie i okazja do posłuchania muzyki bez soundsystemów. Możliwość poczucia prawdziwej wibracji żywych instrumentów, a także piękna wspólnoty orkiestr i chórów. Do tego koncerty gwiazd są bardzo kameralne

Fot. Tarakum Photography

i butikowe. To wytwarza niezwykłą atmosferę bliskości. Nie ma też pędu i nakładających się koncertów. Ma być spokojnie, przyjemnie i możliwie bez stresu. Dodatkowo zapraszamy ludzi do wyjątkowo pięknych miejsc.

Więc dla kogo, według ciebie, jest ten festiwal?
Myślę, że dla każdego, kto lubi naturę, lasy, morze, piękne miejsca, ciepłą atmosferę, otwartych ludzi, dobrze brzmiącą muzykę, żywe instrumenty, a przede wszystkim nie przepada za przebasowanymi i przetłoczonymi, wielkimi festiwalami. Żyjemy w czasach przebodźcowania i ten festiwal jest odpowiedzią na to. To miejsce dla ludzi ceniących kameralność, spokój i klimat. Docelowo chciałbym zadbać, aby było tu też więcej pyszności i smakołyków różnych kuchni świata, jak również muzyki świata oraz zagranicznych artystów.

Przygotowaliście atrakcje dla młodszych słuchaczy: potańcówkę dla dzieci. Tego na festiwalach nie widujemy. Tutaj ma być inaczej?
Tak, chcemy umożliwić uczestnictwo także rodzinom. Powoli przygotowujemy strefy dla dzieci, ale na to potrzeba jeszcze trochę czasu. Na pewno fajnie będzie przyjść z dziećmi na Pylenie, bo w Adventure Park jest cała infrastruktura od tyrolek, przez place zabaw i huśtawki aż po trasy w koronie drzew. Oprócz piątkowego Pylenia, w sobotę ok. 14:00, będzie można wpaść na darmową potańcówkę, gdzie muzycy Rebel Babel Ensemble pograją na dęciakach utwory z bajek dla dzieci. Myślę, że to będzie fajna atrakcja, a jednocześnie edukowanie najmłodszych i może zarażanie ich miłością do żywych instrumentów.

Gdybyś miał w dwóch zdaniach odpowiedzieć na pytanie: dlaczego warto się wybrać na festiwal Brasswood, to powiedziałbyś:
Bo festiwal ten jest dla Was dobry i zdrowy, a przy okazji można go połączyć z wizytą w pięknym Trójmieście, które latem jest cudowne. Ten festiwal ma wyjątkową energię, niezwykłych i otwartych słuchaczy, producentów i artystów, którzy go tworzą. Zapraszam i dziękuję wszystkim, którzy są z nami! Także Prestiżowi!

Brasswood to festiwal muzyki i oddechu w stylu slow. To jedno z niewielu wydarzeń, na których można posłuchać muzyki w jej autentycznym brzmieniu, także bez zniekształceń soundsystemów.

28-30 lipca upłynie w rytmie leśnych koncertów odbywających się w Gdyni, Sopocie i Gdańsku. Festiwal podzielony jest na trzy moduły. W Gdyni odbywać się będzie skupiony na przyszłości i elektronice Brasswood Pylenie. 28 lipca w Kolibki Adventure Park, z żywymi instrumentami na dwóch leśnych scenach, pośród indiańskich namiotów i domków na drzewach, wystąpią m.in.: Goral, Dj Noz, IKARVS, Gelofunk, Abedi, Arayan i Bladzinsky. 29 lipca odbędą się koncerty z modułu Kwitnienie. Na miejsce wybrano sopocką Operę Leśną, na której zagrają: Mela Koteluk Akustycznie, Shata QS, Wojtek Mazolewski z projektem Yugen II oraz Łukasz L.U.C. Rostkowski z orkiestrą Rebel Babel Ensemble i gośćmi. W Gdańsku planowany jest zaś oparty na folku i dawnych instrumentach Brasswood Korzenie. Współorganizatorem Brasswood Fest jest Bałtycka Agencja Artystyczna BART, a partnerem festiwalu - Miasto Sopot.

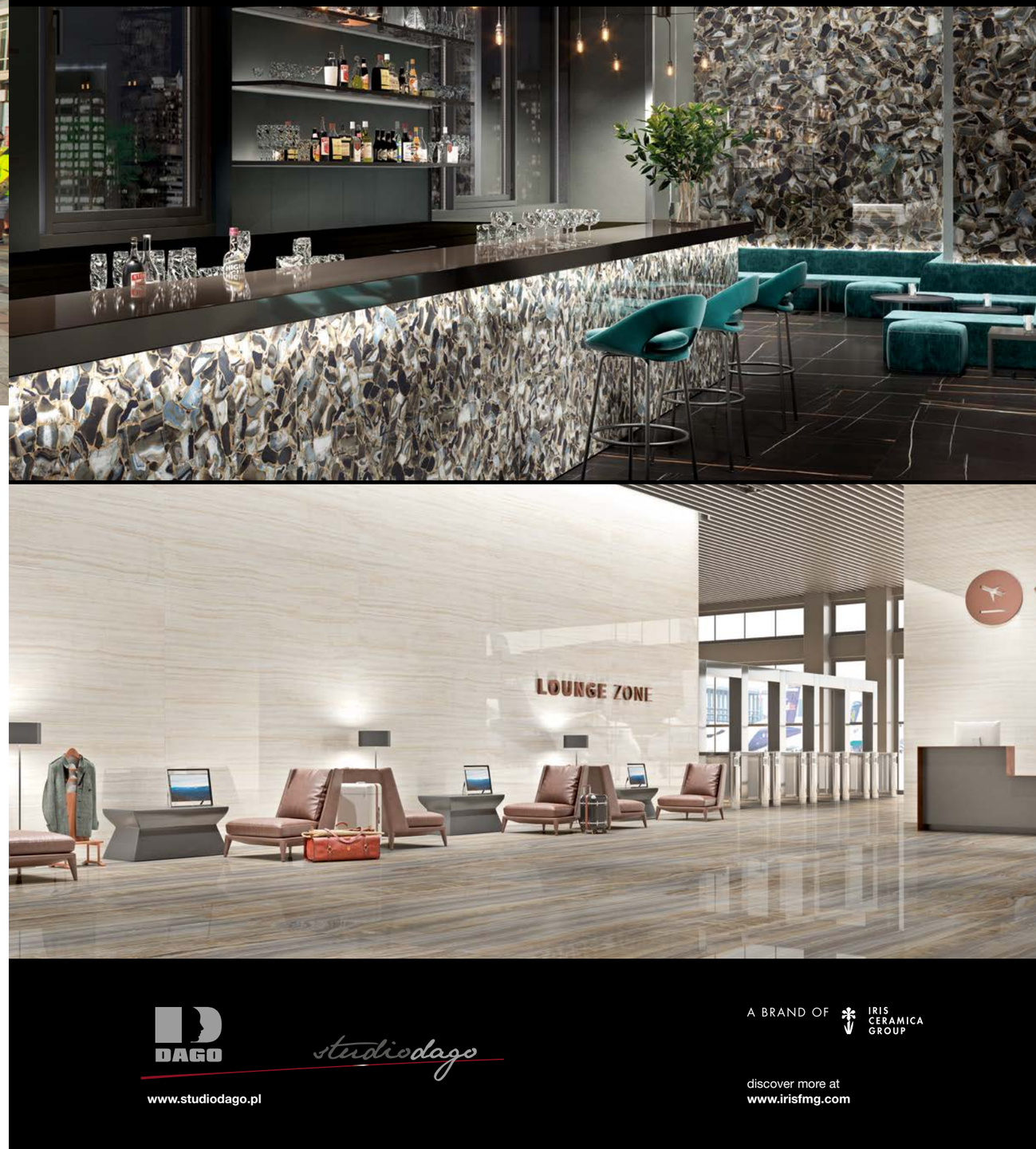

PIĘKNO I PRAWDA

25 LAT CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ ŁAŹNIA W GDAŃSKU

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

W dobie światowych kryzysów ekonomiczno-politycznych kultura i sztuka współczesna walczą o należne im miejsce i uwagę. O kondycji sztuki współczesnej w Trójmieście, największych wyzwaniach i sukcesach ostatnich dwóch dekad oraz o tym, czego odbiorcy sztuki mogą dziś zazdrościć Warszawie rozmawiamy z Jadwigą Charzyńską, dyrektorką CSW ŁAŹNIA w Gdańsku.

W jednym z wywiadów, którego udzieliła pani 5 lat temu, powiedziała pani, że największym zagrożeniem dla kondycji sztuki współczesnej w Polsce jest kompletny brak edukacji artystycznej i dramatyczne niedofinansowanie sektora kultury. Czy dziś może pani powiedzieć, że sytuacja choć trochę zmienia się na lepsze..?
Bardzo chciałabym móc to powiedzieć, ale niestety, światełka w przysłowiowym tunelu nie widać. Zarówno nasi rządzący, jak i system edukacji nie ułatwiają odbiorcy kontaktu ze sztuką współczesną.

Jakim problemem dla rządzących może być sztuka..?
Dla większości z nich to trudny i abstrakcyjny temat, którego często nie rozumieją i w nim widzą jakieś tajemnicze zagrożenie. Poza tym, pomysły na to, jak zmieniać szkołę generalnie idą w tej chwili w kierunku patriotyczno-prawicowym, i dotyczy to nie tylko nauczania o sztuce. Kreatywność jest u dzieci weryfikowana poprzez testy i punkty, które są niekorzystne dla osób szczególnie utalentowanych i takich, które myślą inaczej, szerzej. Taki system nie sprzyja ani rozbudzaniu w młodym człowieku otwartości, ani też przyswajaniu wiedzy o sztuce.

Jak w takim razie ocenia pani kondycję sztuki współczesnej w Trójmieście?
Zarówno w Gdańsku, w Sopocie jak i w Gdyni mamy wielu ciekawych artystów i ludzi zaangażowanych w sprawy kultury. Mam jednak wrażenie, że tradycyjnie pozostaje ona na końcu ogniwa w łańcuchu potrzeb uwzględnianych przy tworzeniu budżetu, dotyczy to niestety także trójmiejskich samorządów. Generalnie tendencja jest taka, że sztukę, zwłaszcza tę współczesną, uważa się raczej za fanaberię niż realną potrzebę cywilizowanego społeczeństwa. Służba zdrowia, szkoły, gospodarka – to są przestrzenie bardziej wymierne, takie, które oczywiście wymagają w naszym kraju pilnego dofinansowania, dlatego niestety nie spodziewam się, by w najbliższym czasie kultura i sztuka stanęły na podium w batalii o pierwszeństwo do publicznych funduszy.

Co z systemem edukacji?
Nieuchronnie zmierzamy w kierunku modelu XIX-wiecznego.

A mamy wiek XXI.
Niestety. I trzeba podkreślić, że model, do którego dążymy opiera się relacjach przemocowych. Nie ma miejsca na partnerskie relacje. To dyktatura silniejszego. Zagadnienia związane ze sztuką mają w takim modelu zdecydowanie słabszą pozycję niż cała reszta tzw. prestiżowych obszarów edukacji. To niewłaściwy kierunek, bo nikogo nie trzeba chyba przekonywać, czym byłoby społeczeństwo bez wrażliwości artystycznej i szansy na jej uzewnętrznianie.

Przykład Łaźni pokazuje jednak, że Trójmiasto nie jest na sztukę współczesną zupełnie obojętne. W tym roku obchodzicie jubileusz 25-lecia istnienia, jesteście mocno osadzeni w trójmiejskiej rzeczywistości. Od kilku lat temu jesteście uznawani przez tygodnik „Polityka" za jedną z najlepszych galerii sztuki współczesnej w Polsce.
Zgadza się, od początku staramy się być instytucją mocno progresywną, eksplorujemy przestrzenie w sztuce współczesnej w kontekście zarówno lokalnym, jak i międzynarodowym.

Jest pani dyrektorką Łaźni od dwudziestu lat. Jakie momenty w historii centrum zaliczyłaby pani do kategorii przełomowych w kontekście ostatnich dwóch dekad?
Kiedy trafiłam do Łaźni, najpierw w 2002 roku jako kierownik administracyjny, później już jako jej dyrektorka, byliśmy na pewno o wiele skromniejszym zespołem, samym miejscem dodatkowo potrząsały różnego rodzaju skandale. Przede wszystkim bardzo chcieliśmy zmienić wizerunek – z instytucji, w której co chwila wybuchają jakieś afery chcieliśmy stać się przestrzenią dla sztuki, taką, gdzie zarówno do twórców jak i do odbiorców podchodzi się poważnie i w taki właśnie sposób komunikuje się im konkretne treści. Zaczęliśmy od działań w przestrzeni publicznej – wymyśliłam projekt Galerii Zewnętrznej Miasta Gdańska, skoncentrowany wokół promocji sztuki w przestrzeni publicznej Gdańska. Udało nam

JADWIGA CHARZYŃSKA

Absolwentka gdańskiej PWSSP (obecnie ASP). Członkini IKT International Association of Curators of Contemporary Art oraz CIMAM – International Committee for Museums and Collections Modern Art. Pracowała w Muzeum Narodowym w Gdańsku od 1992 roku. Była też z-cą dyrektora w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie (1995), a potem ponownie pracowała w MN w Gdańsku. Od 2002 roku rozpoczęła pracę w Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA. W 2003 roku powierzono jej pełnienie obowiązków dyrektora CSW ŁAŹNIA, a w 2004 roku wygrała konkurs na to stanowisko i pełni tę funkcję do dzisiaj. Pod jej nadzorem rozwinięto współpracę ukierunkowaną na sztukę pozaeuropejską w cyklu„ Cities on the Edge"(od 2009) oraz wymianę rezydencyjną, powstał również unikalny portal GAPS – Gdańsk Artyści Przestrzeń Sztuka – wirtualna kolekcja i baza danych Gdańska (2021). W 2012 roku Jadwiga Charzyńska doprowadziła do otwarcia Łaźni 2 – drugiego oddziału CSW zlokalizowanego w Nowym Porcie. Od tego samego roku Galeria ŁAŹNIA zaliczana jest do 20. najlepszych polskich galerii sztuki współczesnej w rankingu tygodnika „Polityka" oraz jako jedna z 7 polskich galerii trafiła na listę 400 najciekawszych miejsc prezentujących sztukę współczesną na świecie, w prestiżowej publikacji Art Spaces Directory.

się zaangażować do niego międzynarodowy zespół kuratorów – byli to ludzie m.in. z Niemiec i Luksemburga, bardzo ciekawi, wnieśli dużo świeżych pomysłów zarówno do projektu jak i samej instytucji, jaką wtedy byliśmy. W 2004 roku miało miejsce pierwsze rozstrzygnięcie pilotażowej edycji konkursu w ramach GZMG – była to niebieska ciężarówka nazwana „LKW Gallery", którą umieściliśmy pod wiaduktem przy ulicach Szopy i Kamienna Grobla, doskonale znana mieszkańcom Gdańska, potem także projekt „Invisible Gate" oraz realizacje na przystanku przy ulicy Podwale Przedmiejskie, czyli projekty Esther Stocker i Dominka Lejmana. Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem jest nasza współpraca przy budowie Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. Anna Waligórska zaprojektowała motywy graficzne, które obecnie zdobią zadaszenia przystanków. Przy okazji tych realizacji okazało się, że oprócz wyzwań natury artystycznej musimy też pokonywać wiele barier natury biurokratycznej, załatwiać pozwolenia na budowę etc. Ale kolejne projekty ruszyły, cieszyły się coraz większym powodzeniem i wszyscy malkontenci, którzy nie wróżyli powodzenia temu przedsięwzięciu przestali w końcu narzekać. Duża była w tym zasługa nieżyjącego już prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza, który zgodził się przewodniczyć komitetowi organizacyjnemu tego konkursu. Jego udział usprawnił przebieg urzędowych procedur pod wieloma względami. To były fajne czasy, wtedy kosztowało mnie to wszystko dużo wysiłku, ale zdecydowanie – było warto.

Ostatnie 25 lat to jednak z pewnością nie tylko sukcesy, ale też wyzwania. Jakie było największe z nich?

Dla mnie z pewnością była to przebudowa dawnej łaźni miejskiej w Nowym Porcie na nasz oddział. Mieliśmy wtedy naprawdę wiele nieprzespanych nocy i mnóstwo problemów natury biurokratycznej. Nie było stałego, równego strumienia pieniędzy, były one wypłacane etapowo – przez większość czasu nie mieliśmy pewności, czy uda nam się zrealizować kolejne etapy odbudowy. Pomagało nam jednak wiele osób, m.in. emerytowany już Grzegorz Sulikowski, były Konserwator Zabytków czy też architekt Jaromir Czernichowski. Na inność, atrakcyjność samego wnętrza budynku miał też wpływ prof. ASP Jacek Dominiczak, który praktycznie codziennie był na miejscu, nadzorował prace wykończeniowe i rozmawiał z wykonawcami.

Z czego jest pani szczególnie dumna w kontekście ostatnich 25-ciu lat?
To, że udało się nam przeprowadzić wspomniane już budowy, to był ogromny sukces. Łaźnia otrzymała za tę realizację wyróżnienie w prestiżowym konkursie Generalnego Konserwatora Zabytków „Zabytek Zadbany 2013" za staranną realizację projektu oraz „wyraźne odróżnienie nowoczesnego wnętrza od oryginalnej struktury budynku". Od strony programowej – kiedy przyszłam tu w 2002, największym wyzwaniem była praca nad zmianą negatywnego postrzegania Łaźni. Błędy poprzedników ciągnęły się za nami, pojawiały się różne zarzuty, przypisywano nam także inne skandale, które nie miały z nami nic wspólnego. Generalnie w tamtym czasie wielu artystów uważało, że trzeba działać agresywnie, taki przekaz dominował w debacie na temat sztuki współczesnej. Moim zdaniem nie była to do końca słuszna metoda działania.

Lata 90–te były chyba „agresywne" na każdej płaszczyźnie, także w sztuce.
Tak. Jako nowa dyrektorka Łaźni musiałam to wszystko przemyśleć i jakoś ogarnąć. Wystartowaliśmy wtedy z projektem Galerii Zewnętrznej, ale pojawiły się też pomysły na projekty edukacyjne, które miały za zadanie poprawić postrzeganie tej dzielnicy jako miejsca zamieszkania, zwłaszcza wśród dzieci. 25 lat temu Dolne Miasto, gdzie się znajdujemy, było pełne rodzin z różnymi trudnościami. Nie było na miejscu organizacji, poza działalnością przykościelną, które mogłyby zająć się tymi dzieciakami - zaczęliśmy organizować mnóstwo warsztatów, poniekąd uczyliśmy je lokalnego patriotyzmu. Poza tym, kolejnym ważnym tematem były osoby z niepełnosprawnościami, dla których nie było żadnej oferty więc zaczęliśmy działać na tym polu. Poza tym organizowaliśmy oprowadzanie dzieci po różnych instytucjach kultury, wielogodzinne warsztaty. Edukacja jest obok działalności wystawienniczej naszym najważniejszym filarem, dzięki niej niejako wychowujemy sobie przecież publiczność.

W Trójmieście nie ma zbyt wielu instytucji poświęconych sztuce współczesnej, Łaźnia jest w zasadzie największym tego typu miejscem. Czy ma pani poczucie, że sztuka współczesna jest ważna dla trójmiejskich włodarzy?
Sztuka współczesna to tradycyjnie niedofinansowana, niedoceniana dziedzina, w samym Gdańsku też niestety nie jest pod tym względem różowo. Byłam niedawno w Warszawie, widziałam okazały budynek Muzeum Sztuki Nowoczesnej na Placu Defilad – to jest potężna inwestycja, ogromna przestrzeń wystawiennicza, ale też status muzeum, dzięki czemu budowany jest z zachowaniem odpowiednich standardów – m.in. odpowiednia klimatyzacja, warunki ekspozycyjne. Mamy Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, ale też ogromne muzeum w Łodzi, zakładane przez Ryszarda Stanisławskiego i Urszulę Czartoryską. Łódź miała szczęście, bo ulokowali się tam tak ważni dla historii polskiego muzealnictwa ludzie.

Mimo skromnych początków, do Łaźni udało się sprowadzić także kilka gwiazd światowego formatu.
Zgadza się. Nazwiska takie jak np. Gilbert & George czy Damien Hirst są bardzo nośne, ich obecność w Łaźni ściągnęła na nas uwagę mediów i spowodowała, że zainteresowano się tym, co robimy nie tylko w kontekście Trójmiasta. Myślę jednak, że najcenniejszym dokonaniem jest cykl Art + Science Meeting, który zainicjowaliśmy ponad dekadę temu. Nie dość, że udało nam się ściągnąć wielu pionierów tego kierunku w sztuce, jak duet Oron Catz i Ionat Zurr, Stelarc, Victoria Vesna, czy Masaki Fujihata, to uzupełniliśmy wystawy publikacjami. Jest to doceniona na całym świecie seria wydawnicza Art and science, w ramach której Łaźnia wydaje wartościowe, poświęcone nauce i sztuce książki, zawsze dwujęzycznie. Ważnym partnerem w naszych działaniach jest prof. Ryszard W. Kluszczyński jako kurator i redaktor większości wystaw i publikacji z tej serii. Należy też podkreślić współpracę z Międzyuczelnianym Wydziałem Biotechnologii i wyjątkowe zaangażowanie prof. Ewy Łojkowskiej.

Które z najnowszych projektów Łaźni zasługują, pani zdaniem, na szczególną uwagę?
W swojej działalności zawsze staramy się skupiać na tym, co w tej chwili jest najważniejsze. Cały czas wdrażamy nowe plany edukacyjne, uruchomiliśmy stronę internetową GAPS – to unikalna w skali kraju baza danych z dziełami sztuki znajdującymi się w przestrzeni miasta. Poza tym, bardzo dobrze wychodzi nam współpraca z artystami ukraińskimi po wybuchu wojny – otworzyliśmy się z pomocą dla tych ludzi, jako pierwsi zrobiliśmy wystawę we współpracy z ukraińską organizacją artystyczną. Choć wcześniej planowaliśmy wymianę, to wojna zmieniła kierunek działań – nasi artyści nie wyjechali na rezydencje, jak było początkowo przewidziane, za to ukraińscy artyści przyjechali do nas.

W jednym ze zdań na państwa stronie internetowej czytamy, że misją Łaźni jest dbanie o piękno i prawdę.
Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że Łaźnia realizuje tę misję. Otwieramy ludziom oczy na różne zjawiska, które niesie nam cywilizacja. Jako społeczeństwo łatwo zapominamy o naturze, mamy galopujący postęp technologiczny, z którym wiążą się zarówno szanse, jak i zagrożenia – wszystkie te tematy podejmujemy w naszych projektach. Praca w kulturze może nastręczać różnych wyzwań, ale my wiemy, że kropla drąży skałę i z problemami walczymy tak, jak umiemy najlepiej – po prostu pokonujemy je kreatywnością.

CZY ZASTANAWIALIŚCIE SIĘ NAD TYM, CO SIĘ STANIE, GDY KAŻDY CZŁOWIEK BĘDZIE WIEDZIAŁ WSZYSTKO?

POWRÓT TECHNOPERY

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | **FOTO:** EDYTA REM

Po blisko 30 latach do Gdańska powróciła Technopera. Ten format łączący operę z techno w latach 90. prezentowała legendarna Grupa C.U.K.T. Jej najnowszą odsłonę pokazali wspólnie artyści z NeoArte i dawni członkowie C.U.K.T. Czasy są sprzyjające – kultura techno ma się dobrze, a tematyka dotycząca sztucznej inteligencji i jej roli w świecie stała się bardziej aktualna niż kiedyś.

Ciemna przestrzeń poddasza w budynku WL 4 na terenie Stoczni Cesarskiej. Na scenie widać sopranistkę, obok stoi brodaty Człowiek w długich szatach, poniżej kwartet smyczkowy. W tle 3 ekrany, na których widać postaci wykreowane wizualnie przez AI uosabiające Cyborga, Obcego i AI. Jesteśmy w kabinie statku kosmicznego. Techno beaty mieszają się z dźwiękiem smyczków, wysokim głosem sopranistki i słów wypowiadanych przez bohaterów. Zaczyna się Technopera, dialog pomiędzy bohaterami – ludźmi, stworzoną przez nich technologią i obcymi.

TECHNO ZAKŁÓCANIE

Choć sama opera jako gatunek muzyczny liczy już kilka wieków, to dopiero XX wiek otworzył ją na różne eksperymenty, łącząc ją z innymi gatunkami, najczęściej z popem i rockiem, a w latach 90. także z techno. W Polsce na nowatorskie połączenie opery z techno zdecydowała się grupa C.U.K.T (Centralny Urząd Kontroli Technicznej), która powstała w połowie lat 90. w Gdańsku. To kontrkulturowe ciało, które łączyło muzykę, sztukę i nowe technologie organizując w nietypowych przestrzeniach akcje artystyczne.

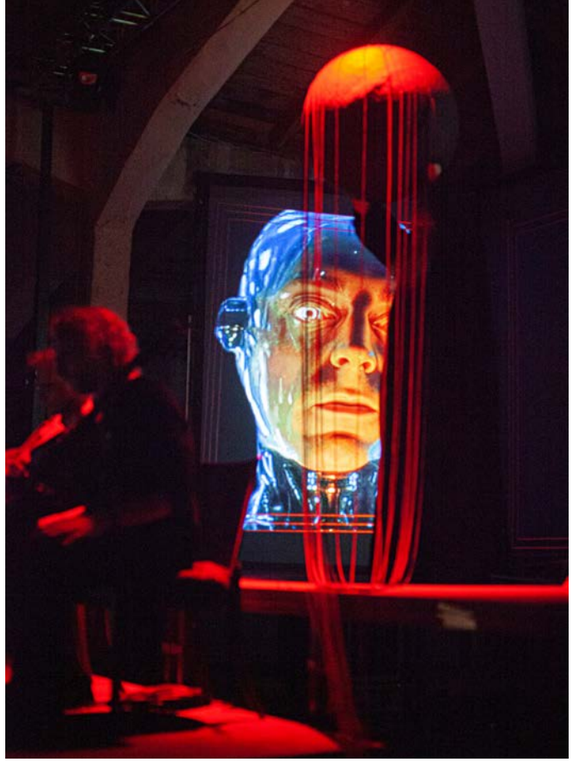

TECHNOPERA

Reżyseria i wizualizacje:
Piotr Wyrzykowski

Libretto: Artur Kozdrowski „Podletz", Piotr Wyrzykowski „Peter Style"

Muzyka: Michał Jacaszek, NeoQuartet, Aleksandra Klimczak

Produkcja: Paweł Kapica

Wykonawcy:
Człowiek – Mikołaj Robert Jurkowski i Aleksandra Klimczak (sopran),
Cyborg, Komputer,
Obcy – AI,
NeoQuartet

Kostiumy:
Agnieszka Kochańczyk

„C.U.K.T. samplował rzeczywistość i sztukę, łączył ze sobą elementy rzeczywistości społecznej i sztuki, układał relacje, prowokował kontakty między różnymi strefami kultury" – pisała dr Łucja Iwanczewska, adiunkt Uniwersytetu Jagiellońskiego w monografii przedstawiającej działalność grupy.

Jednym z najgłośniejszych działań grupy były Technopery organizowane w klubach. Tak opisała je Łucja Iwanczewska:

„W „techno-operach", rozgrywających się głównie na imprezach techno w klubach, najpopularniejsze arie operowe były zakłócane, przetwarzane i rekonfigurowane przez „techno-interwencje" – komputerowe modyfikowanie głosu, nakładanie telewizyjnych transmisji, komunikaty komputerowych awatarów, które głosiły, że system jest wszędzie i dla wszystkich. Opera, jako gatunek związany z elitarną praktyką odbiorczą, miała, w zamyśle artystów, zostać przetworzona w dostępną dla wszystkich klubową techno-imprezę. Libretta klasycznych oper, zniekształcone i niemożliwe do rozpoznania, zakłócały wizualne i dźwiękowe komunikaty polityczne, manifesty artystyczne, wizje i fantazje na temat nowych technologii. „Techno-zakłócanie" gatunku operowego miało nie tylko znieść obwarowania klasowo-estetyczne i udostępnić ten gatunek masowemu odbiorcy – „techno-opery" były integralną częścią klubowych imprez".

HALL 9000, TERMINATOR I JAN PAWEŁ II

Dawny format postanowił przypomnieć Paweł Kapica ze Stowarzyszenia NeoArte, założonego przez gdański kwartet smyczkowy NeoQuartet oraz Piotr Wyrzykowski, dawny członek grupy C.U.K.T., a jednocześnie, obok Artura Kozdrowskiego, jeden z autorów libretta. W ten sposób powstała uaktualniona wersja Technopery.

- Technopera opowiada o próbie podjęcia niemożliwego dialogu pomiędzy tak odrębnymi bytami jak: Człowiek, Cyborg, AI, Obcy

i wzajemnego zrozumienia kto w tej sytuacji jest kim i czy na pewno tylko sobą, i co to znaczy? – mówi Piotr Wyrzykowski. I dodaje: - Aktualna wersja Technopery stawia pytanie z tweetu Roberta Scoble odnoszące się do dynamicznego rozwoju technologii AI: "Czy zastanawialiście się nad tym, co się stanie, gdy każdy człowiek będzie wiedział wszystko?"

Libretto zbudowano z sampli pochodzących głównie z filmów (m.in. Odyseja Kosmiczna, Łowcy Androidów, Johnny Mnemonic, Terminator) oraz wypowiedzi ludzi, m.in. Jana Pawła II, czy też Mikołaja Kopernika.

- Głównym twórcą warstwy elektronicznej i beatów jest Michał Jacaszek, znany trójmiejski artysta i kompozytor. To on stworzył cały kręgosłup utworu, zgodny z librettem autorstwa Piotra Wyrzykowskiego i Artura Kozdrowskiego. W procesie tworzenia ostatecznej wersji kompozycji brał również udział NeoQuartet oraz sopranistka Ola Klimczak. Na bazie tego co zaproponował Jacaszek dodawaliśmy partie elektrycznego kwartetu smyczkowego i sopranu – opowiada Paweł Kapica z NeoArte.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Spektakl spotkał się z tak dużym zainteresowaniem, że sprzedano wszystkie bilety, a sala była całkowicie wypełniona. Blisko godzinny performance został gorąco przyjęty przez publiczność. To oznacza, że projekt nie zakończy się na jednorazowym wydarzeniu. Na to liczą jego twórcy.

- Technopera jest dość pojemnym tematem, łączącym wiele rodzajów sztuki w jednej dość zwięzłej formie. Mamy zarówno sztukę video, muzykę elektroniczną, muzykę graną na żywo, partie wokalne i aktorskie, performance, czy grę świateł. Dużą rolę odgrywa scenografia i kostiumy zaprojektowane przez Agnieszkę Kochańczyk. Takie wydarzenie może się zmieścić w programach wielu festiwali, zarówno tych skoncentrowanych na sztuce współczesnej, muzyce elektronicznej, czy techno. Jestem przekonany, że nawet filharmonie, opery, czy teatry mogą być zainteresowane wystawieniem Technopery. Aktualnie jesteśmy na etapie rozmów z kilkoma podmiotami, jak również przygotowujemy promocyjne materiały wideo, które posłużą nam w szerzeniu informacji o wydarzeniu. Szczegółów dotyczących kolejnych koncertów jeszcze nie mamy, ale możemy obiecać, że Technoperę obejrzy jeszcze wiele ludzi.

CZY SUKCES OZNACZA TAKŻE REAKTYWACJĘ SAMEGO C.U.K.T?

- Zawsze żywym i istotnym dla losów demokracji jest projekt C.U.K.T. z lat 1999 - 2000, który dotyczy oddania władzy nad państwem w ręce wirtualnej osobowości Wiktorii Cukt. Czyli przejścia do demokracji bezpośredniej i rezygnacji z pośredników w roli ludzkich reprezentantów. Politycy są zbędni. Sztuczna inteligencja zrobi to lepiej – odpowiada tajemniczo Piotr Wyrzykowski.

MANIFEST C.U.K.T. (1996)

C.U.K.T został powołany w celu:

1. walki z infoapartheidem

2. promocji kultury jako kultury technicznej
a. kreowania technicznej rozrywki
b. promowania wiedzy o technice
c. tworzenia sztuki

3. walki o prawa dla maszyn
a. niwelowanie technofobii
b. personalizacja maszyn
c. kreowanie partnerskich relacji z maszynami
d. maszyna jako autor

4. leczenie z techno
a. techno szczepionki-wprowadzanie antyciał
b. uodparnianie na wpływ mass mediów
c. demaskowanie informacyjnych manipulacji

5. kreowanie bezpiecznego systemu

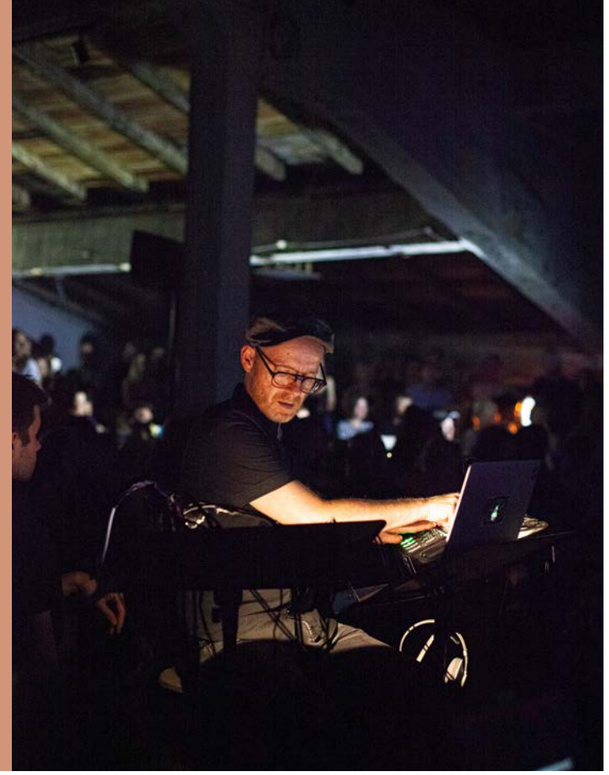

C.U.K.T.

Grupa C.U.K.T. powstała w 1995 roku w Gdańsku i działała na Fortach w Gdańsku, lokując się poza oczywistą przestrzenią dla sztuki współczesnej w kontrze do instytucji kultury i galerii sztuki. Jej członkami byli: Robert „Mikołaj" Jurkowski, Artur Kozdrowski, Jacek Niegoda„ Adam „Virus" Popek, Rafał Grabowski oraz Piotr Wyrzykowski. Z grupą współpracowali również inni artyści, m.in. Andrzej Awsiej, Paweł „Paulus" Mazur„ Marek Jabłoński, Anna Nizio, Rafał Ewertowski, Maciej Sienkiewicz.

C.U.K.T. organizował działania skierowane do masowego odbiorcy i akcje artystyczne wykorzystujące kulturę techno. Artyści C.U.K.T. byli kimś w rodzaju negocjatorów kształtu przestrzeni publicznej. Ich sztuka obliczona była na wzbudzenie zainteresowania odbiorcy nowymi technologiami, miała też wykreować model samoorganizującej się inicjatywy społecznej służącej budowaniu demokratycznego państwa. C.U.K.T. łączył muzykę, sztukę i nowe technologie, organizując w przestrzeniach nieprzeznaczonych do prezentacji sztuki tymczasowe miejsca akcji artystycznych, w których wykorzystywana była muzyka i estetyka techno.

„C.U.K.T. samplował rzeczywistość i sztukę, łączył elementy rzeczywistości społecznej i sztuki, układał relacje, prowokował kontakty między różnymi strefami kultury. Artyści twierdzili, że w muzyce i estetyce najważniejsze były dla nich sample właśnie: dzięki nim można projektować nowe, alternatywne światy, przede wszystkim świat po 1989 roku, który czekał na swoich projektantów i użytkowników. Byli DJ-ami ówczesnej kultury i rzeczywistości – jak sami siebie nazywali. Bardzo aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym, duży rozgłos przyniosła im akcja Antyelekcja z 1995 roku, związana z wyborami prezydenckimi, a jeszcze większy – kampania wyborcza osobowości wirtualnej Wiktorii Cukt i program Obywatelski Software Wyborczy. Próbowali założyć także Uniwersytet Cyborga w celu edukowania nowego, demokratycznego społeczeństwa. Testy na cyborgów przeprowadzane na techno-performansach były wizyjnymi i pionierskimi praktykami, łączącymi sztukę, politykę i życie społeczne" – pisała Łucja Iwanczewska w monografii o działalności grupy.

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

W tym miesiącu prestiżowa biblioteczka wypełniona jest literaturą kryminalną, która niejednemu zmrozi krew w żyłach! Mamy dla Was same nowości, których akcja rozgrywa się w Trójmieście, a na deser lekki kryminał... we francuskim muzeum.

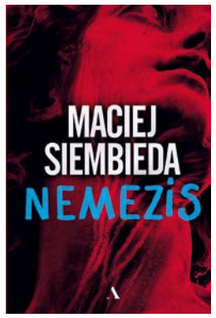

NEMEZIS

Autor: Maciej Siembieda
Wydawnictwo: Agora

Bruno i Hubert to przyjaciele. I przestępcy, którzy w opolskim przestępczym światku znani są jako „bracia Janoschek". Sława wyprzedza ich czyny, a i oni daliby się za siebie zabić. Aż do czasu, kiedy jeden z nich ginie. Wtedy Bruno poprzysięga zemstę, którą żyje przez kolejnych kilka lat i nadaje mu ona siłę napędową do codziennego działania. Czy naprawdę chodzi tylko o zemstę? Może za pobudkami mężczyzny stoi coś jeszcze? A może tylko wydaje mu się, że chce się zemścić, a jego emocjami manipuluje ktoś inny, by zrealizować swoje plany? Na te pytania znajdziecie odpowiedzi w nowym, epickim thrillerze Siembiedy.

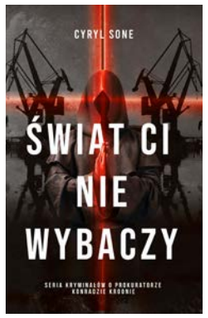

ŚWIAT CI NIE WYBACZY

Autor: Cyryl Sone
Wydawnictwo: Novae Res

Do szpitala trafia nieprzytomny Klaudiusz Lewandowski. Kroon, prokurator, zdaje sobie sprawę, że to nie jest zwykły wypadek, tylko komuś zależało na śmierci uwikłanego w krajową politykę i lokalny biznes mężczyzny. Pierwsze tropy prowadzą do Nazareta – wpływowego trójmiejskiego gangstera. Innym razem podejrzenia padają na przyjaciela Oskara, który czyhał na pieniądze po mężczyźnie. A może za wszystkim stoi Beata – żona poszkodowanego? Czy prokuratorowi uda się znaleźć sprawcę? Jeden błąd i wszystko może się rozsypać jak domek z kart...

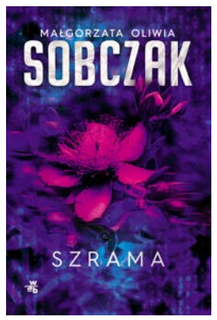

SZRAMA

Autor: Małgorzata Oliwia Sobczak
Wydawnictwo: W.A.B.

Przed nami trzeci tom sagi Granice Ryzyka. Tym razem witamy w Sopocie, w którym dochodzi do morderstwa. Ginie młoda kobieta. Po kilki miesiącach zbrodnia się powtarza. Sprawę przejmuje detektyw Oskard Korda, który przy współpracy z ekolożką sądową Janina Hinc i dziennikarką Alicją Grabską razem starają się rozwiązać zagadkę. Powoli na jaw wychodzą sekrety ofiar, a pomiędzy trójką głównych bohaterów pojawia się napięcie... Czy w takiej sytuacji uda się odkryć, kim jest Młotkarz z Sopotu?

ZAPOMNIANE MUZEUM PRZY RUE MISTRAL

Autor: M. L. Longworth
Wydawnictwo: Smak Słowa

Pewnego dnia w niepozornym Musee Quentin-Savary w Aix-en-Provene dochodzi do opróżnienia wszystkich wystaw. Pozostaje tylko ławka, lada recepcyjna i niska paproć. Dyrektor placówki dzwoni na policję i do akcji wkracza Bruno Paulik i sędzia śledczy Antoine Verlaque. Oboje zastanawiają się, komu mogło zależeć na takiej kradzieży, w której większość przedmiotów była zupełnie bezwartościowa. Wpadają na trop, kilka tygodni wcześniej podobnego rabunku dokonano w mieszkaniu Madame de Montbarbon... Jak połączyć obie zbrodnie? I o co w nich chodzi?

AFIRMACJA ŻYCIA

„ZESZYT CZASÓW ŻAŁOBY"

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Śmierć i żałoba to tematy, które dotykają każdego człowieka na jakimś etapie życia. Jedni radzą sobie z tym lepiej, drudzy gorzej. Zawsze jednak wymaga to przepracowania. Szymon Kamiński w swojej debiutanckiej książce „Zeszyt czasów żałoby" pochylił się nad tymi tematami i w swój własny sposób próbuje zrozumieć sens śmierci i życia.

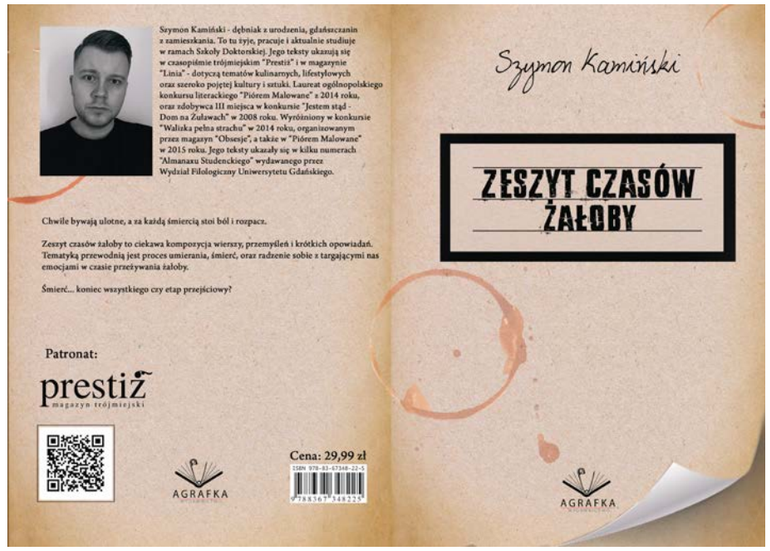

„Zeszyt czasów żałoby" to zbiór opowiadań, wierszy i krótkich notatek, dotyczących żałoby, przemijania, śmierci i radzenia sobie z trudnymi emocjami po odejściu na drugą stronę bliskiej osoby. W przypadku debiutanckiego tomu jest nią babcia.

- Babcia Romka nauczyła mnie wielu rzeczy w życiu, dlatego „Zeszyt" jest pewnym hołdem złożonym w jej kierunku – mówi autor. - Była też pierwszą osobą z bliskiego otoczenia, która odeszła, co bardzo przeżyłem. Dlatego to jej zadedykowany jest cały zbiór. Chciałbym, żeby pamięć o niej została. Zwłaszcza że w planach miałem spisanie jej wołyńskich wspomnień, jednak zabrakło na to czasu – podkreśla.

Cały tom przyjmuje chaotyczną strukturę, w której przeplatają się różne formy tekstowe. Tak jakby zostały one zapisane w zeszycie w przypływie ich pomyślenia i natychmiastowej chęci zapisania. Dzięki temu utwór pozwala na spokojne rozmyślania i przeżywanie kolejnych emocji. Tak jak w prawdziwym życiu.

- Pomysł na „Zeszyt" nie był racjonalnie przemyślany od A do Z, właściwie fragmentami zjawiał się w mojej głowie od czasu śmierci babci. Poszczególne fragmenty opowiadań, przypadkowe zdania, spostrzeżenia, wersy wierszy czy gotowe wydarzenia do opisania przemykały mi w myślach, a ja je skrupulatnie zapisywałem. Mój mózg tak sobie radził ze stratą, w bardzo artystyczny sposób. Widział to wydarzenie po swojemu. Dopiero kilka miesięcy po wszystkim mogłem usiąść do tego, co zapisywałem, i przetworzyć to, co teraz możemy trzymać w ręku – tłumaczy Kamiński.

Jednak myli się ten, kto myśli, że tom poświęcony jest tylko opłakiwaniu śmierci i dawnego życia. To także afirmacja pozostałego na ziemi czasu i przypomnienia, żeby cieszyć się momentami, jakkolwiek banalnie by to nie brzmiało.

- Życie składa się nie tylko z dobrych chwil, ale też tych smutnych. Mimo że piszę o tym, jaki ból pojawia się po stracie bliskiej osoby, to staram się pokazać również inne oblicze tej sytuacji. Moja książka opowiada także o tej dobrej stronie żałoby, czyli o godzeniu się z tym, co przemija. Myślę, że to dotyczy każdego człowieka, więc temat może trafić do wielu czytelników, którzy mogą się utożsamić. Podczas pisania skupiałem się na emocjach, nie na wydarzeniach, a te jednak wszyscy przeżywamy w podobny sposób – podsumowuje Kamiński.

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

DO SŁUCHANIA DO OGLĄDANIA DO SPOTKANIA

4. EDYCJA SALT WAVE FESTIVAL

22 artystów, 2 sceny i 2 dni pełne muzyki. W pierwszy weekend sierpnia na Półwyspie Helskim zagrają: Sam Tompkins, Jack Garratt, Lola Marsh, Kacperczyk, Ralph Kaminski, Crooked Colours, Agar Agar, Szczyl, Jann, Rosalie., Jack Botts, KAMP!, BOKKA, O'SULLIVAN, Bass Astral, Święty Bass, Safario, KACHA b2b Semprey, Monster, Majli, Nimm2. W tym roku organizatorzy zorganizowali muzyczny warm-up w postaci Salt Wave Sessions by SmoothSail Music. 11 czerwca na 14-metrowej żaglówce podczas rejsu po gdańskiej Motławie wystąpił zespół KAMP! Salt Wave Sessions x Chałupy 6 to z kolei wspólny cykl weekendowych koncertów z przyjacielem festiwalu, czyli Chałupami 6, i pod patronatem radia Chillizet. To jeszcze nie wszystko! Na tydzień przed festiwalem miłośnicy sportów wodnych mogą wziąć udział w Salt wale Camp 2023 napędzanym przez Porsche. Uczestnicy będą mieli możliwość popływać na kajcie, spróbować sił w windsurfingu lub surfingu, poćwiczyć jogę przy zachodzie słońca, zwiedzić nieodkryte przez turystów zakamarki Półwyspu Helskiego i wybrać się na seans do kultowego kina Żeglarz.

Data: 04-05.08
Miejsce: Jastarnia

FESTIWAL TEATRALNY POCIĄG DO MIASTA

Teatr Gdynia Główna oraz Miasto Gdynia zapraszają na 9. edycję Ogólnopolskiego Festiwalu Teatralnego - Pociąg do Miasta. Przez tydzień prezentowane będą najciekawsze propozycje offowe z całego kraju. Tematem przewodnim tegorocznej edycji jest WiejskoMiejskość. Widzowie Festiwalu będą mieli okazję zobaczyć teatralne propozycje, które poruszają aktualne tematy, ale nie rezygnują przy tym ze słowiańskiego ducha. Podobnie jak w ubiegłych latach, festiwalowe prezentacje odbędą się plenerowo w niekonwencjonalnych miejscach Gdyni – w odległych dzielnicach i mało znanych zakątkach Śródmieścia.

Podczas Festiwalu zaprezentowane zostaną spektakle: „Rodzanice" Akademii Głosów Tradycji oraz Teatru „Stajnia Pegaza" z Gdyni i Sopotu, „Wyrywacz serc" Teatru „Zielone Słońce" z Dąbrowy Górniczej, „Czarownice" Teatru „Układ Formalny" z Wrocławia, „Matecznik" Teatru Łątek z Supraśla, „Czekając na Otella" Teatru „Ekipa" z Warszawy, „Polaniarze" Studio Sztuki Bogusława Słupczyńskiego z Cieszyna oraz „Misterium Buffo" Fundacji Orbis Terius - Teatru Trzeciego Lecha Raczaka z Poznania.

Data: Gdynia
Miejsce: 07-13.08

27. FESTIWAL SZEKSPIROWSKI

„Cudowna jest głupota tego świata!" - to motto tegorocznej edycji zaczerpnięte prosto z „Króla Leara" Williama Szekspira. W programie pojawi się m.in. produkcja legendarnego Petera Brooka, koprodukcja Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego z Needcompany, „Hamlet" w wersji flamenco, piętnastominutowa opera syntetyczna Łodzi Kaliskiej z udziałem Michała Urbaniaka, medytacyjna uczta literacka z wielką gwiazdą światowego kina – Charlotte Rampling i wiele wydarzeń towarzyszących.

Festiwal Szekspirowski zainauguruje „Lear. Esej aktorski Andrzeja Seweryna". Nie można pominąć zasług Andrzeja Seweryna w interpretacji, kreacji i promocji twórczości Williama Szekspira. Jego Lear, Prospero, Koriolan i Ryszard III oraz monodramy szekspirowskie są istotną częścią historii polskiego teatru i europejskiej recepcji Szekspira. Tym razem Seweryn stworzył wstrząsającą kreację człowieka, kameralny esej teatralny o przekraczaniu granic i poszukiwaniu sensu ludzkiego życia. W programie Festiwalu znalazły się także konkurs o Złotego Yoricka, Nowego Yoricka oraz produkcje niezależne prezentowane w ramach nurtu SzekspirOFF.

Data: 26.07-06.08
Miejsce: Gdański Festiwal Szekspirowski

JAZZ W LESIE

W ostatni weekend lipca w pięknych okolicznościach sulęczyńskiej natury odbędzie się najbardziej romantyczny ze wszystkich festiwali jazzowych w Polsce - Jazz w Lesie. Pierwszy festiwalowy dzień wypełni się dźwiękami prezentowanymi przez Tomasz Chyła Quintet. Zespół wywodzący się z trójmiejskiego środowiska jazzowego, szturmujący przebojem polską scenę jazzową zaprezentuje utwory ze swojego najnowszego albumu „da Vinci". Na scenie wybrzmi także koncert „Tomasz Szukalski Tribute" - projekt poświęcony wybitnemu polskiemu saksofoniście. Tego samego wieczoru wystąpi również Hanna Banaszak z zespołem. W sobotę na fanów jazzowych uniesień czekać będą dwa koncerty: „Polish-German Cooperation", którego program przygotowują dawni wykładowcy - Adam Czerwiński oraz Grzegorz Nagórski, a także „Adam Czerwiński – 40 lat minęło" - specjalny koncert z okazji jubileuszu 40-lecia pracy artystycznej.

Data: 28-29.07
Miejsce: Sulęczyno

GLASSTRESS SOPOT. ODSŁONIĘTE RZECZYWISTOŚCI

Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie we współpracy z Fundacją Sztuki z Murano zaprezentuje dzieła dwudziestu sześciu artystów z całego świata, którzy zaproszeni do Wenecji stworzyli niezwykłe dzieła, zarówno w sensie ich urody, jak i koncepcji. Przez setki lat, szklane wyroby były uważane za dekoratywne bądź użytkowe. Adriano Berengo, założyciel Fundacji, postanowił zmienić tę opinię, zapraszając wielu wybitnych współczesnych artystów z różnych dyscyplin sztuki, od rzeźbiarzy po muzyków z całego świata, do współpracy z weneckimi mistrzami szkła. Inicjatywa ta stara się ukazać wszechstronność i piękno materiału, jakim jest szkło, przez pryzmat sztuki współczesnej. Jak twierdzi Koen Vanmechelen, „filozofią Glasstress jest tworzenie dialogu między sztuką tradycyjną i współczesną, powiązanie dwóch pozornie różnych światów, by podkreślić znaczenie zachowania tradycyjnych technik rzemieślniczych w obliczu nowoczesnej technologii i masowej produkcji. Współpracując z dmuchaczami szkła Murano, współcześni artyści mogą eksperymentować z historycznymi metodami szklarskimi, czego efektem są unikalne i innowacyjne dzieła sztuki".

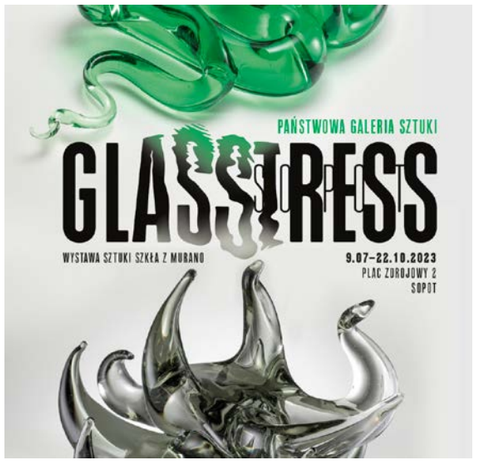

Data: 8.07-22.10
Miejsce: Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie

66. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ W OLIWIE

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie to jeden z najstarszych festiwali muzycznych w Europie, a zarazem najważniejszy festiwal muzyki organowej w Polsce. Wydarzenie posiada ponad 60-letnią tradycję i rokrocznie gości wybitnych europejskich organistów, prezentujących najwyższy możliwy poziom wykonawstwa artystycznego. Każdego roku wydarzenie aktywizuje lokalną społeczność oraz polskich i zagranicznych turystów do uczestnictwa w koncertach, czyniąc pomorską ofertę kulturalną jeszcze bardziej atrakcyjną. Koncerty MFMO w Oliwie są kierowane do przedstawicieli wszystkich grup wiekowych, niezależnie od środowiska z jakiego pochodzą melomani. Wydarzenie stanowi swoiste forum wymiany międzykulturowej między artystami a publicznością. Każdy z koncertów prezentuje spektrum kultury muzycznej ze szczególnym uwzględnieniem europejskiej muzyki organowej. W programie tegorocznej edycji znajdzie się 16 koncertów, a wśród wykonawców usłyszeć będzie można m.in. Romana Peruckiego, Louisa Vierne, czy Davida Swinsona.

Data: 27.06-28.08
Miejsce: Archikatedra Oliwska

POLBOAT YACHTING FESTIVAL

W dniach 27-30 lipca w gdyńskiej Marinie Yacht Park należącej do Grupy PHN odbędzie się czwarta edycja Polboat Yachting Festival. To największe w Polsce targi jachtowe organizowane na wodzie. Wydarzenie jest wyjątkową okazją dla polskich producentów i dystrybutorów jednostek pływających do prezentacji aktualnej oferty przemysłu jachtowego. Udział potwierdziły najważniejsze polskie stocznie m.in. Sunreef Yachts, Galeon Yachts, Balt Yacht, Cobrey, Northman, Parker Poland czy Sportis, a także wielu młodych, niezwykle interesujących producentów m.in. Canna Boats, Legion Lachts, O'Boats, TJ Boats czy Vulcan Yachts. Zaprezentują się też zagraniczne marki, a łącznie w Gdyni zobaczyć będzie można blisko 100 jednostek pływających. Wystawcy zapowiedzieli kilkanaście premier, w tym kilka światowych. Wydarzeniu towarzyszy wiele atrakcji, na nabrzeżu przygotowana będzie strefa namiotowa z różnorodną ofertą dla firm jachtowych i klientów indywidualnych, ponadto odbędą się pokazy skuterów wodnych, flyboardingu czy ratownictwa wodnego. Główną ideą przyświecającą organizacji Polboat Yachting Festival jest popularyzacja sportów wodnych, dlatego też impreza jest niebiletowana.

Data: 27-30.07
Miejsce: Marina Yacht Park Gdynia

MICHÔŁ SZLAGA CASSUBIE FIKSUM-DYRDUM REDËNIÔ. ZÔCZĄTK.

Wakacje to czas podróży, także po Polsce i jej krainach. Wybierzemy się, więc na wyprawę po tej najbliższej – Kaszubach. Nie będzie to jednak podróż jedynie krajoznawcza. Będzie to spotkanie z osobistymi Kaszubami pewnego artysty. Na kilka letnich tygodni oddamy Centrum św. Jana wspomnieniom, osobistym emocjom i prywatnym przemyśleniom Michała Szlagi – fotografa i dokumentalisty, uznanego w Polsce i na świecie fotoreportera. To pierwsza prezentacja znanego gdańskiego dokumentalisty, która zdecydowanie odchodzi od fotografii. Pierwszoplanowymi bohaterami tej wystawy staną się obiekty, multimedia i przedmioty – pamięć, obsesje, artystyczne początki, korzenie artysty. Do odbioru tej ekspozycji zaangażujemy nasze zmysły: wzrok, słuch, węch i dotyk. Na wystawie zobaczymy obiekty, prace wideo, instalacje oraz fotografie.

Data: 01.07-13.08 | wernisaż: 30.06, godz. 19.00
Miejsce: NCK

Pinakoteka design

katarzyna moczulska

wystawa malarstwa
inside. outside.

WERNISAŻ WYSTAWY: 27 lipca, godz. 19:00
WYSTAWA: 28 lipiec - 18 sierpień
GALERIA SZTUKI Pinakoteka Design
Garnizon Gdańsk, ul. Norwida 3, tel. (+48) 583 40 60 60

Patroni medialni: artinfo.pl ARTSAAS 2.sztuki prestiż magazyn trójmiejski waszksięgowy konik kreatywny

MAZDA CX-60 PHEV

NAJMOCNIEJSZY, SERYJNY SAMOCHÓD W HISTORII TEJ MARKI!

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Mazda nie należy do producentów, którzy co „sezon” serwują nowości, liftingi i zmiany gamy modelowej. Nowe modele pojawiają się w jej ofercie raczej rzadko. Cykl życia produktu jest w tym przypadku dość długi. Świadczy to o jakości i dopracowaniu, jeśli więc w ofercie pojawia się nowy model, to jest to duże wydarzenie dla branży. Najnowszy z nich – SUV CX-60 to pod wieloma względami ten „naj”.

Przede wszystkim – najnowszy. To pierwszy, zupełnie nowy model w gamie od kilku lat. Wielkościowo jest odpowiednikiem oferowanej kilka lat temu CX-7, ale konstrukcyjnie i założeniowo to nowa koncepcja.

CX-60 jest także pierwszą hybrydą typu plug-in w Maździe i zarazem najmocniejszym, seryjnym samochodem od tego producenta. Tandem silnika spalinowego z elektrycznym generuje łącznie 327 koni mechanicznych. Łączy on czterocylindrowy silnik benzynowy Skyactiv-G o pojemności 2,5 litra z bezpośrednim wtryskiem paliwa z mocnym silnikiem elektrycznym o mocy 129 kW i akumulatorem o pojemności 17,8 kWh. Dzięki temu, Mazda CX-60 PHEV jest zdolna przyspieszyć od 0 do 100 km/h w 5,8 sekundy, a jej ograniczona elektronicznie prędkość maksymalna wynosi 200 km/h. Umożliwia też przejechanie dystansu do 63 km w trybie napędu czysto elektrycznego, przy prędkościach do 100 km/h. Napęd przekazywany jest na wszystkie 4 koła poprzez nową ośmiobiegową, automatyczną skrzynię biegów.

Kolejne naj, to fakt, że to „najwyższy”, topowy model Mazdy. Ten flagowiec jest najważniejszym w gamie modelem, debiutującym w tej dekadzie na polskim rynku i zbliżający markę do segmentu premium.

Mazda CX-60, szczególnie w czerni, ma reprezentacyjny kształt karoserii. To elegancki, średniej wielkości SUV, wyraźnie ukierunkowany na dynamizm. Samochód bardzo dobrze się prowadzi, a zachowuje przy tym duże pokłady komfortu. Wnętrze rozpieszcza bardzo dobrym wyposażeniem i wykończeniem. Tym bardziej cieszy fakt, że Mazda oparła się współczesnym trendom i nie zastosowano tu nadmiaru dotykowych płaszczyzn, które zastąpiłyby tradycyjne przyciski. Charakterystyczne dla Mazdy pojęcia „jeźdźca”, jako kierowcy, czuć w pozycji za kierownicą. Wieniec kierownicy idealnie leży w dłoniach, a krótka gałka zmiany biegów jest poręczna i wygodna.

Wprowadzając na rynek CX-60 PHEV Mazda robi ważny krok w kierunku realizacji swoich ambicji, aby do 2030 roku stać się w Europie najchętniej wybieraną pozaeuropejską marką premium. Do 2050 roku firma planuje osiągnąć całkowitą neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla, a w najbliższych latach Mazda będzie kontynuować rozwój elektryfikacji napędów w szerokiej gamie nowych modeli.

Istotnym atutem CX-60, jest dostępność wersji z 6-cylindrowym silnikiem Diesla o pojemności 3,3 l. Podstawowa wersja takiej odmiany, dostępna jest od 224 900 zł. Prezentowana odmiana PHEV to wydatek minimum 261 900 zł. Samochód został udostępniony przez dealera BMG Goworowski, posiadającego przedstawicielstwa Mazdy w Gdynia, Gdańsku oraz Bolesławicach koło Słupska.

„SPOTKAJMY SIĘ”

W MERCEDES-BENZ BMG GOWOROWSKI

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Odmiennie niż zwykle, bo w dzień powszedni, dealer Mercedes-Benz BMG Goworowski, zaprosił do swojego gdyńskiego salonu gości, aby zaprezentować im dwie nowości. Jedna to zupełnie nowy, elektryczny model EQE, będący mniejszym bliźniakiem pokazanego wcześniej EQS. Drugi to również nowy samochód, ale już powszechnie znany – to GLC w wydaniu Coupé.

Prezentacja odbyła się „towarzystwie” pszczół z pasieki BMG. Na gości czekały również wirtualne jazdy na profesjonalnym symulatorze wyścigowym. Nagrodą dla zwycięzcy, który osiągnie najlepszy czas, było szkolenie AMG Discovery Training o wartości ponad 4000 zł. Ponadto czekał też poczęstunek z restauracji SilverStar, a także odrobina innej niż motoryzacyjnej, technologii – stoisko firmy Apple oferującej iPhone.

MERCEDES EQE SUV

Nowy EQE SUV to funkcjonalny wariant biznesowej limuzyny EQE, kwalifikowany w klasie średniej wyższej, z nadwoziem – jak nazwa sugeruje, typu SUV. Samochód naszpikowany jest technologią. Jego cechą jest przestronność kabiny – który według zapewnień producenta jest jedną z największych w tej klasie pojazdów. Przy długości 486,3 cm EQE SUV ma rozstaw osi równy aż 303 cm. Szerokość nadwozia to 194 cm, a wysokość – 168,6 cm. Dzięki inteligentnej konstrukcji opartej na dużej elektrycznej platformie, pięcioosobowa kabina oferuje podróżującym dużo swobody. Pojemność bagażnika w standardzie wynosi 520 litrów. Jednak po położeniu oparć tylnych siedzeń w stosunku 40/20/40, przestrzeń bagażowa wzrasta do 1675 litrów.

Jak każdy przedstawiciel rodziny EQ, jest to samochód w pełni elektryczny. Oferowane silniki oferują moce od 245 do 476 KM, a w zależności od wyposażenia i konfiguracji europejskie modele osiągają zasięg WLTP wynoszący nawet 581 km. Akumulator litowo-jonowy EQE SUV-a składa się z dziesięciu modułów i dysponuje certyfikatem trwałości ważnym przez 10 lat lub na dystansie 250 000 km. Cena nowego „elektryka” z gwiazdą rozpoczyna się od 412 663 zł.

MERCEDES-BENZ GLC COUPE

Nowa generacja GLC Coupé mierzy 4763 mm długości i jest o 31 mm dłuższa od poprzednika. Zwiększenie długości przypada zarówno na rozstaw osi, jak i na nawisy. Szerokość pozostała bez zmian – wynosi 1890 mm. W przeciwieństwie do modelu GLC SUV, odmiana Coupe wyraźniej różni się od swojego poprzednika. Widać to szczególnie z tyłu, za sprawą blendy łączącej reflektory oraz poprzez przeniesienie oznaczeń modelu na górną część pokrywy.

Gama silników obejmuje czterocylindrowe jednostki benzynowe i wysokoprężne, wszystkie połączone z silnikiem elektrycznym. Cztery z nich to miękkie hybrydy ze zintegrowanym rozrusznikoalternatorem (ISG) drugiej generacji. Trzy kolejne warianty to napędy hybrydowe typu plug-in, wszystkie o zasięgu w trybie elektrycznym przekraczającym 100 km (WLTP). Cennik GLC Coupe otwiera kwota 269 900 zł.

Oba samochody w lipcu będzie można przetestować osobiście, podczas jazdy testowej, w salonie Mercedes=Benz BMG Goworowski.

„PARAPETÓWKA”

BMW MOTORRAD ZDUNEK

AUTORKA: HALINA KONOPKA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Stało się! Grupa Zdunek oficjalnie zainaugurowała działalność odświeżonego salonu motocyklowego. Na tzw. „Parapetówce”, oprócz pięknych maszyn w otoczeniu nowych przestrzeni, nie zabrakło iście rockowej muzyki. Muzyczną atrakcją były koncerty zespołu B 79, w którego skład wchodzą pracownicy Grupy Zdunek oraz Tymona Tymańskiego. Powodów do świętowania było kilka, ponieważ cała uroczystość zbiegła się z obchodami 100-lecia BMW Motorrad oraz 45. jubileuszem działalności Tadeusza Zdunka. Z racji okrągłych urodzin BMW wypuściło dwa modele exdycjne: BMW R 18 100 Years i BMW R nineT 100 Years. Ten pierwszy został oficjalnie pokazany podczas tego wieczoru. Model R 18 swoim zbiornikiem w kształcie kropli, nawiązuje do wzornictwa modelu R 5 z 1936 roku. Oba modele kolekcjonerskie występują w limitowanej liczbie 1923 sztuk i posiadają dedykowaną plakietkę pod kierownicą. BMW Zdunek jest jedynym, autoryzowanym sprzedawcą motocykli tej marki w Trójmieście.

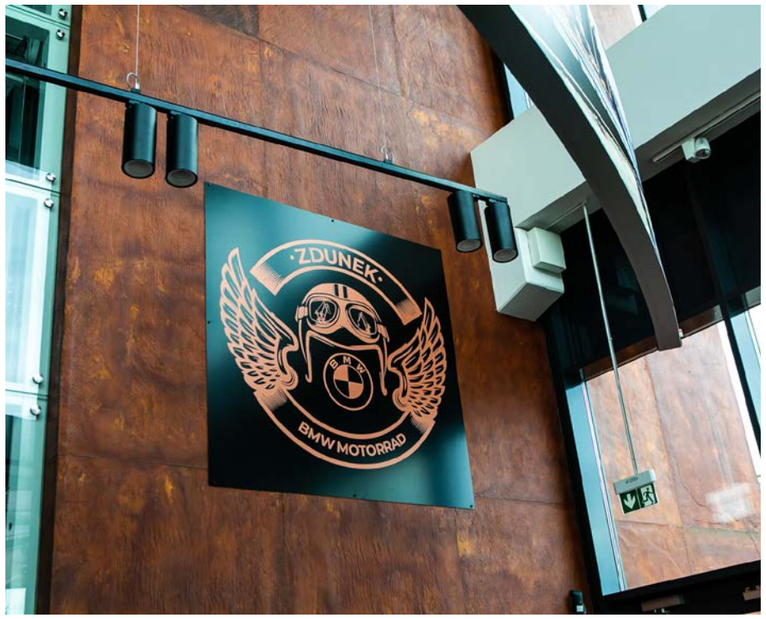

SAMOCHÓD NA ABONAMENT

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Choć wynajem długoterminowy to relatywnie nowy instrument dla użytkowników samochodów to szybko zdobywa popularność jako alternatywa dla leasingu lub kredytu. O tym jakie ma zalety i kto może z niego skorzystać opowiada Przemysław Czarnecki, wiceprezes gdyńskiej firmy Car Lease Polska.

Wynajem długoterminowy to stosunkowo nowa forma zakupu samochodu. Jak go można scharakteryzować?
To po prostu wynajem auta za który płacimy miesięczny abonament. Na podobnej zasadzie jak płacimy rachunek telefoniczny, czy też rachunki za media. Nie musimy zatem angażować swoich środków tak jak w przypadku kupna auta. Nie musimy też wydawać pieniędzy na polisę ubezpieczeniową, ponosić kosztów eksploatacji, wymiany opon, czy też kosztów serwisowych, a nawet auta zastępczego. W zamian za abonament dostajemy więc samochód z pełną, kompleksową obsługą, a jedyne dodatkowe koszty jakie ponosimy to bieżące zakupy paliwa.

Jak wygląda kwestia przebiegu? Czy jest nieograniczony?
Nie, przed podpisaniem umowy ustalamy limit kilometrów. Inaczej dobierany jest dla osoby, która sporadycznie jeździ po mieście, a inaczej dla kogoś kto często wyjeżdża w dalekie delegacje służbowe. Dlatego też całkowity, miesięczny koszt wynajmu zależy od tego, w jakim stopniu będziemy korzystać z samochodu.

A co w przypadku gdy przekroczymy założony limit? Nie zawsze można wszystko przewidzieć.
W przypadku przekroczenia założonego limitu kilometrów można dokonać rekalkulacji w trakcie trwania umowy, a miesięczna rata zostanie powiększona o liczbę dołożonych kilometrów. Można też jeździć tak samo jak do tej pory, a na koniec umowy zostanie wystawiona faktura za nadprogramowe kilometry.

Czy są jakieś ograniczenia co do wyboru pojazdów? Czy klient może wskazać dowolne auto?
Nie ma tutaj ma żadnych ograniczeń. Można wskazać dowolny samochód, a naszym zadaniem jest, aby go zorganizować i przygotować na życzenie klienta.

Kto może używać tej formy zakupu?
Wynajem długoterminowy jest skierowany zarówno do firm, jak i osób fizycznych. Każdy może skorzystać z wynajmu długoterminowego. Tym samym w grę wchodzi znacznie szersza grupa odbiorców niż w samym leasingu operacyjnym, który skierowany jest tylko do firm.

Na jakich warunkach możemy pozyskać auto przy wynajmie długoterminowym?
Umowa zawierana jest na okres od 24 do 60 miesięcy. Klienci najczęściej wybierają opcję 36 oraz 48 miesięcy. Najważniejsze aspekty, które decydują przy uzyskaniu zgody to udokumentowane dochody, a w przypadku ich braku – jeżeli chodzi o firmy - wytłumaczalne straty.

Czy leasing i wynajem są traktowane identycznie jako kredyt, tzn. klienci podlegają takim samym procedurom i wymogom (np. historia kredytowa)?
Ani leasing, ani wynajem nie są traktowane jako kredyt. Obie formy są przyjęte jako forma leasingu, a leasing co do zasady nie obciąża naszej zdolności kredytowej. Wymogi są bardzo zbliżone, ale to też kwestia przypadku i przede wszystkim ceny przedmiotu, który wynajmujemy czy też leasingujemy. Każdy przypadek rozpatrujemy indywidualnie z nastawieniem na skuteczne przeprocesowanie danej transakcji. Co do zasady wynajem długoterminowy opiera się na umowie między klientem, a instytucją finansującą oraz dokumentach potwierdzających zdolność kredytową, z dodatkową weryfikacją w BIK. Procedura ta nie różni się od uproszczonej procedury finansowania w leasingu operacyjnym. Warto wspomnieć, że jeżeli klient miał jakieś zawirowania to lepiej dla niego i dla nas, jeżeli od razu nas o tym poinformuje. Będziemy w stanie inaczej poprowadzić proces.

Jakie skutki podatkowe niesie za sobą abonament? Czy w całości możemy go odliczyć od kosztów firmy?
Tak, wynajem długoterminowy, tak samo jak leasing operacyjny można odliczyć od kosztów prowadzenia działalności. Czy w całości? To już pytanie do księgowego danej firmy i przeznaczenia danego samochodu czy to będzie auto wyłącznie firmowe czy 50/50.

Teraz porównanie. Co jest korzystniejsze – leasing, czy wynajem?
Atuty wynajmu to tzw. opłata własna, która najczęściej oscyluje od dolnego 0% do 10% wartości samochodu. Czyli istnieje możliwość pozyskania auta bez angażowania jakichkolwiek środków. Przy leasingu ta opłata zaczyna się od 10 %, a częstą praktyką jest nawet 45% wartości samochodu. Kolejny atut to kwestia ubezpieczeń AC/AC/GAP, które są już zawarte w miesięcznym abonamencie, a w leasingu spoczywają na leasingobiorcy jako dodatkowy koszt nieuwzględniony w finansowaniu. Tutaj ważna uwaga dla zainteresowanych wynajmem - warto zwrócić uwagę na oferty nazywane przez dealerów samochodowych, wynajmem długoterminowym. W większości przypadków nie uwzględniają kosztu polisy w proponowanej racie. Wynajem wygrywa też, jeżeli chodzi o utrzymanie auta, jak wspomniałem użytkownik nie ponosi żadnych kosztów, a w leasingu wszystkie są po stronie leasingobiorcy.

A jakie są przewagi leasingu?
Na pewno wypada korzystniej w kwestii braku limitu kilometrów. Zaletą leasingu jest również kwestia zakończenia umowy, ponieważ wykup samochodu w tym rozwiązaniu to jedynie pozostała jego wartość po odjęciu wpłaty wstępnej oraz wszystkich uiszczonych rat. W wynajmie długoterminowym na koniec umowy pojazd zostaje przeważnie zwracany do firmy wynajmującej, a gdy pojawi się pomysł jego wykupu będzie to zazwyczaj możliwe po aktualnej cenie rynkowej samochodu, co będzie kwotą większą niż w przypadku wykupu w leasingu. I tutaj ważna uwaga - jeżeli w ofercie, podczas zawierania umowy wynajmu długoterminowego podawana jest wartość wykupu, być może to tylko wartość teoretyczna na dzisiaj. Na koniec kontraktu, tak czy inaczej oferta może być oparta o aktualne ceny rynkowe. Warto na to zwrócić uwagę w umowie.

Jakie jest zainteresowanie rynku wynajmem? Czy Polacy uczą się, że nie trzeba posiadać, by używać?
Zdecydowanie tak, wynajem długoterminowy zyskuje na coraz to większej popularności. Od momentu założenia naszej działalności w 2018 roku, zauważyliśmy, że zainteresowanie tego rodzaju finansowaniem wzrasta. Polacy dostrzegają potencjał wynajmu, ponieważ nie muszą przeznaczać całej kwoty na nowy samochód. Niewątpliwie jest to ogromna korzyść, ponieważ finansowanie za pomocą rat, nie obciąża tak drastycznie domowego budżetu.

A z waszych statystyk co wynika – klienci wybierają tradycyjny leasing, czy też nową formę?
Nie posiadamy jednoznacznych statystyk, które świadczą o znacznej popularności leasingu czy wynajmu. Wszystko zależy od indywidualnych preferencji naszych klientów. Osoby posiadające własne działalności częściej decydują się na leasing operacyjny, jednak nie jest to regułą. Leasing jest dla osób, które na koniec trwania umowy mają zamiar wykupić samochód, użytkować go dalej lub sprzedać. Natomiast wynajem długoterminowy jest wybierany przez osoby, które lubią zmiany i preferują jazdę najnowszymi modelami samochodów oraz nie planują wykupu na koniec umowy.

Czyli nie ma wyraźnej przewagi jednej z form kupna, to kwestia specyfiki klienta. Czy klienci idąc do was wiedzą od razu z jakiej formy chcą skorzystać, czy też mogą liczyć na waszą analizę i pomoc w wyborze?
Klienci często wiedzą czego chcą, ale po rozmowie z nami i pozyskaniu informacji, których nie posiadali dotychczas, często potrafią zmienić zdanie i zazwyczaj na tym dobrze wychodzą. Jesteśmy specjalistami, potrafimy spojrzeć w przód i ocenić sytuację na podstawie przeszłości. Rynek motoryzacyjny wbrew pozorom jest dosyć przewidywalny, a skuteczne metody zakupu samochodu są nieprzerwanie skuteczne. Ważną rolę odgrywa rabat na samochód, od tego wszystko się zaczyna. Następnym elementem jest odpowiednio dobrana oferta finansowana, ale jeszcze ważniejszym jest aspekt zakupu czy wynajmu odpowiedniego modelu, czyli takiego który nie straci 50% swojej wartości w 3 - 4 lata.

MGB NIEWĄTPLIWIE RASOWY ROADSTER

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

MGB to bez wątpienia jedne z najładniejszych roadsterów, jakie widział świat. Jak na angielskie samochody, są też jednymi z najbardziej przyjaznych użytkownikowi. Nie ma zatem wyjścia - trzeba się w nich zakochać. Zwłaszcza, jeżeli polakierowano je w British Racing Green.

Początki firmy MG, czyli Morris Garage, przypominają nieco historię niemieckiego AMG. Morris Garage był bowiem pierwotnie autoryzowanym przedstawicielem brytyjskiej firmy Morris Motor Company, założonej w 1912 roku. Ponieważ osiągi solidnych, ale i konserwatywnych Morrisów dynamicznemu dealerowi szybko przestały wystarczać, zaczął je usportawiać. W 1928 roku bramy Morris Garage opuściła pierwsza samodzielna konstrukcja, o nazwie „Midget". Rzecz jasna rosnąca samodzielność dealera nie uszła uwadze zarządowi firmy Morris Motor Company, która w 1935 roku wykupiła MG, przy okazji poważnie ją dofinansowując. Dokładnie tak samo stało się w 2005 roku z Mercedesem. W 1952 roku Morris połączył się ze swoim największym rywalem – Austinem, tworząc British Motor Company – brytyjski koncern motoryzacyjny, który z czasem wchłonął Jaguara i Leylanda, aby w 1975 roku zostać znacjonalizowanym. Niezależnie od zmian własnościowym MG traktowane było cały czas priorytetowo. W 1947 roku światło dzienne ujrzał piękny model MGT, a osiem lat później protoplasta naszego głównego bohatera – model MGA, który godnie reprezentował markę w największych rajdach i wyścigach samo-

chodowych na świecie. W takim właśnie samochodzie swoją karierę wyścigową rozpoczął Ken Miles, znany szerszej publiczności jako wspólnik Carrola Shelby'ego i tragiczny bohater filmu Le Mans 66.

W 1962 roku MG zaprezentowało następcę modelu MGA. Model MGB był w dużym stopniu kontynuacją sprawdzonej konstrukcji i pozostał w produkcji aż 18 lat, do 1980 roku. W połowie lat osiemdziesiątych MG przeszło pod skrzydła firmy Rover. Wtedy też powstała ostatnia prawdziwie autorska konstrukcja marki – model MGF, produkowana od 1995 do 2011 roku.

MGF i MGB były najdłużej pozostającymi w ofercie i i najbardziej lubianymi produktami marki. O ile ten pierwszy ciągle aspiruje do miana klasyka, o tyle drugi już nim od dawna. Jeszcze dziesięć lat temu ładne MGB z wyżej cenionymi, chromowanymi wykończeniami, można było kupić za równowartość 10.000 euro. Dziś to przynajmniej dwa razy więcej. Jeden z najładniejszych znanych mi MGB jest własnością pana Rafała Smolnickiego, który początkowo chciał kupić... Jaguara.

- Na początku na celowniku był Jaguar model E – Type, ale rychło okazało się, że kultowa konstrukcja sir Williama Lyonsa nie została stworzona dla rosłych mężczyzn. Wtedy pojawił się MGB, w którym problemy ze wzrostem zniknęły – tłumaczy Rafał Smolnicki. - Kolejną rzeczą, która była dla mnie ważna przy wyborze to możliwość osobistego grzebania przy samochodzie, ponieważ chciałem zostać własnym mechanikiem swojego samochodu, a MGB do tego nadaje się idealnie. Cechuje go prostota konstrukcji, dostępność części, instrukcji i filmów instruktażowych – podkreśla.

Szukanie właściwego egzemplarza zajęło rok. Odpowiednia oferta znalazła się w Szwecji. Był to początek pandemii, więc wyjazd był niemożliwy. Po długich rozmowach, analizie zdjęć i dużej wierze w ludzi zakup odbył się bez oględzin.

- Wiedziałem, że jest to niedokończony projekt poprzedniego właściciela z wieloma niewiadomymi, ale decyzja zapadła. Po znalezieniu firmy, która mogła go przewieźć czekałem z duszą na ramieniu co to będzie... I tak mój MGB wylądował na podjeździe garażu dnia 25 kwietnia 2020 roku – kontynuuje właściciel. - Samochód był w dużej części już odrestaurowany, co ułatwiło mi dalsze prace – pierwsze miesiące spędziłem na sprawdzaniu wszystkiego po kolei, poprawkach tego co było zrobione źle oraz uzupełniania tego czego brakowało – dodaje.

Dziś perfekcyjnie odbudowany MGB, który w tym roku obchodzi swoje 60. urodziny, cieszy oko nie tylko właściciela, ale także każdego, kto go zobaczy.

Fot. FEI/Lukasz Kowalski

25. CSIO 5* SOPOT HORSE SHOW

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Przez cztery dni rozgrywek w najbardziej prestiżowych zawodach w skokach przez przeszkody w tej części Europy wzięło udział 99 zawodników z 26 krajów dosiadających 223 koni, w tym mistrz olimpijski oraz mistrz Europy. Najważniejszy konkurs indywidualny wygrał Belg Koen Vereecke, a najlepszą drużyną w Pucharze Narodów okazała się reprezentacja Belgii. Organizatorzy CSIO 5 * Sopot Horse Show już po raz 25. zafundowali publiczności jeździecką ucztę na światowym poziomie.

Czerwiec w Sopocie kojarzy się nie tylko z wielce oczekiwanym początkiem wakacji. Tutaj nie mniej gorącym wydarzeniem się coroczne Międzynarodowe zawody w Skokach przez Przeszkody CSIO 5*. To właśnie to wydarzenie co roku przyciąga nie tylko miłośników hippiki, ale również czołówkę światowych skoczków, ponieważ ranga zobowiązuje zarówno wobec poziomu rywalizacji, jak i puli nagród w konkursach. Tych w najwyższej randze 5* rozegrano dziewięć, przeplatających się z czterema w ramach CSI1*, a także zmaganiami najmłodszych w formule CSIO Sopot Young Stars.

Gotowość do startu na unikalnym Hipodromie zgłosili najlepsi z najlepszych, a wśród nich między innymi: Szwajcar Martin Fuchs piąty w światowym rankingu Longines, Niemiec Andre Thieme aktualny Mistrz Europy oraz Steve Guerdat, złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Londynie. Hipodrom już po raz 25. zmienił się w tętniące życiem jeździeckie miasteczko.

HYMN POLSKI NA OTWARCIE

W otwierającym zmagania Pucharze Hipodromu CSI1* atmosferę podgrzała Adrianna Ostrowska, która startując z połowy stawki bezbłędnym przejazdem objęła prowadzenie w konkursie i nie oddała go już do końca. Tym samym mieliśmy okazję usłyszeć podczas ceremonii dekoracji hymn Polski.

Późnym popołudniem sygnał do startu usłyszeli zawodnicy w konkursie o Nagrodę Porsche Centrum Sopot. W kwalifikacjach do piątkowego Grand Prix Longines, nie do pokonania okazał się Irlandczyk Michael Pender, najlepszy z Polaków Adam Grzegorzewski i Stakato uplasowali się na trzecim miejscu.

Piątek także rozpoczął się hymnem Polski również za sprawą Adrianny Ostrowskiej, która ponownie wygrała konkurs rangi CSI1* o Nagrodę M&A. Ten konkurs został zresztą w pełni zdominowany przez Polaków, którzy zajęli tu aż pięć pierwszych miejsc! Drugim miejscem musiał zadowolić się Robert Wilczewski, na trzecim uwielbiana przez sopocką publiczność Ola Kierznowska i Amerique Landais.

Tuż po przerwie na przebudowę parkuru to właśnie Ola Kierznowska stała się sprawczynią wielkich owacji na trybunach, poprzedzonych Mazurkiem Dąbrowskiego. W parze z doświadczoną klaczą Badorette pokonała czasie 65.52 technicznie trudny 140 cm parkur zdobywając Nagrodę Biotaniqe w konkursie pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego.

Piątek zakończył dwunawrotowy Longines Grand Prix rozegrany pod Patronatem Prezydenta Miasta Sopotu Jacka Karnowskiego. Do rywalizacji przystąpiło 50 par, a triumfatorem Longines Grand Prix okazał się Andreas Schou z Danii dosiadający konia Independent. Za najlepszą amazonkę w konkursie została uznana Janne Friederike Meyer-Zimmermann z Niemiec, a nagrodę dla najwyżej sklasyfikowanego Polaka otrzymał Kamil Grzelczyk. Startujący w tym konkursie mieli do „rozbicia" pulę nagród, która w tej edycji wyniosła 605000 PLN.

Po dekoracji Organizatorzy zaskoczyli widownię – po raz pierwszy w historii CSIO w Sopocie kibice zostali zaproszeni do wejścia na parkur. Z tej perspektywy przekonali się, że to czego dokonują na swoich koniach zawodnicy, to wyczyny na najwyższym poziomie.

LAURY DLA BELGÓW

Do najważniejszego konkursu indywidualnego - Longines Grand Prix z pulą nagród 634 000 PLN przystąpiło 50 par, wśród nich 10 Polaków. Wysokość przeszkód w obu nawrotach wynosiła 160 cm. Do drugiego nawrotu zakwalifikowało się 13 par. Bezbłędne przejazdy w pierwszym nawrocie zapewniły start w tym ścisłym gronie Przemysławowi Konopackiemu i Wojciechowi Wojciańcowi. Pierwszemu niestety przytrafiła się jedna zrzutka, Wojcianiec zakończył rywalizację z 9 punktami karnymi na swoim koncie. Zwyciężył Koen Vereecke na 12 letnim ogierze Lector vd Bisschop.

Za najlepszą amazonkę w konkursie została uznana za Katharina Rhomberg z Austrii. Przemysław Konopacki odebrał nagrodę dla najlepszego Polaka.

Natomiast trzeciego dnia CSIO5* Sopot Horse Show startujące pary od samego początku zafundowały publiczności na trybunach emocje. Nic dziwnego, ponieważ Nagroda Immergas Polska pod patronatem Wirtualnej Polski gwarantowała oprócz gromkich braw, 27 250 PLN także punkty do rankingu Longines grupy D. Tu ponownie zwyciężył Belg, jednak tym razem był to Wilm Vermeir. Drugie miejsce zajął Martin Fuchs, 5 zawodnik światowego rankingu, natomiast miejsce trzecie wywalczył Matias Larocca na koniu Tehueiche.

Fot. FEI/Lukasz Kowalski

Fot. Krzysztof Nowosielski

Nagroda Arco by Paco Perez pod Patronatem Magazynu Prestiż

Najwyższym, a zarówno najbardziej premiowanym finansowo konkursem była Nagroda ARCO by Paco Perez pod patronatem magazynu Prestiż. W podstawowym przejeździe wystartowało 47 par, do rozgrywki na wysokości 150 cm zakwalifikowało się 12 bezbłędnych par, w tym Polak Tomasz Miskiewicz. Zwycięzcą Pucharu Arco by Paco Perez po bardzo wyrównanej walce okazał się Martin Fuchs na Zaffiro Blu di Franciacorta. Na drugim Gudrun Patteet i Sea Coast Monalisa van't Paradijs, a na trzecim Tomasz Miskiewicz dosiadający Castigo de Amor. Nagrodę wręczyli wspólnie: prezeska Hipodromu - Kaja Koczorowska Wawrzkiewicz, Rafał Marcyniuk i Krzysztof Dembek z zarządu Olivia Star Top, Jan Krzysztof Bielecki - były premier oraz Michał Stankiewicz, redaktor naczelny Magazynu Prestiż.

Ten dzień był też szczęśliwy dla Polaków. Na zakończenie został rozegrany Memoriał Henryka Adamusa, który swoją formułą Grand Prix „podsumował" zmagania w ramach CSI1*. 35 par starało się pokonać 135 cm parkur bez błędów na przeszkodach i w jak najlepszym czasie, ponieważ o zwycięstwie w odbywającym się po raz drugi w Sopocie Memoriale decydowała rozgrywka. Tu laury ponownie zebrała 20-letnia Aleksandra Kierznowska reprezentująca na co dzień Klub Jeździecki Kietlów.

PUCHAR NARODÓW BEZ ZASKOCZENIA

Na ten konkurs zawsze z utęsknieniem czekają wszyscy miłośnicy jeździectwa - dwunawrotowy Puchar Narodów Longines. Do startu gotowość zgłosiło 8 zespołów składających się z 4 zawodników. Przed liczną sopocką publicznością jako pierwsi w drodze losowania kolejności zaprezentowali się Szwajcarzy, po nich Belgia, Argentyna, Niemcy, Polska, Irlandia i Węgry.

Po podsumowaniu pierwszego nawrotu na prowadzenie wyszli Argentyńczycy, Belgowie i Szwajcarzy. Po drugim nawrocie pełnym zwrotów akcji rundę honorową poprowadzili Belgowie. Szampana otworzyli Koen Vereecke, Niels Bruynseels, Wilm Vermeir i Gudrun Patteet. Drugie miejsce na podium dla zespołu z Argentyny, a trzecie przypadło Niemcom.

Zespół biało-czerwonych ukończył rywalizację na szóstym miejscu z dorobkiem 25 punktów karnych. Nasz kraj reprezentowali Adam Grzegorzewski, Maksymilian Wechta, Cassandra Orschel, Przemyslaw Konopacki.

Zawody CSIO na Hipodromie odbyły się po raz 25, od 2015 w randze 5*. Ich popularność z roku na rok rośnie, w ubiegłych latach to co działo się na głównej arenie jednego z najpiękniejszych w Europie hipodromów obejrzeli widzowie z 84 państw na świecie.

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa, energii oraz emisja CO_2 (na podstawie WLTP) wynoszą odpowiednio: 1,5-5,3 l/100 km, 23 kWh/100 km oraz 33-139 g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl

DRIVE TOGETHER

mazda

PREMIUM YACHTING

POZNAJ TRÓJMIASTO Z WODY!

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA - GŁUSZKIEWICZ | **FOTO:** ADAM BURDYŁO

Rejs o zachodzie słońca, całodniowy pobyt na Bałtyku z przyjaciółmi na wakacjach, integracja dla współpracowników czy szalony wieczór panieński na jachcie? Morze daje nam szereg możliwości, z których warto skorzystać, zwłaszcza teraz latem, gdy do dyspozycji mamy słoneczne dni i bardzo długie, ciepłe wieczory. Niezależnie, co wybierzesz, wszystko zorganizuje dla ciebie Premium Yachting, które zaraża miłością do żeglarstwa.

Kiedy ktoś spyta: z czym kojarzy ci się Trójmiasto, większość osób odpowie: z morzem. Mamy je tak blisko, a jednak wciąż za rzadko korzystamy z jego możliwości. Bo Bałtyk to nie tylko plażowanie, ale również ogrom możliwości płynący z bycia na wodzie. Często zapominamy o tym, jako mieszkańcy Gdańska, Gdyni i Sopotu, że przyjemność bycia na morzu mamy na wyciągnięcie ręki. Dzięki ofercie firmy Premium Yachting możemy sobie o tym przypominać każdego dnia. Ich pasją jest żeglarstwo, którym chcą zarażać tak, by coraz więcej osób poczuło smykałkę do wody i radość, którą niesie przebywanie na morzu.

Jeśli natomiast nie mieszkacie nad morze, a spędzacie tu weekend, czy kilka wakacyjnych dni, to warto zaplanować dzień lub dwa atrakcji na wodzie. Możecie wynająć jacht, wybrać się na zorganizowany rejs, wypożyczyć sprzęty wodne i po prostu cieszyć się Morzem Bałtyckim nie tylko od strony lądu, ale również wody.

- Osobom, które się wahają, proponujemy wybrać się na rejs, aby przekonały się, czy taka forma spędzania czasu im odpowiada. Jachty są traktowane nie tylko, jako narzędzie „rejsowe/żeglarskie", ale miejsce spotkań, gdzie w niecodziennej atmosferze i komfortowych warunkach można spędzić czas, przewietrzyć głowę i złapać dystans do codziennych wyzwań na lądzie. Większość naszych gości to nie są żeglarze, ale wielu z nich, po tym pierwszym kontakcie, złapało bakcyla i rozpoczęło swoją żeglarską przygodę. Nasze jachty, to w większości, pełnomorskie jednostki dające komfort i poczucie bezpieczeństwa każdemu, kto na nich zagości – zapewnia Kasper Orkisz z Premium Yachting.

Luty 2023

REJS O ZACHODZIE SŁOŃCA, RODZINNA PRZYGODA I SESJA NA JACHCIE

Lato sprzyja organizacji wydarzeń w plenerze. Jeśli szukacie pomysłu na kreatywne spędzenie wieczoru panieńskiego lub kawalerskiego, to Premium Yachting zorganizuje go dla was. Spędzicie niezapomniane chwile na wodzie, ciesząc się prywatnością i czując letnią swobodę. Podobnie możecie przygotować dla kogoś niespodziankę i zabrać kilkoro przyjaciół na urodzinowy czy rocznicowy rejs. Jeśli natomiast właśnie podejmujecie jedną z ważniejszych decyzji w swoim życiu, to może warto się zastanowić, czy piękny zachód słońca widziany z jachtu, na którym jesteście we dwoje, nie będzie idealną okazją do zaręczyn. Chwile uniesień zapewni także nocny rejs po porcie.

Rejsy rodzinne to propozycja dla wszystkich, którzy chcą ciekawie spędzić dzień z bliskimi. W zależności od ilości osób i pomysłów, wynajmiecie jacht lub motorówkę. To nie tylko wspólny rejs, bo Premium Yachting może przygotować dla was obiad na wodzie, wpłynięcie w ciekawe zakątki Zatoki, czy podczepienie ogromnego flaminga, który z pewnością będzie atrakcją dla nie tylko dla najmłodszych uczestników wyprawy.

Ponadto możecie wybrać rejs po Zatoce Gdańskiej, na Hel, do Jastarni, na Przekop Mierzei lub na zachód słońca. Istnieje również możliwość wynajęcia jachtu na sesje zdjęciowe i ślubne, co z pewnością sprawi, że będziecie mieć świetne zdjęcia produktowe lub pamiątkę na lata.

INTEGRACJA NA BAŁTYKU

Spotkanie biznesowe na jachcie? Czemu nie! To również świetne rozwiązanie na spotkanie integracyjne lub zawodową rywalizację podczas wspólnych regat.

- Nasza flota i doświadczenie pozwala zrealizować prawie każdy pomysł na wodzie. Od krótkich, kameralnych rejsów, po imprezy na 200 osób, w których bierze udział kilkadziesiąt jednostek. Najczęściej wybierane przez firmy są regaty – co pozwala zabrać większą ilość osób na wodę lub żeglarska integracja, która sprawia, że nasi goście, po wejściu na pokład stają się sprawną, współpracującą załogą. Przekłada się to potem na działania w zespole na lądzie. Wśród osób prywatnych najczęściej organizujemy rejsy okolicznościowe (urodziny, wieczory panieńskie), a ostatnio całodniowe rejsy biletowane po Zatoce, w trakcie których odwiedzamy Torpedownię, Rewę, Jastarnię lub Hel i obserwujemy zachód słońca. Na takie rejsy może dołączyć każdy poprzez zakup biletu na naszej stronie internetowej, więc nie trzeba się martwić o zbieranie załogi czy wysokie jednostkowe koszty – dodaje Kasper Orkisz.

W zależności od potrzeb i stopnia zaawansowania Premium Yachting oferuje takie jednostki jak: jacht pełnomorski, katamarany, jacht motorowy VIP, pełnomorski jacht motorowy, motorówka kabinowa, RIB, skuter wodny, SUP, a nawet ogromny flaming. Warto dodać, że od kilku sezonów, jednostki pływają praktycznie przez cały rok - również zimą. Należy pamiętać o odpowiednim stroju, a gdy jest zimno ogrzejecie się ciepłą herbatą lub schowacie pod pokładem, gdzie jest ogrzewanie. To właśnie morze jest największym wyróżnikiem Trójmiasta i Pomorza zarówno dla osób mieszkających tu, jak i przyjezdnych. Dlatego warto z tego skorzystać i wybrać się na rejs po Bałtyku.

---

www.premiumyachting.pl
Premium Yachting | Molo w, 81-720 Sopot
+48 722 500 500 (9:00 – 17:00)
kontakt@premiumyachting.pl (całodobowo)

PRACA W BIURZE RECEPTĄ NA QUIET QUITTING?

AUTORKA: MICHALINA DOMOŃ | **FOTO:** MAT. PRASOWE O4 COWORKING

Według raportu „State of the Global Workplace" przeprowadzonego przez Instytut Gallupa w 2022 roku, tylko 14 proc. Europejczyków jest zaangażowanych w swoją pracę i czerpie z niej satysfakcję. Czy przyczyną takiego stanu rzeczy jest quiet quitting – tendencja pracowników do „cichego rezygnowania", polegającego na powolnym wycofywaniu się z zaangażowania w życie zawodowe? Czym jest queit quitting i jak można zapobiec temu zjawisku?

Coraz częściej nie przychodzą do pracy, nie pojawiają się na zespołowych spotkaniach, robią tyle ile muszą, a nawet mniej, nie angażują się w życie zespołu i nie są pomocni względem koleżanek i kolegów z pracy. HR Managerowie mówią ostatnio o tendencji wśród pracowników zwanej z angielskiego quiet quitting czyli cichą rezygnacją. Jaka jest skala tego zjawiska i skąd się wzięło na rynku pracy?

ZMIENNE NASTROJE SPOŁECZNE

Badanie przeprowadzone w 2022 przez ResumeBuilder.com na grupie 1000 pracujących Amerykanów dało niepokojące rezultaty. 21 proc. ankietowanych przyznało, że robi w pracy tylko tyle, ile należy do ich obowiązków, a 5 proc. nawet mniej niż powinni. Oznacza to, że jeden na czterech pracowników należy do grona „cicho znikających". Z badania wynika również, że wśród nich ośmiu na dziesięciu jest wypalonych zawodowo. Z kolei inne badanie przeprowadzone ostatnio przez Nationale-Nederlanden pokazało, że około 75 proc. pracowników w Polsce odczuwało w ciągu ostatniego roku większy stres i pogorszenie stanu zdrowia psychicznego.

Czy globalne nastroje społeczne, takie jak: pandemia, która wpłynęła na poziom lęku i izolację, ale i wojna oraz idąca za nią sytuacja ekonomiczna mają coś wspólnego z rezygnacją pracowników?

- Coraz więcej osób zastanawia się nad przyszłością i przewartościowuje priorytety. Stawiają swoje potrzeby na pierwszym miejscu. Mają nowe wymagania w stosunku do pracodawcy jak: brak nadgodzin, home office, możliwość pracy zza granicy czy dodatkowe dni urlopowe, aby egzekwować work-life balance – mówi Magdalena Łuczak, Lead Facielities z firmy Aspire Systems, rezydującej w Olivia Centre w Gdańsku. I dodaje: - Coraz częściej można zaobserwować tę tendencję w szczególności wśród młodszego pokolenia. Nastąpiła zmiana wartości i praca i pieniądze nie są już w centrum, a samorealizacja i redukcja stresu. Brak więzi z firmą i brak głębszych relacji z członkami zespołu może być jedną z przyczyn mniejszego zaangażowania pracowników.

WINNE ZETKI?

Taka postawa, gdzie na plan pierwszy wysuwa się własny komfort i tzw. work life balance kojarzy się z pokoleniem „Z", które w porównaniu z ich starszymi kolegami, może wydawać się roszczeniowe. Zetki, zwane inaczej zoomerami, to pokolenie urodzone między 1995, a 2012 rokiem, które dopiero wkracza na rynek pracy. To pierwsze pokolenie, które dorastało w scyfryzowanej rzeczywistości. Swobodnie poruszają się w świecie technologii, ale mogą też mieć mniejsze umiejętności społeczne niż ich poprzednicy i znacznie większe oczekiwania. Czy „zetki" mają coś wspólnego z quiet quitting?

- Oczekiwania Zetek są znacznie większe niż poprzednich pokoleń, ze względu na zmieniający się krajobraz rynku pracy i inne podejście do zatrudnienia. Jeśli nie są zadowoleni z pracy czy z warunków, zmiana pracodawcy jest nieunikniona. To podejście przez niektórych pracodawców jest utożsamiane z cichą rezygnacją, jednak nie do końca jest to właściwe. Gdy weźmiemy pod uwagę perspektywę Zetek oraz ich potrzeby, okaże się, że po prostu szukają najlepszej drogi do sukcesu – wyjaśnia Marcin Ostrowski – Branch Manager z firmy HR Devire.

POZORNY ŚWIĘTY SPOKÓJ

O quiet quitting jest w ostatnim czasie coraz głośniej, szczególne w większych organizacjach i korporacjach. Czy praca zdalna przyczynia się do tej tendencji czy może skala cichej rezygnacji bardziej zależy od wielkości firmy i poczucia anonimowości pracownika?

Jakub Jacek jest założycielem i CEO agencji marketingowej Moowise. To grupa pasjonatów rozproszonych po Polsce, która obecnie nie ma stałego biura – póki co korzysta z opcji wirtualnego biura w O4 Coworking. Ostatnio jednak zbierają zespół, myśląc o dołączeniu fizycznie do coworkingu. Jakub Jacek na co dzień wielokrotnie słyszy o zjawisku quite quitting w środowisku pracy.

- Pracownicy zamiast pójść do przełożonego i oldschoolowo rzucić papierami, wolą kontynuować pracę robiąc "minimum z minimum" mimo, że w głowie już dawno z niej zrezygnowali. Wśród ambitnych kolegów i koleżanek łatwiej się "ukryć" czy "przeczekać" intensywniejszy okres forwardując maile i dając się wykazać tym, którym bardziej zależy na wyścigu szczurów. Co sprytniejsi „quietquitując" obecnego pracodawcę zaczynają już pracować zdalnie dla kolejnego – mówi Jakub Jacek, CEO i założyciel Moowise.

Skutki tego zjawiska są opłakane dla zespołu. A co więcej, początkowo pozornie mogą dawać wrażenie, że w zespole nie ma konfliktów.

- Zespół, w którym występują niezlokalizowani quietquitterzy ulega powolnemu rozpadowi, ponieważ przestają być zachowane podstawowe wartości modelu Lencioniego. Dodatkowo wstępne przejawy tego rozpadu bywają trudne do zdiagnozowania w organizacji. Wynika to przede wszystkim z braku zaangażowania i obojętności pracowników. Jeśli pracownikowi nie zależy, nie będzie wchodził w konstruk-

Fot. mat. prasowe O4 Coworking

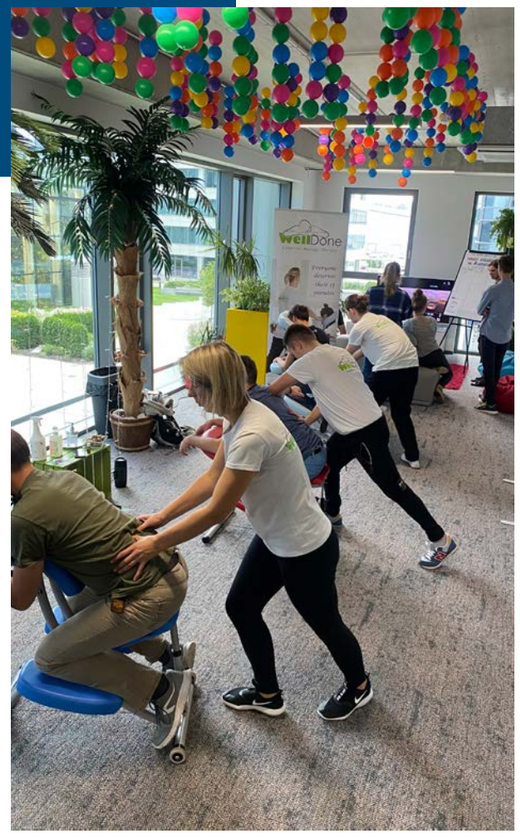

tywne konflikty, będzie się na wszystko zgadzał i nie będzie się angażował. To, co początkowo wydaje się sukcesem - w końcu HR pozbył się zespołowych konfliktów, okazuje się prostą drogą do porażki. Członkowie zespołu stopniowo przestają sobie ufać i brać odpowiedzialność za swoje działania, co prowadzi już bezpośrednio do spadku wyników, nie tylko personalnej produktywności, którą trudno zmierzyć, ale do firmowych wyników całego zespołu – mówi Jakub Jacek.

Przyznaje jednak, że Moonwise, nie jest na tyle dużą organizacją, żeby mierzyli się z quiet quittingiem.

- Mimo to – choć od zawsze pracowaliśmy zdalnie – szczególnie po pandemii, dochodzimy do wniosku o znacznie lepszej atmosferze i jakości pracy poprzez skupienie części zespołu w jednym mieście i biurze lub coworkingu. Jesteśmy po pierwszych "testowych" dniach pracy w tej formie i dostrzegamy ewidentną poprawę pozwalającą na wyrwanie się ze "zdalnego marazmu". Koszt w postaci zmniejszonej produktywności jest tak niewielki, że niemal niezauważalny przy korzyściach płynących z pracowania razem, dosłownie "ramię w ramię". W najbliższym czasie planujemy tę ścieżkę zgłębiać – puentuje Jakub Jacek, który planuje w najbliższym czasie wraz z zespołem dołączyć do O4 Coworking.

TRACI PRACODAWCA, TRACI PRACOWNIK

Skutki cichej rezygnacji mogą być negatywne dla pracodawcy, bo wraz z rozpadem zespołu, spada produktywność i firma zaczyna tracić. Jednak pracownik jest tylko pozornie wygrany, bo w gruncie rzeczy w ten sposób pracuje na zmniejszenie kapitału swoich umiejętności, a jego wartość rynkowa spada.

- Cicha rezygnacja może prowadzić do wzrostu kosztów rekrutacji, zmniejszenia produktywność zespołu i dodatkowo może wpływać na morale pracowników. Natomiast pracownicy, którzy postanowili „cicho zrezygnować", mogą stracić szanse na awans czy podwyżkę. Z pewnością to podejście wpłynie też na ich reputację, co finalnie może przełożyć się na zwolnienie - zauważa Marcin Ostrowski z Devire.

Marta Moksa, CEO O4 Coworking, określa quiet quitting jako zjawisko smutne i niebezpieczne.

- Smutne, bo sprowadza wysiłki, które podejmujemy przez 1/3 naszego życia dla pieniędzy do nieznośnej udręki, którą trzeba minimalizować. Niebezpieczne – bo wpływa na poziom zaangażowania w zespole i wzajemne zaufanie, a spadek obu to prosta droga do kryzysu dla biznesu. Tylko ludzie, którym się chce, są w stanie wprowadzać naszą firmę na wyższy, lepszy poziom – mówi Marta Moksa.

Przestrzega jednak przed zbyt pochopnym wyciąganiem wniosków z sytuacji, kiedy pracownik traci motywację.

- Każdy ma prawo do kryzysów, problemów, wahnięć motywacji. To coś zupełnie innego. Chwilowe zawirowania stosunku do pracy to rzecz zupełnie naturalna, wręcz pożądana – i każdy to swoim życiu przechodził. Uważam, że rolą szefa jest być takiego okresu świadomym, przychodzić z pomocą, ale także – dać czas. W naszym zespole praktycznie każdy (łącznie ze mną) przechodził chwilowe kryzysy i radykalna większość wróciła do najlepszej wersji siebie – komentuje.

PRACODAWCY: W BIURZE ŁATWIEJ O KONCENTRACJĘ

Jeszcze w zeszłym roku wiele miejsc pracy świeciło pustkami po pandemii, a administratorzy nieruchomości stali przed wielkim znakiem zapytania: czy pandemia na zawsze odmieniła rynek pracy? Zaczęły pojawiać się głosy, że pracownik na home office jest bardziej produktywny. Tak wynikało między innymi z badania przeprowadzonego przez francuski instytut Capgemini. Forbes.com podawał, że pracownicy, którzy mają możliwość pracy hybrydowej wykazują o 29 proc. większą produktywność i 53 proc. większą zdolność koncentracji niż ich koledzy bez takiej możliwości. Jednak to samo źródło podaje, że perspektywa pracodawcy jest inna.

Według badania opublikowanego niedawno przez Microsoft aż 85 proc. liderów twierdzi, że nie ma pewności, co do tego, czy pracownicy na home office są rzeczywiście produktywni, a 49 proc. managerów nie ufa swoim pracownikom. Jest jednak coś, co wznosi się ponad te dwie skrajne perspektywy – czynnik społeczny, który buduje więzi w zespole. A zgrany i zintegrowany zespół jest bardziej zmotywowany.

- W mojej opinii, obecny trend, gdzie niektóre firmy funkcjonują w modelu hybrydowym lub zdalnym pozostanie z nami na długi czas. To rozwiązanie ma wiele zalet, jednak drugą stroną medalu tego podejścia jest…. mała liczba pracowników w biurze. Dla osób, które potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem może być to trudne i wpływać na ich motywację i przywiązanie do pracodawcy. Rozwiązania, jakie dają miejsca coworkingowe są świetną alternatywą - możesz spotkać przy kawie wiele osób, porozmawiać z kolegą z "innego świata", wymienić się doświadczeniami, zainspirować, chodzić wspólnie na lunch czy jogę. W ten sposób buduje się przywiązanie do miejsca i ludzi, co niewymownie wpływa na zaangażowanie i zadowolenie z pracy – zauważa Ewa Podobińska, HR Business Partner, Codilime.

- Praca w biurze to jeden z elementów, który pomaga budować więź z firmą jak i pracownikami. Możliwość spotkań face to face, wspólnego lunchu czy casual talk przy kawie jest doceniany przez wiele osób. Umożliwianie pracownikom przestrzeni do samorealizacji, czy posiadanie realnego wpływu na benefity w firmie może przyczynić się do większego zaangażowania – potwierdza Magdalena Łuczak, Lead Facielities z Aspire Systems.

UTRATA PASJI NAJWIĘKSZYM ZAGROŻENIEM

Jak zauważa Marcin Ostrowski z Devire cicha rezygnacja nie jest nowym zjawiskiem na rynku pracy. Problemy z zaangażowaniem pracowników zawsze się pojawiały i pojawiać się będą, jednak w ostatnich latach ten trend

Fot. mat. prasowe O4 Coworking

się upowszechnił. Nastawienie do pracy uległo drastycznej zmianie, a pracownicy czują się coraz mniej zmotywowani do wychodzenia poza zakres obowiązków.

Czy quiet quitting to wynik zmiennej i roszczeniowej postawy pracowników, czy też stylu zarządzania, które prowadzi do przeładowania, a w rezultacie do wypalenia zawodowego?

- Winni są zarówno szefowie, jak i sami pracownicy. Decyzja, że będą robić niezbędne minimum swoich obowiązków to efekt nadmiernych oczekiwań szefa oraz nieadekwatnych nagród i wsparcia od niej/niego. Ale także pewnego deficytu należytego etosu pracy, myślenia lekko egoistycznego i używania złych narzędzi do walki z frustracją. Praca zabiera nam za dużo czasu, by jej nie lubić. Nie wierzę, że quiet quitting dotyczy pracy, która jest pasją, która nas kręci, której sens widzimy. A tylko taką warto wykonywać – życie jest za krótkie na inną – mówi Marta Moksa, CEO O4 Coworking.

Na złe skutki quiet quitting dla pracownika zwraca uwagę również Ewa Podobińska, HR Business Partner, Codilime.

- W mojej opinii, najbardziej niepokojącym skutkiem jest fakt, że praca staje się zwykłą koniecznością, bez pasji i poczucia sprawczości. Myślę, że brak potrzeby rozwoju, uczenia się nowych rzeczy finalnie sprawia, że… się cofamy, a chcę wierzyć, że w każdym z nas jest potrzeba samorealizacji. Podejście "robię tylko to, co do mnie należy, bo tylko za to mi płacą" może być motywacją, zastanawiam się jednak, na jak długo wystarcza? - komentuje Ewa Podobińska.

Co zatem robić, żeby praca nie była udręką dla pracownika, a jej skutki wyzwaniem dla managera?

OBSERWUJ POTRZEBY

Sam powrót do biura nie będzie rozwiązaniem, tylko krokiem do tego, żeby stopniowo budować większe zaangażowanie w zespole. Jednym z przykładów takiego podejścia może być gdańskie Olivia Centre, największe centrum biznesowe w północnej Polsce, gdzie siedzibę mają światowe korporacje, takie jak Amazon, Nike, Tyssenkrupp czy Miele, a także O4 Coworking. W planowaniu przestrzeni kompleksu biurowego, wzięto pod uwagę możliwość spędzenia wolnego czasu przez pracownika czy dodatkowych aktywności. Na terenie Olivia Centre znajdują się restauracje, kawiarnie, sklepy, taras widokowych i ogród botaniczny z kawiarnia Olivia Garden. Pracownik może też skorzystać z aktywności sportowych i klubów, gdzie może rozwijać swoje hobby.

- Jak wiele centrum biznesowych, uważnie przyglądamy się nowym sposobom i częstotliwości korzystania z biur. To może być droga do pośredniego diagnozowania zjawiska quiet quittingu – osoby mniej zaangażowane w pracę częściej będą wybierały pracę z domu. Odsetek osób przychodzących do biura w Olivii jest znacznie wyższy do zwykłych biurowców w Polsce. Pracowaliśmy na to na długo przed pandemią, animując społeczność Olivii i stale wzbogacając ofertę sportową, kulturalną czy społeczną. Na przełomie roku przeprowadziliśmy badania na próbie 517 Rezydentów Olivii, które potwierdziły nasze przypuszczenia. 64% badanych uzależnia termin przyjścia do biura od harmonogramu dodatkowych aktywności. Oczywiście, mówimy o sytuacji, w której podstawowe potrzeby pracownika są zaopiekowane, tj. może on łatwo dojechać do pracy i korzysta z najwyższej klasy infrastruktury budynkowej. Co równie interesujące, uczestniczenie w życiu społeczności i poczucie bycia jej częścią utrzymuje się na podobnym poziomie niezależnie od wybieranej formy pracy – hybrydowej czy stacjonarnej – mówi Bogusław Wieczorek, pełnomocnik zarządu ds. public relations Olivia Centre.

I dodaje: - Oferta centrum biznesowego, w którym posiadamy biuro, może być znaczącym uzupełnieniem listy benefitów oferowanych przez samego pracodawcę. A wyniki naszych badań pokazują, że to po prostu działa.

Wielu ekspertów HR zwraca też uwagę na rolę szkoleń z radzenie sobie ze stresem w pracy, zamianę zakresu obowiązków, edukację managerów w sferze zdrowia psychicznego pracowników, transfery wewnętrzne czy workation. Aby uzyskać więcej informacji na temat oczekiwań związanych z miejscem pracy, nieocenionym podejściem jest przeprowadzenie ankiety wśród zatrudnionych. - Takie badania mogą pomóc organizacjom wprowadzić znaczące ulepszenia w środowisku pracy i zwiększyć satysfakcję pracowników – mówi Marcin Ostrowski z Devire.

Ważne okazują się również działania integracyjne: - W Codilime organizujemy cykliczne spotkania w biurze i imprezy firmowe dla naszych pracowników oraz zachęcamy do angażowania się w wydarzenia przygotowywane przez O4 Coworking - mówi Ewa Podobińska, HR Business Partner Codilime.

W całym tym procesie, który zaczyna się od momentu rozmowy rekrutacyjnej i przyjęcia pracownika do pracy ważne jest też rola managerów i HR managerów.

- Przede wszystkim trzeba rekrutować właściwych ludzi, pasujących do zespołu i roli, którą mają pełnić. Rozmawiać, obserwować, budować atmosferę zaufania i szczerości. I akceptować, że czasem komuś mimo wszystko zrobi się tak ciężko, że zechce zniknąć. Wtedy ważne, by miał odwagę odejść, a nie – udawać – puentuje Marta Moksa, CEO O4 Coworking.

FLOW TALKS

SPOTKANIE NIEZWYKŁYCH KOBIET W O4 COWORKING

AUTORKA: MICHALINA DOMOŃ

O kryzysach, które otwierają nowe drzwi, empatii w świecie zawodowych social mediów, szansach, które się pojawiają, kiedy coś się kończy, wewnętrznym domu, odwadze podążania własną ścieżką i tym, co się dzieje, jeśli ze strachu ją porzucamy. O tym, jak to jest być jak Indiana Jones i jak zmiana miejsca zamieszkania może stać się nową szansą na drodze zawodowej - opowiadały mówczynie „FLOW TALKS. Spotkania niezwykłych kobiet", którego pierwsza edycja została zrealizowana przez O4 Coworking 21 czerwca w jednej z przestrzeni O4 Flow w Olivia Centre.

Fot. mat. prasowe O4 Coworking / Karolina Baczewska

Formuła wydarzenia była prosta - nawiązywało ono do popularnych na całym świecie wystąpień TedX. Osiem kobiet, przez dwanaście minut każda opowiadało ze swojej perspektywy o kobiecej mocy zmiany. Wśród mówczyń pojawiły się przedstawicielki różnych obszarów biznesu i profesji: Monika Ośmiałowska, Mecenas & Coach, Justyna Jakubczyk, CX Designer & Trainer, Anetta Lasota, Head of Service Process Managemnt w Thyssenkrupp, Natalia Chęć, Marketerka, Przewodniczka marek eksperckich na LinkedIn, Joanna Hirnyj, Lifecoach i Coach kognitywny Marta Moksa, CEO O4 Coworking, Ewa Marczewska, Specjalistka Data Science, artystka, urbanistka, filozofka oraz Martyna Goździuk, właścicielka firmy video marketingowej.

- Od samego początku czuć było atmosferę współdzielenia, empatii i otwartości. Spotkałyśmy się jako kobiety, które mają swoje własne historie, doświadczenia i marzenia. Wszystkie mamy jedno wspólne: chęć wzajemnego wsparcia i rozwoju. Przez całe spotkanie doświadczałyśmy różnych emocji. Były momenty, w których śmiałyśmy się razem i nie zabrakło również momentów wzruszających. Wszystkie miałyśmy możliwość wysłuchania prawdziwych historii - historii o sile, o przeciwnościach, o odwadze i o triumfach. Te historie dotknęły naszych serc i pokazały nam, że nie jesteśmy same. Dziękujemy wspaniałym mówczyniom, że podzieliły się swoimi historiami. To był dowód na to, jak potężne są kobiety, kiedy się łączą i wspierają – mówi Karolina Rymarczyk z O4 Coworking, jedna z organizatorek spotkania.

Marta Moksa, jedna z mówczyń, która zarządza zespołem O4 Coworking złożonym w większości z kobiet wyjaśnia jak kobieca moc zmiany może być rozumiana.

- Tym, co obserwuję od 8 lat jako liderka - absolutnie każda osoba w moim zespole radykalnie się rozwinęła i zmieniła przez ten czas. Nieśmiałe wzmocniły się poprzez sukcesy, zadaniowe „zmiękczyły się" przez konflikty i warsztaty integracyjne, zdystansowane zarażają się zaangażowaniem i energią od pozostałych. Kobiety potrafią być dla siebie ogromnym wsparciem - jeśli tylko czują się w relacji i sytuacji bezpieczne. Kobiety potrafią też być dla siebie piekłem - jak czują zagrożenie i niesprawiedliwość. Jedno jest pewne - kobiety naprawdę się zmieniają, rosną, wzmacniają się, uczą – mówi Marta Moksa, CEO O4 Coworking.

Zwyciężczynią I edycji na podstawie głosów publiczności została Natalia Chęć, która opowiedziała o mocy empatii i wrażliwości w biznesie.

- Idąc na Flow Talks myślałam, jeśli będzie chociaż jedna osoba, która potrzebuje usłyszeć, że oto nastała era empatii i wrażliwości w biznesie, to warto pokonać dyskomfort związany z ekspozycją emocjonalną i spędzić to popołudnie razem. Podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem. Przybić sobie piątkę i zorientować się, że wszystkie jesteśmy w procesie wzrastania, tworzenia i poszukiwanie. O ile milej jest, robić to wspólnie – mówi Natalia Chęć, marketererka i psycholożka biznesu.

Kolejna edycja Flow Talks planowana jest na przełomie lata i jesieni. Partnerami wydarzenia byli Olivia Star, Olivia Garden w Olivia Centre, Madama i Oaza Mindful Wellness.

Oferta nr: PH253209

Pepper House
BIURO NIERUCHOMOŚCI

Luksusowy penthouse o pow. 119,40 m² w najwyższym apartamentowcu w Trójmieście.
535 583 583

Biuro nieruchomości nr 1 wg trojmiasto.pl

Sprawdź nasze pozostałe oferty

www.pepperhouse.pl

10 LAT NA RYNKU

ATRIUM OLIVA

W DOMU JAK NA WAKACJACH

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA - GŁUSZKIEWICZ

Życie w zgodzie z naturą stało się wyzwaniem XXI wieku. Tempo życia, hałas, nadmiar bodźców – to wszystko ma negatywny wpływ na nasze zdrowie fizyczne i psychiczne. Dlatego tak ważne jest, by znaleźć miejsce ukojenia, w którym możemy odpocząć, najlepiej każdego dnia. Z rozwiązaniem przychodzi firma ALLCON, która buduje Atrium Oliva - inwestycję zaprojektowaną, by służyć zdrowiu i well-being.

Fot. mat. prasowe

Czy można wymarzyć sobie lepszą opcję mieszkaniową niż kameralny, stylowy apartament w zielonej dzielnicy Gdańska? Cisza, sąsiedztwo lasu, nowoczesne materiały i ekologiczne rozwiązania - to wszystko oferuje inwestycja dewelopera ALLCON - Atrium Oliva. Klimatyczne apartamenty, położone w malowniczej części Oliwy, otrzymały międzynarodowy certyfikat BREEAM (Building Research Establishment Environmental Assessment Method) z wysoką oceną „very good". W Polsce jedynie cztery inwestycje mieszkaniowe otrzymały go z punktacją powyżej 60%. To dowód na to, że zastosowane materiały i technologie służą środowisku i zdrowiu oraz - co istotne – są trwałe.

NOWOCZESNOŚĆ W ZGODZIE Z NATURĄ

Projektanci Atrium Oliva zastosowali najnowszą wiedzę z dziedziny neuroarchitektury i neurourbanistyki, dotyczącą wpływu otaczającej przestrzeni na mózg człowieka. Dzięki temu Atrium Oliva ma sprzyjać wyciszeniu, dbałości o siebie i dobrym relacjom międzyludzkim. Swoim układem budynki nawiązują do antycznych domów atrialnych, w których mieszkała niegdyś rzymska arystokracja. Można tu skorzystać z dobrodziejstw tężni solankowej, a ofertę well-being uzupełnia strefa SPA z sauną. Do aktywności fizycznej zachęca nowoczesny klub fitness. W bliskiej odległości znajdują się oliwskie lasy, zabytkowy park oraz ścieżki spacerowe. Atrium Oliva gwarantuje wyciszenie i kontakt z naturą, który jest niezwykle ważny dla naszego codziennego samopoczucia i dobrej kondycji. Nie potrzebujemy wakacji, żeby się zregenerować. Tutaj codziennie będziemy odpoczywać i znajdziemy ukojenie po ciężkim dniu.

Warto podkreślić, że w inwestycji zastosowano szereg rozwiązań proekologicznych. Na dachu inwestycji zamontowano panele fotowoltaiczne, zasadzono rośliny przeznaczone dla ptaków, postawiono na rozwiązania małej retencji: ogrody deszczowe i podziemny zbiornik wody, a także czujniki w glebie, które pozwalają na optymalne nawodnienie roślin. Do oświetlenia użyto energooszczędnej technologii LED. Zachowano również stary drzewostan, który gwarantuje leśny mikroklimat. Najlepszej jakości materiały, projekt w zgodzie z naturą i rozwiązania mające na celu zapewnienie najwyższego komfortu mieszkania – to wszystko potwierdza, że firma ALLCON wyznacza trendy w światowym standardzie budownictwa.

Pierwsze apartamenty w Atrium Oliva będą gotowe w IV kwartale 2023 roku.

WHITE MARLIN GDAŃSK - NAJNOWSZA PEREŁKA KULINARNYCH DOZNAŃ W GDAŃSKU!

Otwieramy nasze drzwi, aby rozpieszczać Twoje podniebienie niezrównanymi smakami i niepowtarzalną atmosferą.

Od przystawek z owoców morza po wyśmienite dania główne - nasze menu zapewni niezapomniane doznania kulinarne.

Przyjdź i delektuj się wyjątkowymi smakami w eleganckim i przyjaznym otoczeniu.

White Marlin Gdańsk - miejsce, gdzie pasja gastronomiczna spotyka się z doskonałym serwisem.

Czekamy na Wyspie Spichrzów w Gdańsku!

white marlin
SEA MORE

WHITE MARLIN
GDAŃSK
ul. Chmielna 10
www.whitemarlin.pl

Mariott Sopot

HOTELE Z WIDOKIEM NA MORZE

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Piaszczysta plaża, Bałtyk, romantyczne wschody i zachody słońca to synonimy prawdziwego, letniego wypoczynku. Do pełni szczęścia brakuje tylko… hotelu z widokiem. Jesteśmy tego świadomi, dlatego przygotowaliśmy zestawienie najlepszych trójmiejskich hoteli zlokalizowanych w bezpośrednim sąsiedztwie naszego morza.

Od kilku tygodni intensywnie myślimy o zagranicznych wyjazdach w ciepłe miejsca, które przyjmą nas w swoich luksusowych przestrzeniach, a okolica rozpieści bliskością przyrody i mnogością atrakcji. Jednak jak mówią – cudze chwalicie, swego nie znacie. Wystarczy rozejrzeć się choćby po trójmiejskich ofertach hotelowych, by zobaczyć, że nie trzeba wydawać majątku na dalekie wyjazdy, skoro wszystko to można dostać u nas.

Kto nie chciałby spędzić lata nad morzem, delektując się śpiewem mew i widokiem na wodę rozpościerającym się z okna hotelowego pokoju? Jesteśmy na tak! Dlatego przeanalizowaliśmy oferty hoteli przy plaży, do których warto wybrać na wymarzony urlop.

SOFITEL GRAND HOTEL

Kultowy już Sofitel Grand Hotel przygotował dla swoich gości kilka pakietów. Goście rezerwują też sam pobyt ze śniadaniem i bardzo często korzystają z usług Concierge, który z przyjemnością poleca turystyczne atrakcje, takie jak rejsy prywatnymi łodziami, organizuje romantyczne niespodzianki czy pomaga w organizacji urodzin. Natomiast na okres wakacyjny hotel przewidział mnóstwo dodatkowych atrakcji.

- Od 24 czerwca do końca sierpnia, w środy i soboty, prowadzone są animacje dla dzieci – mówi Katarzyna Biały, PR & Marketing Manager hotelu. - Dla gości chcących rozpocząć dzień aktywnie w soboty i niedzielę zapraszamy na jogę w ogrodzie. Od piątku do niedzieli w barze Le bar odbywają się już bardzo popularne również wśród lokalnej społeczności koncerty. W tym roku przygotowaliśmy kilka dodatkowych wydarzeń. W jeden z weekendów nasi goście mogli skorzystać z bezpłatnych jazd próbnych autami marki Bentley. Natomiast 25 czerwca z okazji obchodów 200-lecia kurortu oraz 96. urodzin Grand Hotelu zaprosiliśmy do nas Sopocian. Nasz Concierge Jędrzej Król oprowadzał mieszkańców po hotelu, a następnie odwiedzający mogli skorzystać z dedykowanej zniżki w naszym barze Le Bar i restauracji Grand Blue – dodaje managerka.

Również otoczenie hotelu kusi swoimi atrakcjami. Prywatna plaża, ogród, w którym znajduje się letnia restauracja, w hotelu do dyspozycji jest także Centrum Wellness z basenem oraz saunami, biblioteka z bilardem oraz taras znajdujący się przy restauracji Grand Blue. A skoro już o restauracji mowa...

- W tej chwili w restauracji Grand Blue oprócz głównej karty mamy jeszcze dostępne dodatkowe menu ze szparagami i truskawkami. Od początku lipca będziemy oferować w restauracji i ogrodzie letnie menu z akceptem staropolskim, oraz dedykowane menu które będzie dostępne w ogrodzie – tłumaczy Biały.

SHERATON SOPOT

Z kolei w sąsiednim Sheraton Sopot lato spędza się na prywatnej hotelowej plaży. Wszak niewiele jest takich miejsc nad Bałtykiem, gdzie bajeczny widok na morze i szykownie urządzona przestrzeń tworzą przyjemną, niezobowiązującą atmosferę. Otoczenie hotelu obfituje w zielone, rozległe parki i ogrody, dające upragniony cień w sezonie letnim. Zwolennicy aktywnego wypoczynku skorzystają z biegnącej tuż przy Sheratonie ścieżki rowerowej i rolkowej, a wielbicielom sportów wodnych i związanej z nimi adrenaliny oferowane są zajęcia windsurfingowe, rejsy czy loty nad Zatoką Gdańską.

- W przerwie w słodkim lenistwie na plaży hotelowi goście mogą wybrać się do restauracji Polskie Smaki, gdzie delektując się letnimi smakami kuchni kaszubskiej, cieszą oko bezpośrednim widokiem na słynne molo i Skwer Kuracyjny – mówi Dorota Buzek-Garzyńska, PR & Marketing Manager. - Kulinarnych opcji jest więcej... W restauracji Wave w piątkowe wieczory organizowany jest ikoniczny Bufet Włoski z muzyką na żywo, live cookingiem i niekończącymi się bufetami pełnymi włoskich przysmaków – dodaje.

W menu restauracji Polskie Smaki znajdziemy wiele inspiracji czerpanych przez Szefa Kuchni Marka Soczewkę z nostalgicznych wspomnień letnich wakacji. Wśród potraw nie mogło zabraknąć klasyków nadmorskich kurortów, legendarnych polskich kulinarnych pozycji i kaszubskich wpływów.

- Goście rozkoszują się smakiem pieczonych ryb, kunsztownie podanych mięs i pierogów. Powiew lata na talerzu wyczują dzięki szparagowej sałatce czy chłodnikowi z botwinki. Twórcy karty dań nie zapomnieli o wegetarianach, proponując m.in. przepyszną babkę z zielonego groszku. I nie zapomnieli też o najmłodszych, na których czeka zdrowe i smaczne menu – zapewnia Buzek-Garzyńska.

Warto także wspomnieć o zabiegach w spa, które wykonują profesjonaliści. Chwile relaksu i wytchnienia goście odnajdą w strefie wellness, która w sopockim Sheratonie nazywa się Spa Experience. Sauny, łaźnia, hydropool i basen, a także zabiegi inspirowane darami oddalonego o kilka kroków morza czekają na tych, którzy nie wyobrażają sobie wakacji bez takiej formy odpoczynku.

A co wyjątkowego hotel proponuje wyłącznie latem? Między innymi silent disco. W planie są także otwarte treningi fitness na tarasach Domu Zdrojowego. Wreszcie, do końca sierpnia w każdą piątkową i sobotnią noc w Rotunda Club (w podziemiach Domu Zdrojowego) organizowany jest wieczór z Dj-em i wyśmienitymi koktajlami.

Sheraton Sopot

Sofitel Grand Sopot

SOPOT MARRIOTT RESORT & SPA

Hotel Sopot Marriott Resort & Spa to jedno z idealnych miejsc do spędzenia wakacji nad polskim morzem. Widok zapiera dech w piersiach, a odległość od morza to przysłowiowy „rzut beretem". Marriott posiada jedno z największych w Polsce Spa z 35 gabinetami zabiegowymi, 4 basenami, 2 jacuzzi wewnętrznymi, 2 jacuzzi zewnętrznymi, 2 przestronnymi strefami saun. Co więcej - Mera Spa w 2022 zdobyła nagrodę najlepszego spa w hotelu sieciowym. Relaks więc murowany!

Do dyspozycji najmniejszych gości hotel oddaje 2 sale zabaw, gdzie odbywają się animacje dla dzieci oraz kreatywne warsztaty. Goście mogą również skorzystać z wypożyczalni rowerów, która znajduję się na terenie hotelu i udać się na wycieczki rowerowe. Turyści, którzy są nastawieni na zwiedzanie również mogą uzyskać u nas ofertę zwiedzania Gdańska i okolic z przewodnikiem.

- Wszystko wskazuje na to, że nadchodzące lato będzie wyjątkowo gorące, więc postanowiliśmy zorganizować świetną imprezę przy basenie na dachu, aby wszyscy mogli się ochłodzić i świetnie bawić! – mówi Beata Piosik, General Manager hotelu. - W tym roku sezon letni rozpoczynamy organizując w dniu 1 lipca Panorama Pool Party, które poprowadzi dla nas Krzysztof Ibisz. Od tego dnia codziennie będzie można skorzystać z tej oferty, każdy będzie mógł kupić całodniową wejściówkę na basen na dachu wraz z lampką szampana. Do tej pory oferta ta była dostępna tylko dla gości hotelowych, teraz każdy może poczuć odrobinę luksusu na naszym tarasie z basenem Infinity i przepięknym widokiem na zatokę Gdańską – dodaje.

Natomiast 8 lipca odbędzie się druga edycja Mera Spa Golf Cup w Tokarach – to turniej golfowy, w którym uczestniczą zaproszeni goście, w tym hotelowi, którzy oprócz udziału w turnieju bądź akademii golfa będą mogli wziąć udział w pikniku, podczas którego organizujemy pokazy, prezentacje sponsorów oraz wykonujemy nasze autorskie masaże.

Hotel Sopot Marriott Resort & Spa położony jest tuż przy samej plaży, jednak dla tych, którzy potrzebują orzeźwienia od upałów do dyspozycji pozostaje taras widokowy połączony z Restauracją Mera Brasserie.

- Restauracja hotelowa Mera Brasserie proponuje naszym gościom wyśmienite dania kuchni europejskiej z lokalnym akcentem. Nasza nowa karta menu na sezon wiosna-lato została stworzona przez zespół doświadczonych kucharzy, którzy na podstawie opinii naszych gości stworzyli bardzo urozmaiconą i ciekawą kompozycję dań. Od lipca w karcie pojawią się dania sezonowe, a wśród nich: gazpacho pomidorowo-arbuzowe oraz grillowany stek z tuńczyka z zielonymi szparagami, sosem chimi churii, sałatką z rukoli, pomidorów cherry, kremem balsamicznym i czarnym sezamem – przedstawia Beata Piosik.

HOTEL COURTYARD BY MARRIOTT GDYNIA WATERFRONT

Ciekawe miejsce na wakacyjny wypoczynek znajduje się również w Gdyni, w Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront. Obiekt, który znajduje się nad brzegiem, oferuje nie tylko wspaniały taras i ogródek restauracyjny, ale również niezapomniane możliwości rozrywki. Goście mogą cieszyć się wyjątkowym doświadczeniem wypływając na wody malowniczej zatoki ekskluzywnym jachtem lub dynamiczną motorówką.

- W okresie wakacyjnym nasi goście mogą skorzystać nie z jednego, a z kilku fantastycznych ofert, takich jak przykładowo – Family Offer (rezerwacja na drugi pokój dla dzieci w ofercie -50%) czy Stay Longer On Us, która dla rezerwacji powyżej 3 dni zapewnia bardzo atrakcyjne ceny. Jednak to nie wszystko, co mamy do zaoferowania. W każdy weekend nasi goście będą mieli okazję delektować się wyjątkową atmosferą naszej restauracji w towarzystwie muzyki na żywo – tłumaczy Aneta Stępkowska, Dyrektor Generalny hotelu.

Lokalizacja hotelu jest zdecydowanie jedną z najlepszych w Gdyni. Zaledwie kilka kroków od Yacht Parku i tętniącej życiem dzielnicy handlowej i biznesowej miasta jest doskonałym miejscem do relaksu i odpoczynku po intensywnym dniu. Wokół hotelu znajdują się najważniejsze rozrywki kulturalne Gdyni, znakomite muzea, Teatr Muzyczny, Akwarium Gdyńskie czy Gdyńskie Centrum Filmowe. A po ciężkim dniu zwiedzania warto zajść do hotelowej restauracji, tutaj bowiem czeka wyśmienite, letnie jedzenie.

- Nasza hotelowa restauracja, Searcle, została stworzona zarówno dla gości hotelowych, jak i mieszkańców okolicy. Inspirowana morzem, lasem i polami, Searcle oferuje sezonowe menu, które celebruje smaki natury. Bez względu na to, czy jesteś w nastroju na drinka przy kominku, zachód słońca z filiżanką herbaty na naszym otwartym tarasie, czy na świetny posiłek, Searcle to idealne miejsce – podkreśla Aneta Stępkowska.

Hotel Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront

Fot. Krzysztof Nowosielski

Krzysztof Dembek, Członek Zarządu Olivia Star Top, Rafał Marcyniuk, Członek Zarządu Olivia Star Top, Kaja Koczurowska-Wawrzkiewicz, Prezeska Hipodrom Sopot, Jan Krzysztof Bielecki, były Premier RP, Michał Stankiewicz, Redaktor Naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Renate Wassing, sędzina zawodów

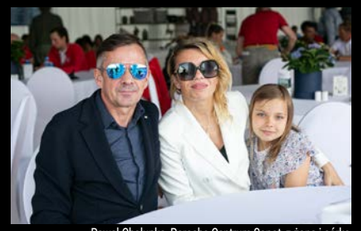

Paweł Chałupka, Porsche Centrum Sopot, z żoną i córką

Rafał Zawierucha, aktor

Monika Zochowska, CEO Phenicoptere

Anna Szymczak, Rafał Mazurek, Martyna Nowakowska, Flora Development

Bogdan Borusewicz, Marszałek Senatu RP

Karolina Grabska

CSIO SOPOT HORSE SHOW 2023

Tegoroczne zawody z Pucharem Narodów Longines opuścili Belgowie, zaś Polacy w tym najbardziej oczekiwanym konkursie CSIO 5* zakończyli zmagania na 6 miejscu. Nagrodę Arco by Paco Perez, pod Patronatem Trójmiejskiego Magazynu Prestiż, zwyciężył zawodnik ze Szwajcarii - Martin Fuchs.

Marcin Podpora, Pomorski Związek Jeździecki

Artur Pawłowski, Longines Polska, Krystyna Tęcza, magazyn Twój Styl, Tomasz Tęcza

Sandra Piwowarczyk, Principi Future Stars Sporthorses

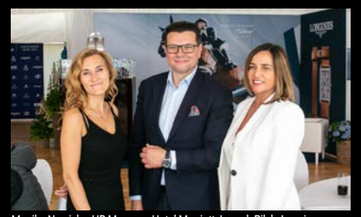

Monika Nowicka, HR Manager, Hotel Marriott, Leszek Pilch, Longines, Beata Piosik, Dyrektor, Hotel Marriott

Hubert Szaszkiewicz, Ekspert Jeździecki, Telewizja Polsat, Rudiger Wassibauer, Dyrektor Sportowy Zawodów, Peter Weinberg, Szef Ekipy Belgijskiej

Leszek Chrystowski, Prezes Sopockiego Klubu Jeździeckiego

Karolina Klamer-Florek, Longines, Zuzanna Kniecik

Artur Pawłowski, Longines Polska, Norbert Nagel, N.Nagel

Tomasz Wawrzkiewicz, Kaja Koczurowska-Wawrzkiewicz, Prezeska Hipodrom Sopot

Marcin Wiązek, Rzecznik Praw Obywatelskich

Tomasz Chrobak, HR Director Northvolt Sp. z o.o., Anna Sobolewska, Communications & Public Affairs Director, Northvolt Sp. z o.o., Mieczysław Struk, Marszałek Województwa Pomorskiego, Zbigniew Canowiecki, Prezydent Pracodawców Pomorza, Paweł Stefaniak, Dyrektor Sprzedaży, Mercedes-Benz Witman

Tadeusz Włodarczyk, Przewodniczący Rady Nadzorczej Iglotex SA

Fot. Krzysztof Nowosielski

Adam Pogorzelski, Dyrektor ATM Lighting Sp. z o.o.

Tomasz Podsiadły, konferansjer

Tomasz Koszlak, Prezes Zarządu, web24.com.pl Sp. z o.o.

Adam Abramowicz, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Tomasz Samulski-Smulski, Dyrektor Makroregionalny ds. Sprzedaży i Relacji z Klientami, Luxmed Ubezpieczenia, Tomasz Limon, Prezes Zarządu Pracodawców Pomorza

GALA PRACODAWCÓW POMORZA

Gala Pracodawców Pomorza to coroczne wydarzenie pomorskiego środowiska gospodarczego organizowane przez „Pracodawców Pomorza". W tym roku przyznano następujące nagrody: Pomorski Pracodawca Roku 2022 w kat. przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 250 pracowników dla Northvolt Systems Poland, w kat. przedsiębiorstw zatrudniających od 51 do 250 pracowników dla Iglotex, w kat. przedsiębiorstw zatrudniających od 10 do 50 pracowników dla ATM Lighting, w kat. przedsiębiorstw zatrudniających do 9 pracowników dla web24.com.pl, Pracodawca Roku 2022 Obszaru Metropolitalnego dla Porta KMI Poland, Złoty Oxer dla twórców firmy Satel, Primium Cooperatio dla prof. dr hab. Inż. Henryka Krawczyka, Porta In Posterum dla InvestGDA oraz Negotium Pro Cultura dla Krzysztofa Krempecia, Prezesa Zarządu Mercor.

Maciej Starego, HR Manager, Advanced Protection Systems SA

Maciej Starego, HR Manager, Advanced Protection Systems SA, Marzena Grzonkowska-Przyłęk, Dyrektor Baltic Hub Container Terminal Sp. z o.o., Wojciech Huebner, Prezes Zarządu Cemet Ltd. Sp. z o.o., Kazimierz Lewandowski, Przewodniczący Rady Nadzorczej Cemet Ltd. Sp. z o.o.

Tomasz Brodecki, Prezes Zarządu MM Kwidzyn Sp. z o.o., Grzegorz Manowski, Dyrektor Multipacking Solutions Tczew Sp. z o.o., Andrzej Synowiecki, Prezes Zarządu Radmor SA

Zbigniew Andrzejewski; Prezes Zarządu Zakładów Porcelany Stołowej „Lubiana" SA, Łukasz Stybner, Dyrektor Regionalny Citigold, Andrzej Pastuszka, Wiceprezydent Pracodawców Pomorza

Roland Budnik, Dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy, Grzegorz Białczak, Dyrektor Porta KMI Poland SA, Michał Glaser, Prezes Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gydnia-Sopot

Ireneusz Kowaluk, Grzegorz Rutkowski, Leszek Polakiewicz, twórcy firmy Satel SA, nagroda Złoty Oxer 2022

prof. Edmund Wittbrodt, przewodniczący Kapituły Konkursu, prof. Henryk Krawczyk, Nagroda Primium Cooperatio 2022, Andrzej Dziuban, Członek Zarządu Polpharma SA

Marek Ossowski, Wiceprezes Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego Sp. z o.o., Zbigniew Canowiecki, Prezydent Pracodawców Pomorza, Alan Aleksandrowicz, Prezes Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego Sp. z o.o., Jan Krzysztof Bielecki, były Premier RP

Janusz Lewandowski, poseł do Parlamentu Europejskiego, Krzysztof Krempeć, Prezes Zarządu Mercor SA, Nagroda Negotium Pro Cultura 2022, Tomasz Limon, Prezes Zarządu Pracodawców Pomorza

Fot. Krzysztof Nowosielski

Andrzej Jacaszek, ICAN Institute, Brunon Bartkiewicz, Prezes Zarządu, ING Bank Śląski SA

Dariusz Filar, ekonomista

Elżbieta Marquardt, Wiceprezes Zarządu Centrum Myśli Strategicznych, Jarosław Kroc, Country Managing Director, Accenture Polska

Grzegorz Chudek, Dyrektor Zarządzający, Lider Praktyki Cloud First, Accenture, Adam Marciniak, Prezes Zarządu VeloBank SA

Jacek Jastrzębski, Przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego

Jan Krzysztof Bielecki, Przewodniczący Rady Programowej Europejskiego Kongresu Finansowego, były premier RP

Karol Mazurek, Dyrektor Zarządzający, Accenture

13. EUROPEJSKI KONGRES FINANSOWY W SOPOCIE

Europejski Kongres Finansowy to jedno z najważniejszych spotkań świata finansów w Polsce. W tym roku odbyło się w dniach 5-7 w Sheraton Sopot Hotel. Hasłem przewodnim tegorocznej edycji była wiarygodność w czasach kryzysu zaufania.

Leszek Pawłowicz, Koordynator Europejskiego Kongresu Finansowego, emerytowany profesor UG

Magdalena Dziewguć, Country Manager, Google Cloud Poland

Piotr Rydzik, ING Bank Śląski SA, Brunon Bartkiewicz, Prezes Zarządu, ING Bank Śląski SA

Piotr Bielski, Dyrektor Departamentu Analiz Ekonomicznych, Santander Bank Polska

Przemysław Koch, Członek zarządu Chief Technology Officer & Chief Operating Officer, VeloBank SA, Mariusz Chudy, CEE Cloud & Digital Leader, CEE Alliances Leader, PwC

Waldemar Buda, Minister Rozwoju i Technologii

Łukasz Szymański, Taylor Wessing, Andrzej Mikosz, Taylor Wessing, Jakub Pitera, Taylor Wessing

Grzegorz Chudek, Accenture, Adam Marciniak, VeloBank SA

Joanna Błażejowska, Blue Media, Krzysztof Ambroziak, Autopay

Bogusław Wieczorek, Pełnomocnik Zarządu Olivia Centre, Michał Stankiewicz, Redaktor Naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Maciej Stępa, CEO, SprzedajFirme.com, Martyna Czarnobaj-Borowska, Project Manager, O4 Coworking, Grzegorz Poźniak, CEO, p-beep

Magdalena Łuczak, Aspire, Małgorzata Zalewska, CBRE

Fot. Krzysztof Nowosielski

Marta Moksa, CEO O4 Coworking

OTWARCIE II PIĘTRA O4 COWORKING

W czerwcu mieliśmy okazję uczestniczyć w uroczystym otwarciu II piętra O4 Coworking w Olivia Centre. Nowa przestrzeń została zaprojektowana zgodnie z ideą less waste. Wydarzenie upłynęło pod znakiem networkingu, muzyki, poczęstunku i wspólnego sadzenia roślin na słonecznym tarasie.

Piotr Panasewicz, Aleksandra Panasewicz

Paulina Prokopiak, Izabela Paluch, Community Managerki, O4 Coworking, Adam Korybut Kotulewski, Blue Dot Solutions

Wojciech Tyborowski, Dyrektor Invest In Pomerania

Wiktoria Pagieła, dyrygentka Chóru Olivii Centre

Małgorzata Radomska, właścicielka Pinakoteka Design, Piotr Czajkowski, artysta malarz

Karol Lewalski, Łukasz Radomski, właściciel Pinakoteka Design, Mariola Balińska

Jan Strawiński Konsul Honorowy Bułgarii, Jacek Tymiński Konsul Honorowy Mołdawii, Marek Listowski Konsul Honorowy Chile

Fot. Nikola Leleń

Krystyna Gedzik, Julia Nowosad

„METRO" - WYSTAWA PIOTRA CZAJKOWSKIEGO

1 czerwca w galerii Pinakoteka Design miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy malarstwa Piotra Czajkowskiego. Inspiracją dla powstania dzieł prezentowanych na wystawie były m.in. podróże do Paryża, a tytułowe „Metro" stanowi metaforę życia, podróży i czasu.

Jacek Wysokiński, Urszula Gala, Mariusz Siemiński, Anna Nitka Siemińska

Małgorzata Zaszewska, Renata Różycka

Waldemar Popiel, Barbara Zachalska - Bieg, adwokat

Grażyna i Bogusław Wójtowicz, Małgorzata Radomska

Fot. Krzysztof Nowosielski

Robert Silski, prowadzący wydarzenie

Dominika Lubak-Olender, Polishlus, Patrycja Duraj, Młyn VI, Sara Kęder, PolishLus, Małgorzata Majchrowicz i Katarzyna Urbańska, Zamek Łeba

Dominika Gorczyca, Caribean Dream Dancers

Diana Volokhova, Cukiernia Więcej, Aleksandra Staruszkiewicz, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Agnieszka Aniołowska L'Entre Villes Sopot, Dorota Janicka-Kurlenda, Gdańska Orchidea, organizatorka wydarzenia

ŚNIADANIE BIZNESOWE DLA BRANŻY ŚLUBNEJ

6 czerwca w sopockiej restauracji L'Entre Villes odbyło się Śniadanie Biznesowe dla branży ślubnej. Organizatorką przedsięwzięcia była Dorota Janicka - Kurlenda, a gościem specjalnym - Grażyna Gorczyca.

Grażyna Gorczyca, Kierownik USC w Gdańsku, Oliwia Stefańska

Alicja Charzyńska, Better Together, Ewelina Borzym-Warakomska, Wedding Factory

Khrystyna Kobalyshyn, Cake Kriss

Paulina Brzeska, La Deneli

Fot. Krzysztof Nowosielski

Jarosław Bator, Izabela Balcerzak, NDI Development

Beata Jaskulska-Marko, Dyrektor Oddziału mFinanse w Gdyni, Rafał Gosławski, Spec. ds. Marketingu działu Deweloper, Dominik Skrzycki, Wiceprezes mFinanse, Łukasz Makar, Dyrektor Sprzedaży Sieci Stacjonarnej mFinanse, Piotr Koniczuk, Menadżer Rynku Deweloperskiego mFinanse

prof. Przemysław Litwiniuk, Rada Polityki Pieniężnej

Marta Szwęch, Monika Szymańska, Flota

FORUM RYNKU NIERUCHOMOŚCI

Kolejna edycja jednej z największych konferencji branżowych w Trójmieście przeszła do historii. W sopockim hotelu Sheraton tradycyjnie nie zabrakło ciekawych paneli dyskusyjnych z udziałem prelegentów, czy kuluarowych rozmów o przyszłości rynku.

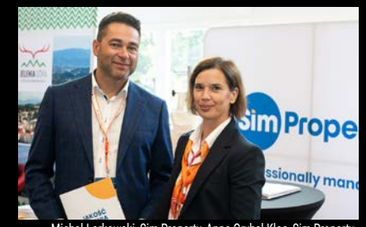

Michał Lorkowski, Sim Property, Anna Grybeł-Kloc, Sim Property

Monika Hercog, Paweł Kubacki, Kinga Chyrek

Andrzej Witkowski, Monika Tramś, TM Real Estate Group

Krzysztof Książkiewicz, Dyrektor Sprzedaży, Pracownia Architektury Wnętrz Deer Design, Dorota Rakowska, Marketing Manager, Pracownia Architektury Wnętrz Deer Design

Fot. Krzysztof Nowosielski

Anders H. Eide, Ambasador Królestwa Norwegii w RP

POMORZE W KIERUNKU ZIELONEJ TRANSFORMACJI

Ambasada Norwegii w Polsce, Equinor oraz Skandynawsko-Polska Izba Gospodarcza to inicjatorzy spotkania, które odbyło się 13 czerwca w hotelu Hampton by Hilton Old Town. Jego tematem przewodnim była zielona transformacja na Pomorzu i związane z nią skandynawskie inwestycje w regionie w kontekście OZE.

Agnieszka Zielińska, Dyrektor Zarządzająca, Skandynawsko-Polska Izba Gospodarcza

Anita Bednarek, Group Energy and Sustainability Manager, Goodvalley Agro SA

Marcin Wiśniewski, Director of Regulatory Affairs Poland, Equinor

Wojciech Tyborowski, Dyrektor Invest in Pomerania

Łukasz Mordasiewicz, Dyrektor Segmentu Klientów Kluczowych, Fortum

Kamil Gąsiorowski, Regionalny Manager Polski Północnej w Skandynawsko-Polskiej Izbie Gospodarczej

Fot. Krzysztof Nowosielski

Ewa Żółtowska, Marek Uznański, Elżbieta Uznańska, Maciej Dobrzyniecki, Konsul Honorowy Królestwa Hiszpanii w Gdańsku, Romana Sadurska - Amres

Zbigniew Wyszogrodzki, Kanclerz Loży Toruńskiej BCC, Janusz Lewandowski, poseł do Parlamentu Europejskiego

Manuel Gonzalez, artysta, Katarzyna Dobrzyniecka, Dyrektor Loży Gdańskiej Business Centre Club, Maciej Dobrzyniecki, Konsul Honorowy Królestwa Hiszpanii w Gdańsku

Bogdan Goworowski, BMG Goworowski, Hanna Goworowska

POLSKO-HISZPAŃSKI PANEL DYSKUSYJNY W ECS

26 maja w Europejskim Centrum Solidarności miał miejsce panel dyskusyjny poświęcony rozwojowi stosunków polsko -hiszpańskich na poziomie relacji regionalnych. Organizatorem spotkania była Loża Gdańska BCC.

Cezary Gizka, Kanclerz Loży Warszawskiej BCC

płk Rafael Dengra Tello, Attache Wojskowy

Jan Strawiński - Konsul Honorowy Republiki Bułgarii w Gdańsku, Marek Goliński, Wiceprezydent Słupska, Maciej Dobrzyniecki, Konsul Honorowy Królestwa Hiszpanii w Gdańsku, Jacek Tymiński, Konsul Honorowy Republiki Mołdawii w Gdańsku, Wiesław Judycki, Konsul Honorowy Seszeli w Gdańsku, Tomasz Posadzki, Konsul Honorowy Republiki Estońskiej w Gdańsku, Marek Stefan Listowski, Konsul Honorowy Republiki Chile w Gdyni, Andrzej Suchecki, Konsul Honorowy Meksyku w Gdańsku

Ramiro Fernández Bachiller, Ambasador Hiszpanii

Fot. Krzysztof Nowosielski

Łukasz Samagalski, Montownia

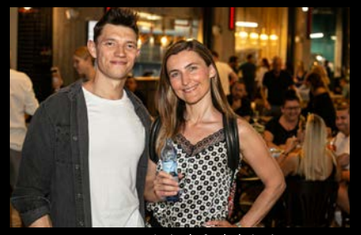

Agnieszka Smektała, Inzpirea, z partnerem

Krzysztof Dembek, Członek Zarządu Olivia Star Top, z partnerką

Paweł Chałupka, Dyrektor Porsche Centrum Sopot, Cezary Bieniasz-Krzywiec

Wioletta Nowak, Zbigniew Nowak, Grupa Nowak

Jarek Górski, Filip Nawratil, Euro Styl,

Rafał Marcyniuk, Członek Zarządu Olivia Star Top, z synem

OTWARCIE FOOD HALLU MONTOWNIA

21 czerwca, dzień przed oficjalnym otwarciem Food Hallu, miało miejsce spotkanie przyjaciół Montowni połączone z degustacją dań przygotowanych przez szefów kuchni kilkunastu restauracji. Poprzedziła je konferencja prasowa oraz oprowadzanie po historycznej hali. Reprezentacja Prestiżu również pojawiła się na wydarzeniu i bawiła się świetnie!

Mariusz Bogdanowicz, On Trade National Development Director, United Beverages

Karolina, Iza i Michał Paliwoda, Great Greek

Aleksander Gajdus, Melted, z żoną

Krzysztof Cybruch, Prezes Food Hall Poland

Nguyen Anh Dung, Szef Kuchni

Grzegorz Konopa, Brand Manager William Grand & Sons Polska

Bartosz Podgórczyk, Dyrektor Marketingu, Euro Styl, z żoną

Łukasz Smoliński, właściciel Deseo

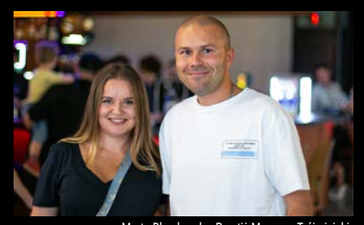

Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Oskar Kubicki, restaurator

Zespół Olivia Beauty Centre (Katsiaryna Zinkevich, Elona Nahina, Paulina Krajnowska, Daria Romaniak)

zespół Olivia Beauty Centre

Magdalena Czajkowska YCS, Agata Najdowska, manager Olivia Beauty Centre

fot. Krzysztof Nowosielski

Bartosz Szymański, Arkadiusz Ornowski

OLIVIA BEAUTY CENTRE JUŻ OTWARTE

28 czerwca w biurowcu Oliwia Tower odbyło się kameralne otwarcie nowego salonu piękności Olivia Beauty Centre. Salon usytuowany jest wśród największego kompleksu biurowego Polski Północnej. Wydarzenie miało niezobowiązujący i przyjacielski charakter. Poza doborowym towarzystwem goście raczyli się wyśmienitym Prosecco, poczęstunkiem w postaci finger food, a wszystko to okraszone było przyjemną muzyką na żywo. Nowy salon piękności oferuje pełen zakres wzajemnie uzupełniających się zabiegów. Znajdziemy tu wszystko: od zabiegów z zakresu kosmetologii, medycyny estetycznej, po fryzjera i barbera.

Kornelia Pieniak, Agata Ambroziak

Justyna Skoczylas firma ITP, Agata Najdowska, manager Olivia Beauty Centre, Emilia Gunther firma IMAGE

Michał Kluczyński Olivia Star, Piotr Cichy Olivia Beauty Centre

Maria Swerpel, Daria Romaniak

PARADYŻ
TRI-D

SPIEKI
WIELKOFORMATOWE
TRI-D

Poznaj nową kategorię produktów Ceramiki Paradyż.
Materiał idealny do tworzenia blatów, wysp kuchennych, stołów, parapetów oraz innych form przestrzennych.
To doskonały i wytrzymały produkt, który wszędzie oraz w każdych warunkach wygląda pięknie i tworzy wyjątkowy efekt dekoracyjny, nadając całemu wnętrzu klimat prestiżu
i dyskretnej elegancji.

www.paradyz.com/tri-d →

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; Umam Marina, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Marmolada Chleb i Kawa, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); Mount Blanc, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Costa Cofee, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Sztuka Wyboru, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; Rosse Rosse, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Costa Coffee, Gdynia, Centrum Riviera; Mamma Mia Cafe, Sopot, Plac Zdrojowy 2; Cyganeria, Gdynia, ul. 3 Maja 27; Ciuciu Babka, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; Alt Cafe, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent; Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera; Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; Pijalnia czekolady E. Wedel, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Bistro Walter, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; Capuccino Cafe, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; Pociąg do kawy, Sopot, Sopot Centrum; La Crema, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; La Bagatela, Sopot, Dworcowa 5; Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia, Gdańsk, ul. Norwida 9; Columbus Caffee, Gdańsk, Forum Gdańsk; Etno Cafe, Gdańsk, Forum Gdańsk; Bacio di Caffè, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; Park Cafe, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; Lavenda Cafe & Galeria, Gdynia, ul. Starowiejska 11; Tłok, Gdynia, ul. Wybickiego 3; Ale Browar, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; Pawilon, Sopot, ul. Haffnera 7/9; Kotka Cafe, Gdańsk, ul. Polanki 124 D; Fit Cake, Sopot, ul. Podjazd 11; Bosko, Gdańsk, al. Jana Pawła II 3A;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 211; Jagspot, Gdańsk, św. Ducha 14B; Ale Browar, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; Avocado Vegan, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; Surfburger Chełm, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; Surfburger Wrzeszcz, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; Surfburger Śródmieście, Gdańsk, ul. Garncarska 30; Surfburger Sopot, Sopot, ul. Kościuszki 10; Surfburger Gdynia, Gdynia, ul. Abrahama 11; Rotterdam Wie Bar, Gdańsk, ul. Chmielna 101/102; Niepokorni, Gdańsk, ul. Chmielna 26; Riverside by Pilsner, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Tygle, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Woosabi, Gdańsk, ul. Chmielna 10; True, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Jak się masz Bistro, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; Stary Manež, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; Mami Sushi, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; Wozownia, Gdańsk, ul. Gradowa 6; Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; Zafishowani, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Chang, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; Officyna, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); Grass, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; Wiśniewski, Gdańsk, ul. Piwna 22; Motlava, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; Trattoria Bresno, Gdańsk, ul. Krasickiego 9B/1; Tekstylia, Gdańsk, ul. Szeroka 11; AïOLI inspired by Gdańsk, ul. Partyzantów 6; BonŻur, Gdańsk, ul. Piwna 36; Majolika, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; Machina, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; Fishmarket, Gdańsk, Targ Rybny 6; Fellini, Gdańsk, Targ Rybny 6; Correze, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; Hard Rock Cafe, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; Goldwasser, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; Lao Thai, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Sempre, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Mito Sushi, Gdańsk, ul. Szeroka 50; La Cucina, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Patio Espanol, Gdańsk, ul. Tandeta 1; Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Restauracja Szafarnia 10, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; Izakaya Sushi, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; KOKU Sushi, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; Lula, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); Ping Pong, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); Eliksir, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); Lobster, Gdańsk, Olivia Business Centre; Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; Mon Balzac, Gdańsk ul. Piwna 36/39; Brovarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Gdański Bowke, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; Mono Kitchen, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; Restauracja Magiel, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Tu Można Marzyć, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; Meso Ramen, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 17/4; Faloviec, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 2; Pobite Gary, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; Tako, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/U1; Przepis na, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 132/5; Meat Shack BBQ, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; Papieroovka, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; Canis Restaurant, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; Guga Sweet & Spicy, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; La Pampa Steakhouse, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; Gvara, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48/51; Fino, Gdańsk, ul. Grząska 1; T-bone Steak House, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; Long Street 52, Gdańsk, ul. Długa 52/53; Restauracja Sapore, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; Kozlova Złota Brama, Gdańsk, ul. Długa 81/83; Niesztuka Restaurant&Bar, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; Neighbours's Kitchen, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/u12; Chleb i Wino, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; Słony Spichlerz, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Wołowina Bistro, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 16; Stacja Food Hall, Gdańsk, Galeria Metropolia; Menya Musashi, Gdańsk, Forum Gdańsk; 4 Piętro Bistro & Restaurant, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Trafik Jedzenie i Przyjaciele, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 10; Tokyo Sushi, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Oberża 86, Gdynia, ul. Starowiejska 30; Neon, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; F.Minga, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; Ducha66, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; POP in, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; Bistro Serwus, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; Miło Mi, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; Punkt, Gdynia, ul. Władysława IV 59; Moje Miasto, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; Głuchy Telefon, Gdynia, ul. Świętojańska 52; Como Ristorante, Gdynia, CH Klif; Del Mar, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; Hashi Sushi, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; Chwila Moment (restauracja i kawiarnia), Gdynia, InfoBox; Barracuda, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; Browar Port Gdynia, Bulwar Nadmorski; Vinegre di Rucola, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; Pasta Miasta, Gdynia, ul. Świętojańska 46; Aleja 40, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; Tako Bar, Gdynia, ul. Świętojańska 21; Malika, Gdynia, ul. Świętojańska 69; Casa Cubeddu, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; Tłusta Kaczka, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; Sztuczka, Gdynia, ul. Abrahama 40; Ogniem i Piecem, Gdynia, ul. Świętojańska 87; Mąka i Kawa, Gdynia, ul. Świętojańska 65; Biały Królik, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Mondo di Vinegre, Gdynia, ul. Polska 1; Pescado, Gdynia, al. Zwycięstwa 243; Pieterwas Krew i Woda, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; Śródmieście, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Cozzi, Gdynia, ul. Władysława IV 49; Tawerna Orłowska, Gdynia, ul. Orłowska 1; Przystanek Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; La Vita, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; Jakubiak w Sopocie, ul. Wybickiego 48; Pelican, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; Thai Thai, Gdańsk, ul. Podgarbary 10; Aquarella, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Villa Aqua); Thai Thai, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Błękitny Pudel, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; U Kucharzy, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; Morska, Sopot, ul. Morska 9; Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; White Marlin, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; No 5, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5/U4; Browar Miejski Sopot, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; Crudo, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Tapas de Rucola, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; Pak Choi, Sopot, ul. Morska 4; Pieprz, Sopot, ul. Haffnera 7; Smak Morza, Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; Atelier Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; Restauracja Amici, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; Restauracja Petit Paris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; Restauracja Pinokio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; Bulaj, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; 737 L'entre Villes, Sopot, Al. Niepodległości 737; Fidel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; Hashi Sushi, Sopot, Sopot Centrum; Whiskey on The Rock, Dworzec Sopot; Bagażownia, Dworzec Sopot; Seafood Station Restaurant, Bar & Grill, Dworzec Sopot; Unicorn, Hipodrom Sopot; Polskie Smaki, Sheraton Sopot; Wave, Sheraton Sopot; Pelikan, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Team Spirit Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Bistro Walker, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 61; Sztuczka Bistro, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; Prosty Temat, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; U Kucharzy, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; Moshi Moshi Sushi, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; Chianti Grill Bar, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; Szklarnia, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; Trzy Siostry, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; BOTO, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; La Marea, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; No.5 beer bar & coffeehouse, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; Starter's, Sopot, ul. Dworcowa 7; Prosto, Sopot, ul. Dworcowa 7; Dolce Vita, Sopot, ul. Dworcowa 7; Godding, Sopot, ul. Smolna 21; Symfonia Smaków, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; Zacny Liść, Gdańsk, Stary Rynek Oliwski 19; Zakwasownia, Gdańsk, ul. Norwida 2; Kulinarny motyw, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14/1; Bombay Sopot, Plac Zdrojowy 1; Endi Wine House, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 9; Joko Sushi, Gdańsk, ul. Piastowska 67; Sopoko Pizza, Gdańsk, ul. Waryńskiego 21; Hora de Espana, Gdańsk, Wały Jagiellońskie, 28/30; El Mariachi, Gdańsk, ul. Grodziska 16

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Love Hair and Barber Shop, Gdańsk, ul. Rakoczego 9/U6; Atelier Brzozowski, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; Quiris, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; Jacques Andre, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10; Salon fryzjersko-kosmetyczny ExcellentQ, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; Prive Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; Instytut Piękna Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok 27; Brański Salon, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); Salon Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 775; Salon kosmetyczno-fryzjerski Sopocki Styl, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; Salon urody Drausal, Sopot, al. Niepodległości 739/1; Dolce Vita Beauty Box, Sopot, ul. Sobieskiego 2; HairBar, Sopot, Sheraton, Dom Zdrojowy; Falla Gdańsk, Gdańsk, ul. Hynka 65; Instytut Urody POR FAVOR, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; Easy Barbers, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; Secret Avenue, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; Baltica Beauty, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; Lorenzo Coletti, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; Underground BarberShop, Gdańsk, ul. Garncarska 7/8/9; QUIRIS House of Hair&Beauty, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; Expert K&L, Gdańsk, Forum Gdańsk; LoveHair & BarberShop, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; Yasumi, Gdynia, ul. Łużycka 1B; Abacosun Instytut Urody, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; Cutting Club, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/1; Cichy Design, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Bussines Centre (Oliwia Point&Tower); Strefa Piękna i gustu, Gdańsk, Pólnicy 3/2; MT Salon Beauty by Magdalena Trzcińska, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 3

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; Thao Thai, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Bali SPA, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; Quadrille Spa, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Instytut Genesis, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Vanity Day Spa, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; OXO Luxury Spa, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; Body & Mind Clinic, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; Diamond Clinic, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; Spa Hotel Hanza, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Prana Spa, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Grand Hotel Spa, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; Hotel Haffner SPA, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; The Oriental Spa, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; Venity Day Spa, Gdynia, ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; Gdyński Instytut Podologiczny, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; Permanent Make-up Place Anna Krzywkowska, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Kilińskiego 1/70; Skinlab, Gdańsk, ul. Hemara 2; Dr Kondej, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7; Perfect Medica, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; Clinica Dermatologica, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; Klinika Dobosz i Partnerzy, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; Instytut Kosmetologii Babiana, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; Centrum Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; Gdańska Klinika Urody, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; Klinika Gorszewska, Gdynia, Al. Legionów 112/2; L'assai Medical Clinic, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9c/9; Veoli Clinic, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Hevena Beauty, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; Klinika Estetyki, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; Centrum Medyczne Nowe Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; Klinika Urody Mediderm, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; Instytut Urody Agata Partyka, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; Sopocka Fabryka Urody, Sopot, ul. Smolna 1D; Derm-Al, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; MedSPA by dr Kobylińska, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; Mam, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; Sztorm Tattoo Studio, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; Medycyna estetyczna Anna Butowska, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; YUKO Beauty Lab, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; Klinika urody Beleza, Gdynia, ul. Legionów 153; DIDI Aesthetics, Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 2-4

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; Radisson Blu, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Golden Tulip, Gdańsk, ul. Piastowska 160; Hanza Hotel, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Królewski, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Amber Tower, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; Holland House, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; Grand Cru, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; Hotel Sadova, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; Hotel Almond, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Hotel Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Courtyard by Marriott, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; Radisson Blu, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54, Sopotorium, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; Hotel Villa Baltica, Sopot, ul. Emilii Plater 1; Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; Villa Antonina, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; Mała Anglia, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Dworek Admirał, ul. Powstańców Warszawy 80; Villa Sentoza, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; Hotel Haffner, Sopot, ul. Haffnera 59; Villa Aqua, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; Hampton by Hilton, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; Hilton, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; Mercure Gdańsk Stare Miasto, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; IBB Hotel, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; Holiday Inn, Gdańsk, ul. Chmielna 1; Hotel Raddison, Gdańsk, ul. Chmielna 10-25; Sopot Marriott Resort & Spa, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; My Story Sopot Apartments, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; Hotel Bayjonn, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; Hotel Opera, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; Hotel Willa Lubicz, Gdynia, ul. Orłowska 43; Willa Wincent, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; Zdrofit, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); Zdrofit, Gdynia, ul. Kazimierza Górskiego 2; Sheraton Fitness, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; CrossFit Trójmiasto, Sopot, 3 Maja 69C; Zdrofit, Sopot, ul. Dworcowa 7; Aquastacja, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; Zdrofit, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; Calypso, Sopot, ul. Niepodległości 697-701

SALONY SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis Seata Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Audi Centrum Gdańsk, ul. Lubowidzka 44; Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Motor Centrum, DS Automobiles, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; Subaru Zdanowicz, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256; British Automotive Jaguar Land Rover, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; Volvo Drywa, Gdańsk, ul. Kartuska 410; BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbląska 81; Carter Toyota, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; City Motors, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; BMW Zdunek, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; Lexus Trójmiasto, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; Auto Mobil, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; Volvo Drywa, Gdynia, ul. Parkowa 2; Mercedes BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9; Ford Euro Car, Gdynia, ul. Owsiana 13; Audi Centrum Gdynia, ul. Łużycka 3A; Volkswagen Plichta, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; Peugeot JD Kulej, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; Honda, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; Porsche Centrum Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 956; Porsche Approved, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; Nissan KMJ Zdunek, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; Hyundai Margo, Gdańsk, ul. Al Grunwaldzka 250; Hyundai Margo, Gdynia, ul Morska 511; Skoda Plichta, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; Toyota Walder, Chwaszczyno, ul. Oliwska 58; Zdunek K.M.J., Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Dual Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; Nord Clinic, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; Polmed, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Perfect Smile Clinic, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; Invicta, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); Vivadental, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; Impladent, Gdańsk, ul. Kartuska 312; Victoria Clinic, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; Nawrocki Clinic, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; Prodent, Gdańsk, ul. Rajska 10; Medyczna Gdynia, Gdynia, ul. Władysława IV 59; Reha Prestige, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; Clinica Del Mare, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; Medico Dent, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; Stomatolog Lidia Siatkowska, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; Marcin Rudnik Dermatolog, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; Sanus Dentes, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; Mawident, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; Artdent Beauty&Care Dentistry, Sopot, ul. Jagiełły 4/2; Den Arte, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; iDentical, Sopot, ul. 1 Maja 5; Fan-dent, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; 1DayClinic. pl Szpital Jednego Dnia, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 10; BlikPol Clinic, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; Cadent, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E; DentaClinic, Gdańsk, ul. Beniowskiego 1/U2; Remedios Sopockie Centrum Leczenia Bólu i Rehabilitacji, Sopot, Aleja Niepodległości 754; Sono Vanae Wesołowscy, ul. Kazimierza Górskiego 1 Gdynia (Modern Tower);

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; Rolltex, Gdańsk, City Meble; Sinal, Gdańsk, City Meble; Dewro, Gdańsk, City Meble; Pro-Invest Meble, Gdańsk, City Meble; Hever Salon Snu, Gdańsk, City Meble; Pasion meble, Gdańsk, City Meble; Sofa Room, Gdańsk, City Meble; Halopczuk, Gdańsk, City Meble; Kler, Gdańsk, City Meble; Indigo Decor, Gdańsk, City Meble; Flugger, Gdańsk, City Meble; Grant, Gdańsk, City Meble; IKA-Kolor, Gdańsk, City Meble; Bel-Pol, Gdańsk, City Meble; Eko-Dar, Gdańsk, City Meble; P3 Studio, Gdańsk, City Meble; Eurodom, Gdańsk, City Meble; Praxis, Gdańsk, City Meble; Acero Polska, Gdańsk, City Meble; Gdańska Fabryka Mebli, Gdańsk, City Meble; SypialniaPlus.pl, Gdańsk, City Meble; Projekt Meble, Gdańsk, City Meble; BoConcept, Gdańsk, City Meble; Selence Materace, Gdańsk, City Meble; Flader, Gdańsk, City Meble; Praxis, Gdańsk, City Meble; Orzeł Design, Gdańsk, City Meble;Strefa Inspiracji, Gdańsk, City Meble; Meble Kolonialne, Gdańsk, City Meble; JOOP, Gdańsk, City Meble; JMB Design, Gdańsk, City Meble; Kalmar, Gdańsk, City Meble; Galla Collezione, Gdańsk, City Meble; Senpo, Gdańsk, City Meble; IWC Home, Gdańsk, City Meble; Novelle, Gdańsk, City Meble; This is Wood, Gdańsk, City Meble; Miloo Home, Gdańsk, City Meble, Orzech Meble, Gdańsk, City Meble; Kaan Meble, Gdańsk, City Meble; Corso Italia, Gdańsk, City Meble; Komandor, Gdańsk, City Meble; Moma Studio, Gdańsk, City Meble; Italmeble, Gdańsk, City Meble; Mandallin, Gdańsk, City Meble; Primavera Furniture, Gdańsk, City Meble; Rad-Pol, Gdańsk, City Meble; Meble Matkowski, Gdańsk, City Meble; Garden Space, Gdańsk, City Meble; Livingroom, Gdańsk, City Meble; Millo Home, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Taranko, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Witek Home, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; ABC Łazienki, Gdańsk, City Meble; Duka, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Home&you, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Hever, Salon Elements, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; Hever, Salon Snu, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; Alfa Floors, Gdańsk, ul. Hemara 3; Galeria Rubio, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; Studio Dago, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); Luxury Interiors, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; Flader Art, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); Living Story, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); Interior Park, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; Dide Light, Gdynia, ul. Stryjska 26; Forma Collection, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; Mesmetric, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; Interno Design, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); Aranżer, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); Designzoo, Sopot, Al. Niepodległości 606-610; Prestige Drzwi, Sopot, Al. Niepodległości 861; Deska Design, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 303; Deska Design, Gdynia, Wielkopolska 268; Euroforma, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 481; Miele Experience Centre, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate); jaśniej.com, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 54; Ostrowski Design, Gdańsk, ul. Do Studzienki 3/1; Internorm, Gdańsk, ul. Kartuska 214; Balma, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 66/1; InterStyle HOME, Sopot. ul. Armii Krajowej 120; Livolo, Gdynia, ul. Admirała Józefa Unruga 76; Meblolight, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; Q-max, Gdynia, ul Klonowa 2; Taras Factory, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 240; Rosenthal, Gdańsk, Galeria Bałtycka, al. Grunwaldzka 141; Max Komfort, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; Tempur, Gdyni, Aleja Zwycięstwa 256; Mansi London, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/2; Laru, Gdynia, ul. Świętojańska 43;

SKLEPY I BUTIKI

A2 Jewellery, Gdańsk, ul. Mariacka 411; Optyk Optometrysta, Gdańsk, ul. Stągiewna 19; Electronic Point, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; Max Mara, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Deni Cler, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka; TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Trussardi, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Patrizia Aryton, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Patrizia Aryton, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Jack Wolfskin, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Denon, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Marc O'Polo, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Betty Barclay, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Lumann Design, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; OS15, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Galliu, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Silk Epoque, Gdynia, ul. Orłowska 53A; DaSea People, Gdynia, ul. Abrahama 29; Butik Baldinini, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; Butik New Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 44; Butik Men Classic&Sport, Gdynia, ul. Świętojańska 33; Men Boutique, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; Patrizia Pepe, Gdynia, CH Klif; Lidia Kalita, Gdynia, CH Klif; Marella, Gdynia, CH Klif; Betty Barclay, Gdynia, CH Klif; Max Mara, Gdynia, CH Klif; Hexeline, Gdynia, CH Klif; La Mania, Gdynia, CH Klif; Liu Jo, Gdynia, CH Klif; Marciano Guess, Gdynia, CH Klif; Deni Cler Milano, Gdynia, CH Klif; KOKAI, Gdynia, CH Klif; Bizuu, Gdynia, CH Klif; N.Nagel, Gdynia, CH Klif; Apia, Gdynia CH Klif; Guess. Gdynia, Centrum Riviera; Airfield, Gdynia, Centrum Riviera; Pierre Cardin, Gdynia, Centrum Riviera; Sportofino, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Optical Christex, Gdynia, Centrum Riviera; Desigual, Gdynia, Centrum Riviera; Hugo Boss, Gdynia, Centrum Riviera; Optyk Lewandowski, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Camerino, Sopot, Dom Zdrojowy; Top Hi-Fi, Sopot, Al. Niepodległości 725; OOG Eyewear Concept Store, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; Optical Christex, Sopot, Dom Zdrojowy; Eter, Sopot, Dom Zdrojowy; Fjoł Flower Shop, Sopot, al. Niepodległości 787; Hastens, Sopot, al. Niepodległości 940; Looks by Luks, Sopot, ul;. Haffnera 42; Helly Hansen, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; Marie Zélie, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; Cream Bear, Gdańsk, Ul. Dmowskiego 5; Quality Missala, Gdańsk, ul. Ogarna 3/4; Valentini/Samsonite, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Guess, Gdańsk, Forum Gdańsk; Joop!, Gdańsk, Forum Gdańsk; Liu Jo, Gdańsk, Forum Gdańsk; Marc O'Polo, Gdańsk, Forum Gdańsk; Weekend by Max Mara, Gdańsk, Forum Gdańsk; Pierre Cardin, Gdańsk, Forum Gdańsk; Vistula, Gdańsk, Forum Gdańsk; Jean Louis David, Gdańsk, Forum Gdańsk; Samsung, Gdańsk, Forum Gdańsk; Yes, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Yes, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; By Insomnia, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 53; Kwiaciarnia Fioł, Sopot, ul. Al. Niepodległości 787; Timeless, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Superdry, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Jungle Chic, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Campione, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Emanuel Berg, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; Emanuel Berg, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Tommy Hilfiger Tailored, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Robert Kupisz, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Mo61 Perfume Lab, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Bosa Club, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Niumi, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Premium Sound, Sopot, al. Niepodległości 645 B; Spensen, Gdynia, ul, Aleja Zwycięstwa 256; Studio Moda Natalia Koszczyńska, Gdynia, ul. Abrahama 74;

INSTYTUCJE KULTURALNE

Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk, ul. Toruńska 1; Centrum Sztuk Współczesnej Łaźnia, Gdańsk, ul. Jaskółcza 1; Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk, ul. Długi Targ 39/40; Oliwski Ratusz Kultury, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk, ul. Bartoszewskiego 1; Gdański Teatr Szekspirowski, Gdańsk, ul. Bogusławskiego 1; Galeria Glaza Expo, Gdańsk, ul. Długi Targ 20/21; Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Hipodrom, Sopot, ul. Łokietka 1; Sopoteka, Sopot, Dworzec Sopot; Państwowa Galeria Sztuki, Sopot, Dom Zdrojowy 2; Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1; Klub Tenisowy Arka, Gdynia, ul. Ejsmonda 3; Gdańska Galeria Miejska, Gdańsk, ul. Piwna 27; Pracodawcy Pomorza, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 24; Opera Bałtycka, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 15; Galeria Triada, Gdańsk, ul. Piwna 11; Sopocki Dom Aukcyjny, Bohaterów Monte Cassino 43; Dworek Sierakowskich, Sopot, ul. Józefa Czyżewskiego 12; Pomorski Park Naukowo-Technologiczny, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; Muzeum Emigracji, Gdynia, ul. Polska 1;

INNE

Urbo Domus, Gdańsk, ul. Doroszyńskiego 15B; Dekpol SA, Gdańsk, ul. Jaglana 6/9; Moderna Holding, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; Higasa Nieruchomości, Gdańsk, ul. Abrahama 1a; Olivia Business Centre, Gdańsk, Grunwaldzka 472; Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12; Tekton Capital, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Kancelaria Notarialna Agnieszka Czugan, Gdańsk, ul. Dmowskiego 6/4; Noble Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre); Karolina Adam, Joanna Tumasz notariusze, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/5; Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54; Kancelaria Finansowa Tritum, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); Grupa Inwestycyjna Hossa, Gdynia, ul. Władysława IV 43; Invest Komfort, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6C/47; BMC, Gdynia, ul. 10 lutego 16; Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27; Doraco Korporacja Budowlana, Gdańsk, Opacka 12; Inpro, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 8; Kancelaria Notarialna Karolina Car, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7/5; Flora Muzyka, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 47; Albatros Hi-Fi, Gdańsk, ul. Generała Bora Komorowskiego 22; Jump City; Gdańsk, Al. Grunwaldzka 355; Torus, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; ING Bank Śląski, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; Alior Private Banking, Gdańsk, Olivia Star; O4 Coworking, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472B (Olivia Business Centre); Olivia Star, Gdańsk ul. Al. Grunwaldzka 472; Meritum Bank, Gdańsk, Olivia Gate; Profit4you, Gdańsk, ul. Antoniego Abrahama 1a/305; Notariusze Mędraś i Szulc, Gdańsk, ul. Karola Szymanowskiego 12/17; Michael Strom Dom Antoniego Maklerski, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 2/u1; Premium Apartments, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 6/13; Hossa, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4; Notariusz Alicja Głódź, Gdańsk, ul. Partyzantów 14; 2Pi Group, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 9/6; Media Focus, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17; Intuo, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 72; White Wood Nieruchomości, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 69/1; White Wood Nieruchomości, ul. Armii Krajowej 24/11; Kancelaria Notarialna Piotr Lis, Gdańsk, ul. Tragutta 111; mBank, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 11; LPP, Gdańsk, ul. Łąkowa 39/44; BNP Paribas Bank, Gdańsk, ul. Wojciecha Bogusławskiego 2; BOŚ Bank, Gdańsk, ul. Podwale Przedmiejskie 30; BOŚ Bank, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 15/1; AB Inwestor, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 17/16; Alter Investment S.A, Gdańsk, ul. Podwale Grodzkie 5; Dom&House, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Dom&House, Sopot, ul. 3 maja 42; Bauhaus, Sopot, ul. Tatrzańska 19; Dobre Jachty, Gdynia, ul. Antoniego Hryniewickiego 6/6; Gdyńskie Centrum Sportu, Gdynia, ul. Olimpijska 5/9; Getin Bank, Gdynia, ul. 10 lutego 16; Andrzejczyk Nieruchomości, Gdynia, ul. Świętojańska 110/13; Allcon Budownictwo, Gdynia, ul. Łużycka 6; Konsulat Republiki Francuskiej, Gdynia, ul. Wrocławska 82; Grupa Inwestycyjna 1R+ Kancelaria WHAT.NOW, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/7; Trójmiejska Kancelaria Finansowa, Gdynia, al. I Armii Wojska Polskiego 10/B4; PKO Leasing, Gdynia, ul. Waszyngtona 17; DC Invest, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164/3; Tavex, Gdynia, Galeria Klif

HAŁOŃ & KUCHARSKI

- Planujesz sukcesję w swojej firmie i słyszałeś o fundacji rodzinnej?
- Wciąż zmagasz się ze skutkami Polskiego Ładu?
- Spodziewasz się dużej transakcji i chciałbyś mieć pewność, że dobrze się do niej przygotujesz?
- Masz problem z podatkiem "u źródła"?
- Wprowadzasz pracę zdalną dla swoich pracowników?
- Szukasz kancelarii prawnej, która od 20 lat zajmuje się także doradztwem podatkowym?

Skontaktuj się z nami i sprawdź, jak możemy Ci pomóc w bezpiecznym i efektywnym prowadzeniu Twojej firmy.

Kancelaria Radców Prawnych „Hałoń i Kucharski” S.K.A.
ul. Kartuska 314 | 80-125 Gdańsk
Tel. / faks: +48 58 305 10 72-75 | e-mail: office@hklegal.pl
www.hklegal.pl

ANTRACYT
APARTAMENTY

EUROPEAN PROPERTY AWARDS
ARCHITECTURE
LAUFEN
★★★★★
BEST ARCHITECTURE MULTIPLE RESIDENCE POLAND
Antracyt Apartments by Moderna Holding
2023-2024

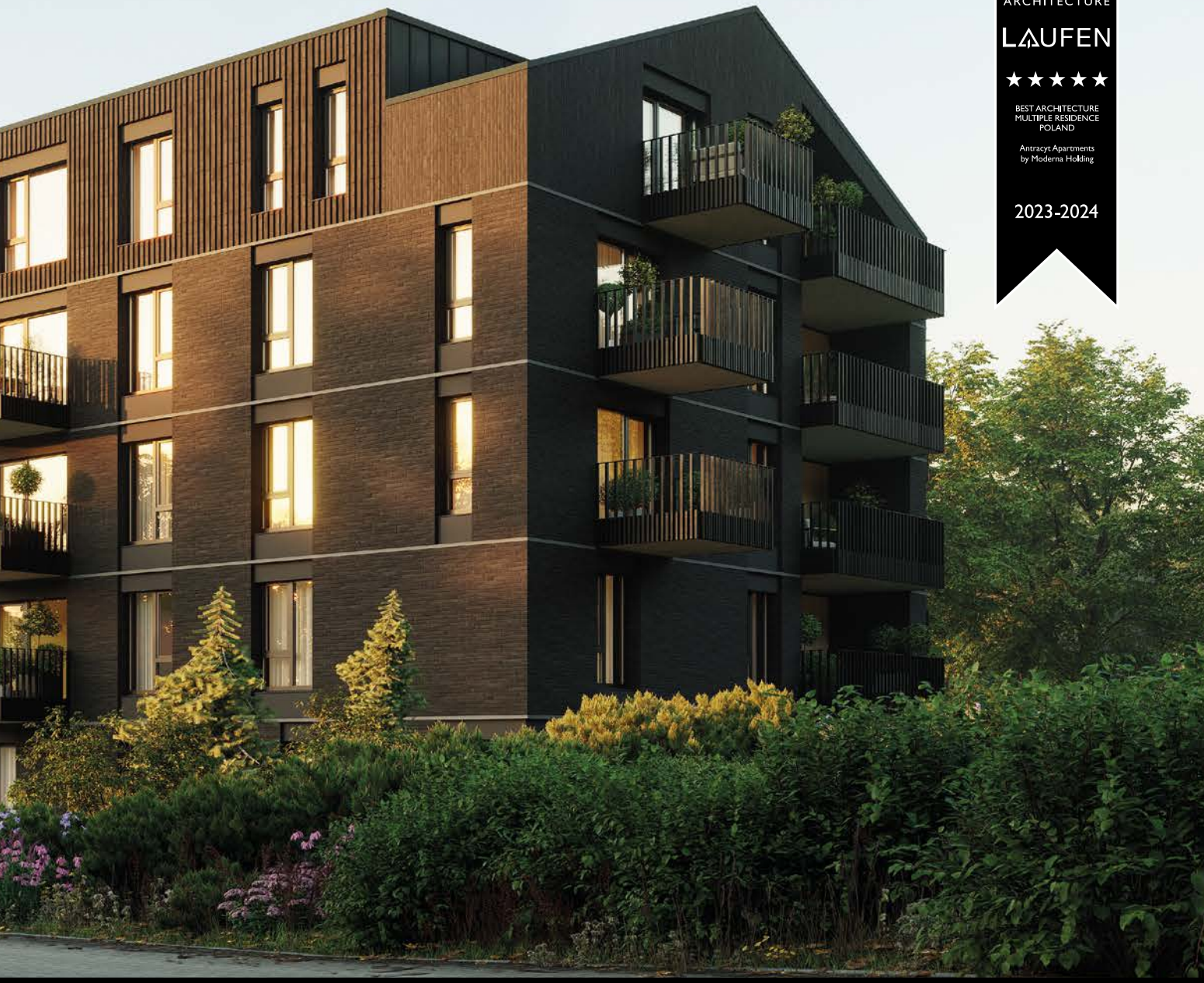

ODKRYJ SPOKÓJ OLIWY

APARTAMENTY Z WIDOKIEM NA LAS

Wyjątkowa lokalizacja przy samym lesie, z łatwym dojazdem
do najbardziej biznesowej części miasta, morza, Parku Oliwskiego czy Sopotu.
Apartamenty Antracyt są zaprojektowane tak, by niespiesznie odpoczywać i szybko wyruszać.

CZYŻEWSKIEGO 31A, GDAŃSK OLIWA
T: +48 585 733 733

moderna
Superior living